CENY PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie bez dostawy	kor.	3·80
Z dwurazową dostawą do domu . .	„	4·20
Z przesyłką jednoraz. w kraju mies.	„	4·60
Z przesyłką dwuraz. w kraju mies..	„	5·30
W Niemczech miesięcznie	„	5·—

Cena za egz. we Lwowie 10 hal.

Cena na prowincyi 12 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ulica Sokoła L. 4.

Cena egz. 20 hal.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 26 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 1 k. — Po kronice i przed tekstem wiersz pet. 2 K. — Nekrologia za wiersz pet. 1 k. — Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Ogłoszenia do „Gazety Wieczornej“ dla Austro-Węgier (z wyłączeniem Galicyi i Bukowiny) oraz dla zagranicy przyjmuje wyłącznie Ekspedycya anonsów M. Dukes Nachf. Wiedeń, I, Wollzeile 16.

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“).

Nr. 3801. Lwów, sobota 13 października 1917. Rok VII.



Najtrwalszy ślad!

Wiedeń, 13 października.

Kamienna płyta, położona na Ziemi między kostkami bruku, zdaje się, wszakże jakaś wyższa i jaśniejsza od innych!

Nie stąpi nikt na nią brutalną stopą, jak gdyby była grobowcem lub poświęconą...

Od czasu do czasu rzuci ktoś na nią wiązkę kwiecia lub zieleni choinowej gałęzią ją otoczy starannie. Czasem zapalone lampki świecą na niej i jak ogniki blade wabią przechodniów, by zbliżali się do niej... Szyny tramwaju usunęły się przed nią... oddały jej pokłon należny. Nie przejedzie przez ią żaden dorożkarz, nie ustawia przy niej nikt żadnego kramu z handlem. — leży nisko, a przecież jest jakaś wyższa nad wszystkich kamienic powierzchnię.

Nie dziw!

Od świętego i uroczystego aktu przysięgi, przejęło i ono miejsce, na którem Bohater w Sukmanie a Naczelnik Wojsk Polskich przysięgał Ojczyźnie i Narodowi, powagę i istotne namaszczenie!

Miasto ucichło w mroku wieczoru. Ulicą leje się blask świetlany zachodzącego słońca, rumieni szczyty Maryackiej wieży, wciska się pod arkady Sukiennic...

Ubogi robotnik, wracający z pracy, osypany czerwonym kurzem cegły, zatrzymuje się nad kamienną płytą i patrzy na rzucone kwiaty...

Ciężkie westchnienia uleciały raz i drugi z piersi biedaka... niejedna krzywda życia stanęła mu przed oczyma...

— Hej! Hej! Mocny Boże!... nie tak ja ci stawał tutaj, kiedym po raz pierwszy ze wsi do Krakowa przyszedł... A no... za robotą szedłem, myślałem, że Kraków, jak Ojciec... teraz nędza jeno i głód... Tak Ci i wtedy kwiaty tu ktoś ostawił... tak ci i teraz są... ale już ja nie płaczę z uciechy, jak tedy, kiedym raz pierwszy tu przyszedł. Czemuż roboczy lud do dziś nie ma szczęścia w Ojczyźnie? Czemuż Kościuszko nie dokonał zamierzonego dzieła?...

Zauważył, że z ramion jego posypała się czerwona kurzawa pyłu ceglanego i jakby skargą niedoli biednego robotnika skrwawiła kamienną płytę. Schylił się szybko, zmiótł czapką pył i poszedł dalej blady i zmęczony.

Na kamiennej płycie leżały kwiaty, rzucone nieznaną ręką, woniała gałąź choiny zielonej; pomiędzy literami napisu czerwienił się pył z utrudzonych ramion biednego robotnika.

A może właśnie skromne te kwiaty, ta zieleń i ów pył, jako proste oznaki pamięci i hołdu dla Bohatera Narodu, więcej mają wartości i znaczenia, niż potoki szumnych i pustych frazesów, co popłyną urzędowo w setną rocznicę śmierci Kościuszki z ust zimnych, niż wiązanki głośnych ofiar, składanych nie na ołtarzu, gdzie płonie czysty nieskalany ogień miłości Polski, gdzie się przechowuje czara krwi Jej najlepszych i najtęższych Synów, lecz na piedestale, wykutym z pychy stanowej i miłości własnej, a przysłonionym wstydliwie białą Sukmaną Naczelnika, we krwi pod Maciejowicami skąpaną?

— — — — — — — — — — —

A z wieży Maryackiej płynie pieśń cicha i coraz cichsza, echem dawnych lat szepcąc słowa owej przysięgi, na rynku krakowskim przez Naczelnika złożonej.

Dwie one mówią tu do serc naszych, dwie one przykuwają nas i ducha z codziennej wyrywają szarości...

Kamienna płyta... na ziemi wśród bruku leżąca i **pieśń** każdą godzinę żegnająca serdecznem łkaniem. Obie one każą liczyć wielkie godziny życia i rzucać ich tchnienie w owo **jutro** przyszłości, które ma dźwignąć **kamienną płytę niewoli i zadzwonić hejnałem sławy Ojczyzny Kościuszki.**

Pieśń — z pod szczytów Maryackiej wieżycy jest zegarem, oznaczającym ruch dni i godzin.

Kamienna płyta, kornie pod stopy przechodniów rzucona, zapisała jedną wielką godzinę dziejową i już jej nie powtarza... Raz jeden uderzyła ona w Polsce, raz jeden na starym rynku Krakowa ozwał się ów potężny głos Hetmana ludu, który insurekcyę ogłosił i do walki z ciemięzcami powołał...

— — — — — — — — — — —

Po 120 latach ożywiła się kamienna płyta... Na ślad Jej natrafiły orły, co się wzbiły z lackich gniazd i porwały się do obrony obecnego pokolenia od nawały wschodniej.

A nad nimi grzmiał potężny głos Kościuszkowskiej przysięgi, co od rynku szedł hen — daleko — na krakowskie błonia!...

A nad nimi szedł zew:

„Polski ludu rolny.
„Widzisz Moskwę — to niewola — bij, a będziesz [wolny!
Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola głuszą, Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!"

— — — — — — — — — — —

Bił — lecz nie sam — bił z innymi Legionista Polski Moskwę i doczekał się pożądanej chwili, iż ujrzał Polskę oczyszczoną z owego chwastu... wolnioną, przebudzoną i budzącą się do życia po wiekowej niemocy, gotową zająć poczestne wśród narodów europejskich miejsce, byle jej nie brakło silnych ramion Jej synów, ni serc ofiarnych, ni umysłów szlachetnych, ni mądrych rozumów.

Teraz tylko pieśń gra i tylko ciche szeptów słowa modlitwą, skargą lub spowiedzią padają żałosną na płytę kamienną, co choć nisko, zdaje się wyższa i choć szara, zdaje się jaśniejsza od innych!...

Najtrwalszy i najuroczystszy ślad czynów Wielkiego Bohatera dziś po studwudziestu latach uwieńczony pomnikiem! **Ślady nie giną!**

Biskup Władysław Bandurski.



JEDEN CEL, JEDEN INTERES WSZYSTKICH NAS ZAJMUJE. WOJSKO, ZIEMIANIE PODNOSZĄ BROŃ NAPRZECIW PRZEMOCY; JEDEN WIĘC DRUGIEMU ANI PRZESZKADZAĆ ANI PRZECIWIĆ SIĘ NIE POWINIEN I CZYNIŁBY PRZECIW CNOCIE OBYWATELSKIEJ, KTOBY CHCIAŁ BYĆ SAM TYLKO ZBAWIENIE OJCZYZNY NA SWĄ SIŁĘ BIORĄCYM.

ZALECAM PRZETO WOJSKU, ABY TYM, KTÓRZY MILICYE REKRUTUJĄ, W NICZEM PRZESZKODĄ NIE BYLI; ZALECAM OFICEROM POD ODPOWIEDZIĄ, A ŻOŁNIERZOM POD SUROWĄ KARĄ.

Datum w Krakowie d. 26 marca 1794 r.

Kościuszko.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Wódz Niezłomny.

Wodzu Niezłomny!
Rycerzu Chrobry!
Królu nad kmiotkami!!
W dzisiejszym dniu
Powstałeś z snu
I zjawiasz się przed nami,
Obliczem dobry,
Sukmaną skromny,
Lecz duchem tak ogromny,
Jakby swojemi skrzydłami
Polskę osłaniający,
Lecz sercem tak gorący
A wielki tak czynami,
Bo kraj swój miłujący
Do ostatniego tchu —
Wodzu Niezłomny
Rycerzu Chrobry
Królu nad kmiotkami.

Wolność Ojczyzny
To był twój sen,
Który cię wiódł
Jak złoty cud
Przez krew i blizny
To był twój sen.

Miłość Ojczyzny
To ogień ten,
Co trawił twoje serce
W chłopięcych dniach,
Kiedyś na łąkach Litwy
Przebiegał traw kobierce;
W młodzieńczych snach
W hałasach bitwy,
W wędrówkach, w poniewierce
Za ocean hen,
W smutnych dniach siwizny
Miłość ojczyzny
To czysty ogień ten,
Co trawił twoje serce.

Wodzu w białej sukmanie
Zwycięzco z pod Racławic,
Gdzie Polsce wrócon kmieć
Duchem nam naczelnikuj!
Z serc naszych zbroje wykuj
Kosy wciśnij do prawic,
Naród swój znowu wiedź
W sławę i zmartwychwstanie
Wodzu w białej sukmanie
Zwycięzco z pod Racławic!

Jak wielkim polski świat
Od Karpat skalnych twierdz
Aż do zimnego morza
Od chat do chat,
Od serc do serc,
Polami, lasem, borem,
Szczytami nas ych gór,
Miedzą, łąką, ugorem,
Gdzie tylko polska gleba,
Gdzie tylko polska mowa
Jeden się niesie chór,
Jedna modlitwa echowa
Nabrzmieniem serc potężna
Wzniosła i n ebosiężna:
„Patrz Kościuszko na nas z nieba!"

„NIE MOŻE BYĆ ŻADEN NARÓD SKŁONNIEJSZYM DO UCZYNIENIA DOBRZE KAŻDEMU, JAK NARÓD POLSKI, KIEDY TYLKO SAM SWOJĄ WOLĘ UCZYNIĆ MOŻE" (1799).

Naczelnik z ducha.

Lwów, 13 października.

„Osiem wieków pracowaliśmy „na naszą zgubę, tysiąc pomyślnych okoliczności opuściliśmy, „które nasz naród uwiecznić mogły. O! jakaż epoka jeszcze będzie, która nas na nowo wróci „i stworzy!"
(Patryoci polscy w Paryżu 1797).

Nieskończonym szeregiem szli przez dzieje lat tysiąca — kró e, hetmany, rycerze... A jednak On pozostał Jedynym. Niema przykładu na całym obszarze historyi, by w podobny sposób uczcił naród kogo ze swych Wielkich. W baśniowych świtach, u kolebki państwa, wzniosły się niegdyś dwa mityczne kurhany, w cześć Króla i Dziewicy, pierwotnym obyczajem usypane rękami ludu — pomniki złotej legendy przeszłości. Lecz nikomu odtąd z Piastów, ani z Jagiellonów, czy owym Królom-Duchom z bożej łaski ostatnim, niekoronowanym władcom narodu, nie było danem mieć za życia rzucone u stóp serc miliona, a po zgonie takiego monumentu grobowego, jaki ma wśród nas — Tadeusz Kościuszko.

Kimże był, aby na to zasłużyć? Szary szlachcic z litewskiego dworu, nieszczęśliwy wódz rozgromionej armii, ubogi wygnaniec, co na ob-



cej ziemi złożył do snu wiecznego skołataną głowę, — jakież to czyny i jakie tytuły wyniosły go ponad całą tę świetną plejadę? Kto zechce na to odpowiedzieć, temu suche fakta historyi nie starczą. Trzeba wryć się w jej serce, wziąć w pierś echa tego bólu jaki nurtował patryotów na widok gasnącej gwiazdy państwa, uczuć na czole rumieniec wstydu a w żyłach krew wrącą ogniem zemsty — w dobie walenia się Rzeczypospolitej, której upadek druzgotał umysły i serca.

Dopiero na tem tle wystąpi przed nami widomie wielkość postaci Kościuszki i na horyzoncie zasnutym czarną nocą niewoli rysuje dyamentowemi zgłoskami prawdziwe imię Jego: Ojciec Ojczyzny.

Zaiste, On jest ojcem tej młodej, nowożytnej Polski, która z popiołów się poczęła, pod popiołami przechowała świętą iskrę życia... i dzisiaj ona się odradza — w krwi i świetle!

Przeminął czas symboli — wszystko, co groźne i co cudowne, w oczach naszych wciela się i realizuje. Ale tem głębszym językiem symbolu przemawia do nas już ukojona, już w zastygłym swym kształcie harmonijna przeszłość. Kiedy patrzymy na syntetyczną w swej prostocie sylwetę Kopca Kościuszki, ciemniejąca mgławo na płomienistej tarczy zapadającego słońca — ulega dusza dziwnemu wzruszeniu. Lecz gdy na tę mogiłę spojrzymy „pod kątem wieczności", stanie nam się widną linia życia wielkiego, jak wznosi się zgodnie z jej zarysem, coraz to wyżej, aby osiągnąwszy szczyt i apogeum w momentach najczystszego natężenia ducha, załamać się w zewnętrznej klęsce i odtąd osuwać ku pochyłości, wśród cierpień i przelotnych błysków, powolnego osłabienia ciała i ducha, aż ku wiecznemu spoczynkowi, ku któremu dąży wszystko „liść róży i list laurowy"...

W indywidualności Kościuszki na wstępie uderza istnienie szczególnej psychicznej siły, mocą której, młody jeszcze i nieznany, jedna sobie zaufanie powszechne, a to daje mu możność coraz szerszych czynów. Wzruszającą jest miłość i wiara, która otacza go jak glorya, pozornie bez dostatecznego jeszcze usprawiedliwienia na zewnątrz. Przyszłość okaże, że ufności nie zawiódł, lecz sam fakt świadczy o tajemnicy wielkości, ukrytej w piersiach wybrańców przeznaczenia, i oddziałującej z siłą magnetyczną na swoich i obcych. Jest to talizman, w którym się rodzi geniusz czynu.

Po okresie bojów toczonych za wolność Ameryki, w stopniu generała brygady, wraca młody, waleczny Polak na ziemię ojczystą, gdzie na wstępie z rąk króla otrzymuje dyplom na generała armii narodowej. Staje się to w chwili, gdy naprzeciw ledwie rodzącej się zorzy Ustawy majowej, wstaje czarna chmura — Targowicy. W szybkiem tempie toczą się wypadki, przepełniające ogół stopniowo zdumieniem, wstydem, rozpaczą, wściekłością. Zaprzedawany naród zrywa się do obrony, — Kościuszko zwycięża pod Dubienką — za jego sprawą rosną serca, rośnie wiara w ocalenie... wojsko wzywa swego króla, by stanął na czele i powiódł do ostatecznego tryumfu. Król staje — na czele Targowicy. Kościuszko spiorunowany nadmiarem hańby narodowej, podaje się do dymisyi i ubogi, jak przybył, uchodzi za granicę, do Lipska. Tu spotyka go nowy, rzadki zaszczyt: Zgromadzenie Narodowe w Paryżu mianuje go obywatelem Francyi. Lecz umysł i serce samotnika zajmuje wyłącznie Wielka Sprawa. W ciągu roku dojrzewa tajna myśl ocalenia Ojczyzny. Przezorność nakazuje wyczekać sposobną chwilę, by ją ujarzmić jak rumaka w biegu.

W kraju deprawowanym i niszczonym rozgrywają się orgie obcego dyspotyzmu, w stolicy wszystko szybkim krokiem zmierza ku katastrofie. Jak iskra na prochy pada żądanie Igelströma zwinięcia przeważnej części wojska polskiego i wcielenia do armii rosyjskiej. Madaliński, generał brygady konnicy narodowej, udając się z Pułtuska do Warszawy dla odebrania zaległego żołdu, dowiaduje się prawdy w drodze — i... „zamysł jego odrazu był przedsięwzięty a pochodnia rewolucyi zapaloną została".

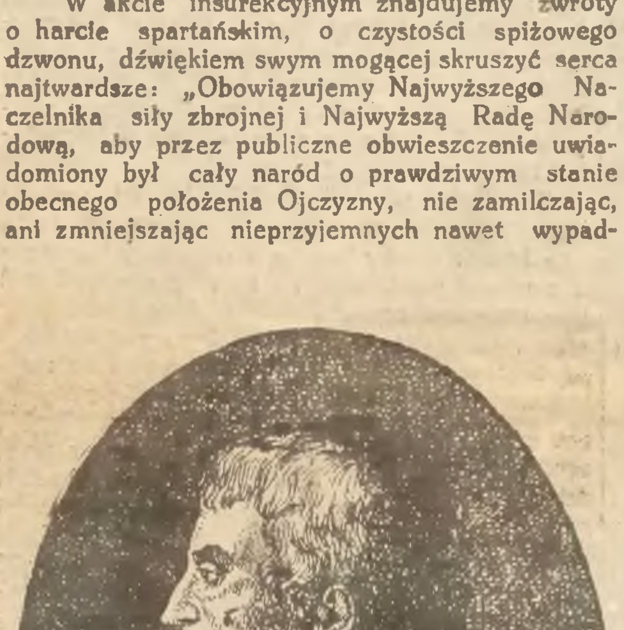
Godzina wybiła. Kościuszko, pierwszy żołnierz uciśnionej, najjaśniejszej Rzeczypospolitej, staje do apelu. W nocy z dnia 23 na 24 marca 1794 r. wjeżdża w bramy Krakowa. Noc to wielka i dziwna. Goreje nad nią różana łuna,

iskrzą się światła niezliczone, płoną pochodnie w rękach rozentuzyazmowanych tłumów, witających w nim zbawcę Ojczyzny. Kościuszko w podróżnym stroju, pyłem okryty, udaje się na ratusz, a senat mianuje go z miejsca najwyższym Naczelnikiem całej siły zbrojnej polskiej, oddając zarazem w jego ręce ustanowienie najwyższej Rady narodowej.

Tryumf Cezara niczem jest wobec tego „votum ufności" nieszczęśliwych. Naród składał mu w dłonie życie i śmierć, czynił go depozytaryuszem i strażnikiem najwyższych i najświętszych skarbów narodu, jego honoru, jego wiary i nadziei. Kimże być trzeba, aby się pod tem nie ugiąć?

Nieograniczona władza dyktatorska nadaną została Naczelnikowi przez akt insurekcyjny, wręczony mu nazajutrz, a pokryty tysiącami podpisów mieszkańców Krakowa. imion szarego tłumu, pospolitych i nieznanych, którym ten podpis stawał za indygenat nowego szlachectwa. To stan trzeci budził się do życia i świadomości narodowej, a już nadchodziła chwila, w której Kościuszko stanie się tym, co pierwszy podejmie myśl i trud Batorego i powoła do czynu stan czwarty, lud, leżący dotąd martwo na łonie ziemi, jak czarna, senna, nieruchoma bryła. Albowiem w tej świętej walce o wolność „rozbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają..."

W akcie insurekcyjnym znajdujemy zwroty o harcie spartańskim, o czystości spiżowego dzwonu, dźwiękiem swym mogącej skruszyć serca najtwardsze: „Obowiązujemy Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej i Najwyższą Radę Narodową, aby przez publiczne obwieszczenie uwiadomiony był cały naród o prawdziwym stanie obecnego położenia Ojczyzny, nie zamilczając, ani zmniejszając nieprzyjemnych nawet wypad-



4 8 Compagnie sculp.

KOŚCIUSZKO
GENERAL DE L'ARMEE REVOLUTIONNAIRE
POLONAISE EN 1792.

ków, które ją trafiły. Rozpacz bowiem nasza najwyższego stopnia doszła, miłość nasza ku Ojczyźnie jest bez granic — i ani nieszczęśliwe wypadki, ani przeszkody jakiegokolwiek rodzaju, nie są w stanie osłabić odwagi i cnoty obywatelskiej. — Przyrzekamy sobie nawzajem i całemu polskiemu narodowi, że statecznie trwać będziemy w naszem przedsięwzięciu, niezłomną zachowując wierność i posłuszeństwo dla Władz, przez akt niniejszy ustanowionych. Zaklinamy Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej, jak i najwyższą Radę, aby przez miłość ku Ojczyźnie użyte były wszelkie środki do uwolnienia narodu z pod jarzma i przywrócenia całości krajowi. Składając w ich ręce władzę użycia sił i możności naszych, pragniemy, aby w tej walce wolności z despotyzmem, słuszności z niesprawiedliwością i niepodległości z tyranią, ciągle tę wielką prawdę przed oczyma mieli, że dobro narodu jest prawem najwyższem".

Taki to materyał miał powierzony sobie Wódz najwyższy, — z takiego to kruszcu przedziwnej szlachetności — stopionych w jedność serc — On, twórca Jutra, wykuć miał tarcze i oręż polskiego Achilesa.

Jakakolwiek rzewność podniosła się w piersi rycerza, opanował ją i stanął na wysokości chwili. Na ślubowanie narodu odpowiada przysięgą wodza naczelnego, złożoną publicznie, na rynku krakowskim 24. marca 1794 r. Treść jej zwięzła, żołnierska, lśni jak błysk klingi rycerskiej, dobytej nawpół podczas czytania Ewangelii. „Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga, całemu Narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego".

Słuchały tych słów starożytne mury Krakowa, słuchali towarzysze broni, słuchały tłumy tysięczne. — A cisza była... W duszach ważyła się Wielka Rzecz.

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym, pierwszy krok do zwycięstwa, uznać swą własną siłę". Słowa Naczelnika z ówczesnej proklamacyi do Narodu — jakże nam znanem, jak bliskiem dźwięczą echem... Kto je wyrzekł? Czy Kościuszko, co „patrzy na nas z nieba", — czy ten, co powstał między nami — „późny wnuk"?

Czwarty kwietnia: Racławice! Osiemnaście tysięcy regularnego wojska rosyjskiego przeciwko czterem tysiącom, z którego część, to luźne gromady, bez mundurów, w chłopskich sukmanach, z kosami na sztorc nabitemi za całą broń. Wśród nich naczelnik na koniu, odziany jak oni. Tylko na ręce wodza kamea w pierścieniu z grecką boginią zwycięstwa. Nike, prowadź! To nie bezmyślna maskarada, to zamiana munduru generała na chłopską sukmanę. Przywdzianą została nie dla taniego efektu, lecz ze szczerego porywu serca i głębokiej znajomości psychologii mas, „dla podźwignięcia i uzacnienia tej w Polszcze zbyt upodlonej klasy ludu i dla wzniecenia w niej narodowości ducha, do którego dotąd, w niewolniczym zostając stanie, prawie niezdolną była". I oto jesteśmy świadkami cudu, w którym jest coś pierwotnego, jak ta twarda, krzepka wiara, co go wywołała. W chwili, gdy chwieją się losy bitwy i przechylają ku klęsce, na wezwanie ukochanego Naczelnika „z przerażającym krzykiem" ruszają ławą chłopi na armaty moskiewskie z kosami i gołemi pięściami. Wprzód, nim się obaczono wobec furyi tego elementarnego zjawiska, kanonierzy zostali wycięci na armatach, bateryе opanowane, — dziki popłoch Rosyan — zwycięstwo ciśnięte u stóp Naczelnika.

I oto stoimy u szczytu. U szczytu podniesienia ducha do ekstazy i u szczytu nowożytnej myśli politycznej. W dniach przysięgi i Racławic Kościuszko dorósł siebie. Duch jego wypełnił swą miarę, jak rozpalony bronz wypełnia formę posągu. Można rzec, o nim wonczas: „On i Naród — to jedno!" — Był Natchnionym, nie znającym wahania ani sprzeczności, jeno ową górną spokojność momentu przysięgi, kiedy podniósłszy oczy w niebo, a nagi miecz cisnąc oburącz do serca — jaśniał w sobie cały, jak ów słup ognisty, mający poprowadzić swój naród do Ziemi Obiecanej.

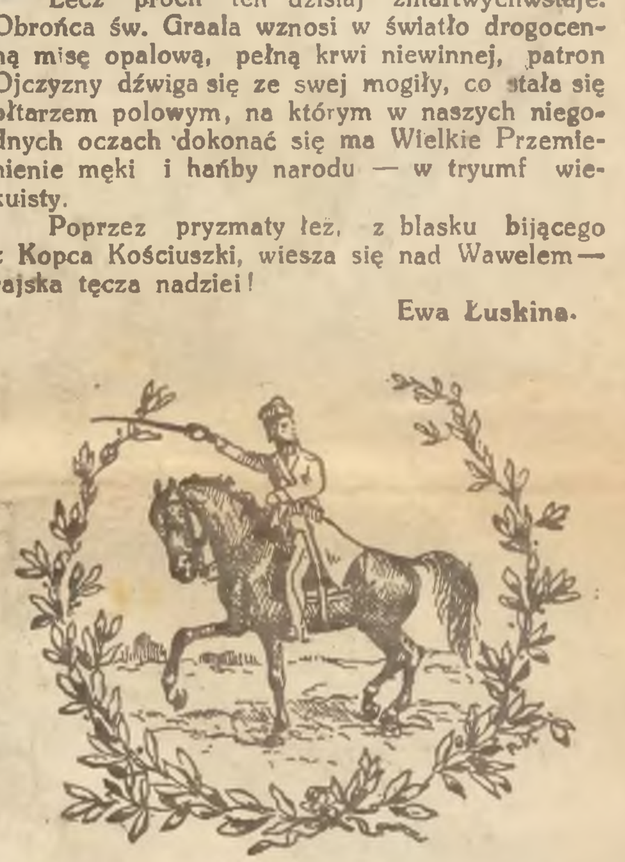
Przed nim było jeszcze życie, było pasmo czynów ofiarnych i rycerskich, świetnych błysków i ciężkich zawodów. Wszak sprawa insurekcyi zaledwie zdała się wszczętą, wieści z pod Racławic jak zapalone nici obiegły całą ziemię polską. W dniach Wielkiego Tygodnia, podwójnie wielkiego, wybucha niemal równocześnie rewolucya w Warszawie i w Wilnie, płomień powstania szerzy się po całym niemal obszarze dawnej Rzeczypospolitej i sięga aż dalekiej Kurlandyi. W rzeczywistości jest to wszystko już osuwaniem się ku klęsce. Zbyt słabe siły, zbyt szeroki teren, przemoc wroga i zdrada swoich kopały grób nadziejom. Wypadki warszawskie, upadek Krakowa, przegrana pod Szczekocinami — to etapy nadciągającej tragedyi. W bohaterskiej obronie Warszawy wódz rozwija nadludzkie siły, zmusza nieprzyjaciela do odwrotu, lecz sam uchyla się od tryumfu. „Bóg zwyciężył przez nasze ręce", lecz nie czas na radość beztroską. Doświadczony żołnierz nie łudzi się, dobry syn Polski cierpi. Niebezpieczeństwa rosną, nie maleją, stają się ponad siły człowieka, ponad siły narodu. Kościuszko to czuje i postanawia bohatersko wyjść przeciw nieszczęściu. Z dwudziestu tysiącami żołnierza dnia 10. października 1797 wyrusza pod Maciejowice, własną piersią zasłonić stolice przed nawałą wroga. Lecz nurtuje w nim złe przeczucie i wierny sumieniu cnotliwego obywatela oświadcza żołnierzom gotowość zwolnienia z szeregów każdego, ktoby się wahał wybrać śmierć lub zwycięstwo. Nie cofnął się nikt, lecz w sercu żołnierzy przed bitwą zasiane zostało ziarno zwątpienia. Był to pierwszy błąd wodza, wykazujący całą szlachetność człowieka. I takim pozostanie już Kościuszko do końca. Rycerzem bez skazy, czystym, bezinteresownym, ukochanym Naczelnikiem, ku któremu długie lata cała Polska zwracać będzie oczy, pełne wdzięcznego uwielbienia, jak na prawowitego wodza, gdy On, złamany cierpieniami, coraz to więcej stawał się już tylko relikwią, już tylko imieniem, podartym na wichrach sztandarem...

Wódz narodu padł w nim na polach Maciejowickich a garść przesiąkłej krwią ziemi z pobojowiska, co stanowi fundament Kopca, jest zaprawdę — Jego śmiertelnym prochem.

Lecz proch ten dzisiaj zmartwychwstaje. Obrońca św. Graala wznosi w światło drogocenną misę opalową, pełną krwi niewinnej, patron Ojczyzny dźwiga się ze swej mogiły, co stała się ołtarzem polowym, na którym w naszych niegodnych oczach dokonać się ma Wielkie Przemienienie męki i hańby narodu — w tryumf wiekuisty.

Poprzez pryzmaty łez, z blasku bijącego z Kopca Kościuszki, wiesza się nad Wawelem — rajska tęcza nadziei!

Ewa Łuskina.



ARTUR SCHROEDER.

Przed bitwą.

(Do obrazu J. Chełmońskiego).

Na Racławicką w mgle nadrannej ziemię,
nad którą świtu skrzydła już się ważą,
z kornie schyloną, rozmodloną twarzą
dziwne upadło kraim polskich plemię;

Szary na przedzie habit zakonnika,
góralskie gunie i rabatów róże.
pośrodku sukman krasych łany duże —
a w blasku zorzy postać Naczelnika,

Cicho...
Szept słychać gorącej modlitwy...
Za chwilę padną rozkazów odgłosy —
Ostre, pachnące sianem jeszcze kosy
ruszą się wichrem... Do czekanej bitwy
runą zwycięstwa pierwsze chłopskie gońce
krwi hymnem sławiąc powstające słońce.



vable, Garde National de Varsovie — Lith de Lemercier

LE FAUCHER POLONAIS

(KOSSYNIER).

Kościuszko i Mickiewicz.

Lwów, 13 października.

Dziwna, prawie tajemnicza nić wiąże obydwie postaci największej czci i najgłębszej miłości narodu.

Tadeusz Kościuszko i Adam Mickiewicz wyszli z tej samej części Polski, z kraju, w którym od wieków spotykali się i łączyli Litwini, Polacy i Rusini, gdzie najszczytniejsza idea dziejów naszych Unia, „sprzęgła ich sercem i myślami" Kościuszko pochodził z rodu białoruskiego a pieczętował się herbem polskim „Roch trzeci". Mickiewicze używali przydomku litewskiego „Rymwid" i herbu polskiego „Poraj".

Nadzwyczajna prostota obyczajów odznaczała te „okolice litewskie; życie spływało w ciasnem kole spraw potocznych, ale było w niem dosyć miejsca na głębokie pojęcie Ojczyzny i cnót obywatelskich. Z tej bogatej skarbnicy zaczerpnęli obaj obficie.

W roku 1817, w którym Kościuszko żyć przestał, poczyna się działalność Mickiewicza. Mąż wielkiego czynu, wymownego jak słowo, i mąż wielkiego słowa jak czyn mocnego — luzują się, rzec można, na swych posterunkach. Bez odrodzenia narodowego, którego najwyższym przedstawicielem jest Naczelnik Narodu, nie mogła powstać natchniona miłością Ojczyzny poezya, której najdoskonalszym wyrazem jest geniusz wielkiego poety. Wspaniały rozkwit myśli polskiej, rozmach jej i polot są wynikiem tego przewrotu duchowego, którego widomymi znakami były: Konstytucya 3 Maja i zbrojna Insurekcya Kościuszkowska. Może to nie jest dziełem ślepego przypadku, że żaden z twórczych umysłów epoki Mickiewiczowskiej nie ujrzał światła przed temi doniosłemi zdarzeniami dziejów naszych. Z mogiły Kościuszki wyrastają niejako pierwsze owocne gałęzie potężnego podniesienia ducha narodowego na wyżyny: rodzi się pieśń Mickiewicza i rozbrzmiewa szeroko po całej Polsce. Kościuszko i Mickiewicz są ogniwami, spajającemi łańcuch stuletnich dążeń narodu.

W głoszonych zasadach i w całem działaniu obu tych opatrznościowych mężów jest uderzająca zgodność. Wielkich podobieństw nie trzeba dowodzić, one rzucają się same w oczy. Obu odznaczała pewna w obcowaniu wyniosłość, którą łagodziła nieopisana słodycz charakteru. Czarem swych osobistych zalet zyskiwali „rząd dusz" prawie bezwiednie. Nie udawali nic, nie szukali sławy, — „znaleźli ją, bo leżała na drodze ich obowiązku". Jedność słowa z czynem, „słowo krótkie a czyn rozległy" — oto ich zasady. Odezwy Kościuszki i pisma polityczne Mickiewicza wykazują liczne analogie. Gorąca miłość dla ludu, w którym drzemią siły narodu i myśl dźwignięcia go przez oświatę i wolność są im wspólne. Obaj miewają w życiu chwile zwątpienia. W pismach wydają się czasem doktrynerami, ponieważ nie bacząc na kłótnie stronnictw politycznych, wypowiadają swe

---

JERZY MYCIELSKI.

Ikonografia Kościuszki.

Kraków, 13 października.

Badania naukowe nad ikonografią **Tadeusza Kościuszki** posunięte zostały w ostatnich latach wcale znacznie. Stwierdziły one przedewszystkiem, że aż po rok 1790 portretów Kościuszki w wieku młodym i dojrzałym niema wcale. Nic w tem dziwnego, że niema, bo gdy był w szkole kadetów w Warszawie, a następnie, po studyach odbytych we Francyi, w roku 1774 przez krótki tylko czas w Polsce bawił, młody wojskowy zbyt był ubogim, by mieć środki na wykonanie portretu przez Bacciarellego a bodaj nawet przez Mirysa lub Pierscha. Z okresu pobytu w Ameryce również żaden portret Kościuszki znanym nie jest. Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych w r. 1784 aż po rok 1792 cichę życie wojskowe przyszłego Naczelnika na szerszą widownię się wysuwa. Dopiero [illegible] r. 1792 staje się głośniejszem imię dzielnego generała i z tą chwilą rozpoczyna się naprawdę cały niezmiernie liczny szereg portretów malowanych, ilustrowanych, miniatur i rycin Kościuszki.

Najwcześniejszy z nich a zarazem artystycznie najpiękniejszy wymalował w roku 1792 **Józef Grassi** (1757—1838). Ten portret chociaż mocno wyidealizowany i bardzo odmłodzony, a może i modą epoki zmanierowany, jest stanowczo z wszystkich dotąd znanych najpiękniejszy a zarazem bardzo sympatyczny. Ale nie jest to jedyny portret Kościuszki, malowany przez Grassiego; istnieją późniejsze, chociaż znane są dotąd li tylko z rycin. Bliskie bowiem stosunki zapanowały zdaje się od r. 1792 między artystą a generałem. W r. 1794 w pełni już powstania stosunki te zdają się być najbliższe. Wtedy maluje Grassi prześliczny portret Kościuszki w mundurze i w czapce na głowie, znany nam niestety dotąd tylko z ryciny. Podobieństwo jest na nim z pewnością większe, prawda rysów o wiele silniej wydobyta, niż w nieco fantastycznym portrecie dwa lata pierwej wymalowanym, prawdziwie zaś bohaterski wyraz oczu, niezmiernie pięknie zastosowany do chwili powstania portretu. A czasy to także, kiedy Grassi najwyższą wdzięczność dla Kościuszki odczuwać musiał. Artysta bawił w Warszawie w chwili oblężenia stolicy przez Prusaków. Powołany został tedy do gwardyi miejskiej i miał w niej stopień podoficera, stojącego na czele 10 ludzi. Dowodząc nimi, razu pewnego znalazł się w silnym ogniu. I był on już zdaje się w niebezpieczeństwie życia, gdy przypadkiem zjawił się na koniu Kościuszko, a chcąc uratować artystę, dla którego miał wiele przyjaźni, wymyślił czem prędzej ważny rozkaz i wysłał go natychmiast do miasta z większym oddziałem ludzi. Czy ostatni portret Kościuszki, malowany przez Grassiego, tak pięknie i szlachetnie bohaterski, nie był rzewnym wyrazem wdzięczności artysty dla przyjaznego mu tak bardzo dowódcy?

Portret Kościuszki z r. 1792, któremu zarzucono manierę a w części i nieprawdę, jest rzeczywiście modą epoki nieco fantastyczned, ale nie mniej przez to ważny i charakterystyczny. Jest to niezawodnie portret heroizujący Kościuszkę, a sądzić wolno, zważywszy datę, że stoi w związku najbliższym ze słynną bitwą pod Dubienką 18 lipca tegoż roku i z następną dymisyą generała wobec przystąpienia Stanisława Augusta do konfederacyi Targowickiej. Wymalowany był z pewnością z prawdziwem uczuciem podziwu i zapału dla dzielnego generała, a chcąc heroizm jego zaznaczyć, artysta ubrał go w fantastyczną zbroję, jakiej Kościuszko nigdy nie nosił i włożył mu w rękę szablę, którą bohater obciera białą chustą z ociekającej świeżo krwi. A jak fantastycznem jest ubrane

myśli od nich niezależnie — zapatrzeni w dal dziejową. Każde stronnictwo doszuka się w nich łatwo uzasadnienia swych dążeń, ale znajdzie także, jeśli szczerze zechce, zaprzeczenie swych poglądów jednostronnych. Nadużywamy ich Imienia, ciągnąc do jednego obozu. Oni stoją wysoko ponad obozami, należą do całego narodu a wskazania ich dadzą się streścić chyba w tych kilku wyrazach: „aby Ojczyzna wielką i potężną była".

Mickiewicz sam nazwał Kościuszkę przedstawicielem, niejako ojcem duchowym odrodzonej Polski. Można powiedzieć więcej: On pierwszy trafnie zrozumiał i prawdziwie określił olbrzymie znaczenie Kościuszki w naszym rozwoju dziejowym. W wykładach, które miał w „Collège de France" porównywa powołanie Kościuszki na Naczelnika narodu z powołaniem Piasta na tron Polski. „Kiedy trzy potęgi uderzą na Polaków — powiada — bezbronnych, bynajmniej nieprzygotowanych do wojny król dotychczas zgodnie działający z Sejmem, przerażony niebezpieczeństwem kraju, opuszcza to zgromadzenie, przyjmuje warunki, podane przez Rosyę. Teraz dopiero naród, zrzekając się wszystkich teoryi i systemów, rzuca się tylko za popędem szlachetnych uczuć i szuka ratunku w powstaniu ,którego reprezentantem był Kościuszko".

Zwracając się zaś do dziejów Polski najdawniejszych Mickiewicz pyta: „Dlaczego Kościuszko w tak uderzający sposób przypomina Piasta? — Naród jednym razem wzrusza się, otacza go i daje mu władzę nieograniczoną. A jest to człowiek w sukmanie chłopskiej, żyjący wśród ludu a tak pełny prostoty, że będąc dyktatorem odmawia jeszcze sobie szklanki wina... I kiedy naród wołał o Piasta na tron, kiedy brał sobie za wodza Kościuszkę, można powiedzieć, że wykonywał słowa Pisma św., które mówi: „weźcie ciało z ciała mojego, kość z kości mojej".

„Zbudził się naród za Kościuszki, pisał w artykule p. t. „O dążeniu ludów" (1833) — ileż tu przykładów poświęcenia się!..." W tem „poświęceniu się" zawarło się właśnie najistotniejsze znamię następnych, ofiarnych i bohaterskich pokoleń. „Kiedy Kościuszko stanął na czele narodu — powiada poeta — kiedy Warszawę oswobodzono, Stanisław August przyjmując deputacyę insurekcyjną rzekł na pół z płaczem: „To jest wszystko piękne! „C'est sublime!" Ale Mości Dobrodzieje, czyż to rozsądne? Co z tego będzie?" — Kościuszko umarł na wygnaniu, ale zwłoki jego złożył naród w grobach królów naszych, Stanisław August rozsądny pochowany był z honorami królewskimi w Petersburgu". Cóż to za wymowne przeciwstawienie dwóch epok i dwóch pokoleń w tem prostem zestawieniu ostatniego króla upadającej i pierwszego Naczelnika odrodzonej Polski!

Jaką miłością, jaką czcią otaczał Imię Kościuszki Mickiewicz, z kim go stawiał na równi, jak rozumiał pamiętną i wiekami niepożytą dla następców naukę, temu dał wyraz w „Modlitwie Pielgrzyma", w której woła: „Boże Jagiellonów, Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział, pod baldachimem, zrobionym z orłów i chorągwi naszych; a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych, a dzieciom na grobach naszych..."

Ludwik Finkel.



„DO CELU JEDNEGO WSZYSCY POWINNIŚMY SIĘ JEDNOCZYĆ: WYDOBYĆ OJCZYZNĘ NASZĄ Z POD PRZEMOCY OBCYCH, Z UPODLENIA I ZNISZCZENIA NAWET NAZWY POLAKÓW.., OD NAS SAMYCH ZALEŻY POPRAWA RZĄDU, OD OBYCZAJÓW NASZYCH. A GDY PODLI BĘDZIEMY, CHCIWI, INTERESOWANI, NIEDBAJĄCY O KRAJ SWÓJ, SŁUSZNIE, ABYŚMY POTEM MIELI KAJDANY NA SZYJACH I TEGO WARCI BĘDZIEMY."

(Do Zaleskiego, 1790).



Naczelnik jako organizator.

Warszawa, w październiku.

I.

Akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego z 24. marca 1794 powołujący cały naród do „uwolnienia Polski od obcego żołnierza, przywrócenia i zabezpieczenia całości jej granic, wytępienia wszelkiej przemocy i uzurpacyi tak obcej, jak i domowej, ugruntowania wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej", obierał Tadeusza Kościuszkę za Najwyższego i jedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego Powstania i powierzał mu w tym celu złożenie Najwyższej Rady Narodowej, tudzież urządzenie siły zbrojnej Narodowej.

Na mocy tego aktu otrzymywał Kościuszko nietylko władzę, tak obszerną, jakiej dotąd w Polsce nie posiadał żaden król — ale i co ważniejsza, brał na swe barki ciężar kolosalny zorganizowania całego narodu —w dwu zwłaszcza kierunkach — cywilnym i wojskowym.

Urządzenie władz cywilnych, aczkolwiek nastręczające pewne trudności — głównie co do wyboru osób przecież przy pomocy Ignacego Potockiego, Kołłątaja i innych poszło wcale gładko. Wojewódzkie komisye porządkowe — urządzone na wzór amerykański w województwach wolniejszych od nieprzyjaciela działały w miarę okoliczności sprawnie i wywiązywały się ze swego zadania, jako jednostki administracyjnej, jeżeli się weźmie pod uwagę całą trudność warunków, wśród jakich przyszło im pracować , na ogół całkiem poprawnie. To da się w jeszcze wyższym stopniu powiedzieć i o utworzonej przez Kościuszkę 10. maja w obozie pod Połańcem instytucyi Naczelnej o Radzie Najwyższej Narodowej i o Deputacyi Centralnej Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Ale wobec tego, że wszak Kościuszko powołał cały naród do powstania — i że cały jego wysiłek był skierowany do wypędzenia wojsk rosyjskich z kraju — na pierwszy plan wysuwała się organizacya militarna narodu. Tu musiał Naczelnik rozwinąć działalność również w dwu kierunkach. Przedewszystkiem skupić około siebie i nie dopuścić do rozbicia i zagarnięcia przez wroga istniejących dotąd resztek dawnej armii Rzeczypospolitej i powtóre podnieść ją o ile możności do jaknajwiększej siły przez powołanie jak najznaczniejszej ilości ludzi pod broń.

Wymarsz z Krakowa, początkowe zaraz ruchy zmierzają do osiągnięcia pierwszego celu. Powołanie pod broń naprzód w województwie krakowskim, a potem w innych wolnych od najazdu częściach kraju rekruta dymowego (jednego piechura z 5 dymów i jednego konnego z 50 dymów), milicyi i pospolitego ruszenia miały przyprowadzić do skutku drugi zamiar.

W swych rozkazach Kościuszko głosił przedewszystkiem postawienie armii według etatu stutysięcznego, uchwalonego przez sejm czteroletni — lecz w swych zwierzeniach poufnych odstępował od tej zasady tworzenia stutysięcznej armii liniowej z powodu rozlicznych trudności — natomiast pragnął, mając przed oczyma swe doświadczenia z bojów amerykańskich i będąc pod wrażeniem niedawnych czynów „levee en masse" — w walczącej o swą wolność Francyi — postawić do boju masę 300.000-ną.

Tymczasem i jedno i drugie okazało się u nas w praktyce rzeczą niezmiernie trudną. Kościuszko musiał rozwinąć niesłychane wprost wysiłki, by ten ogrom rozmaitych przeciwieństw przezwyciężyć — by módz armię swoją bodaj jako tako dostroić do warunków najniezbędniejszych i by módz na jej czele nietylko stawić nieprzyjacielowi czoło, ale go parokrotnie nawet pobić. Jedno tylko było pomocą Naczelnikowi w tem jego zmaganiu się z przeciwnościami — to ogólny zapał — i ochoczość bojowa całego narodu — reszta przedstawiała się bardzo mizernie.

Przedewszystkiem brakło broni, rekwizytów. Kościuszko powołując masy, liczył się z tym niedostatkiem i polecał uzbrajać je kosami i pikami, a pozostawić broń palną pułkom regularnym. Tymczasem i te ograniczenia okazały się niewystarczające, gdyż i pułki regularne nie obfitowały w broń. Braki zaś te datowały się jeszcze nieco z dawniejszych czasów — jak to widzimy w X pp. walecznych Działyńszczyków — mianowicie od kampanii 1792, podczas której poniszczonej broni i rekwizytów do insurekcyi nie naprawiono, ponadto zaś wiele broni zabrał z komór pułkowych lud warszawski w czasie wybuchu rewolucyi i potem jej nie zwrócił. Zapasy arsenału warszawskiego były bardzo szczupłe. Dwie krajowe fabryki broni w Kozienicach i Końskich były prawie nieczynne, gdyż je wojska rosyjskie poniszczyły, w następstwie czego rzemieślników kozienickich przeniesiono w czerwcu do Warszawy, gdzie w koszarach gwardyi pieszej koronnej mieli warsztaty głównie tylko naprawy broni, a dopiero z końcem października przyjechało również do Warszawy 21 majstrów z Końskich. Ponadto była fabryka broni w domu Tepera przy ul. Długiej Znany architekt Aigner urządził dwie ludwisarnie przy ul. Smolnej, był czynny młyn prochowy. Lecz te fabryki niezbyt składnie funkcyonowały, wobec

Kościuszki, tak samo i twarz, mimo wyraźnego podobieństwa bardzo wyidealizowana i odmłodzona. Niby w jakiejś sielankowej sielance stoi Kościuszko widny do kolan, z głową nieco na wprost zwróconą. Na skale po lewej stronie leży hełm z zamkniętą wizyerą, ubrany wieńcem z wawrzynu. Cała postać zakuta w stalową lśniącą zbroję, koło szyi tylko widać biały miękki kołnierzyk i czarną jedwabną krawatkę. Z pod niej zwisa na wstędze czerwonej order Cyncynata. Przez ramię biegnie szarfa z błękitnego jedwabiu, w puszyste sute fałdy związana na lewym boku. W lewem ręku trzyma Kościuszko szablę, którą ociera białą, jedwabną chustą. Oble ręce miękkie, białe, cudnie modelowane, jak u jakiego wytwornego młodego lorda na portrecie Van Dycka albo Tomasza Gainsborough. Bardzo pięknie malowana głowa odcina się na tle nieba. Ciemne, bujne włosy spadają w miękkich kosmykach na czoło i szyję. Znany dobrze, zadarty nos Kościuszki mocno upiękniony, oczy łagodnie a nieco smętnie, niemal sentymentalnie spoglądają w prawą stronę. Piękny to, dwudziestokilkuletni, poetyczny rycerz z powieści, a nie żołnierz dzielny, nie generał 46 lat liczący z pod Dubienki.

Ale to wszystko nie przeszkadza, że portret ten pod względem historycznym i artystycznym ma pierwszorzędne znaczenie, a jest przytem tak bardzo wymownym wyrazem ducha i uczuć chwili. Podpisał go artysta w dole na lewo: „*J. Grassi* *z. A. 1792*" utwór też musiał się cieszyć wielką i słuszną współcześnie popularnością. Sam Grassi raz go powtórzył w popiersiu, a oryginalna ta replika przez artystę bardzo pięknie pomyślana jest dziś własnością hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej we Lwowie. Istnieje również kilka kopii z portretu, a nadto prześliczna kopiowana zeń miniatura, arcydzieło Wincentego Lesseure z zbiorów hr. Tarnowskich w Dzikowie. Oryginał jest jedynym z klejnotów galeryi ks. Witolda Czartoryskiego w zamku w Gołuchowie w W. ks. Poznańskiem.





DWÓR W SOSNOWICY

PAWILON, W KTÓRYM ZNAJDUJE SIĘ POKÓJ KOŚCIUSZKI OD STRONY OGRODU.

POKÓJ KOŚCIUSZKI.

rozlicznych przeszkód i braków materyałów — zwłaszcza saletry, siarki, żelaza i ołowiu — co spowodowało, że dla uzyskania metalu nawet dachy z kościołów i pałaców poczęto usuwać, podobnie jak i zabierano dzwony kościelne.

Wprawdzie już poprzednio złożyli związkowi Kapostas, Szadel, Dahlen, Zukrzewski i Cichocki w Amsterdamie u bankiera Manglera 3000 karabinów, a w Liege od roku było gotowych 2000 karabinów i znaczna ilość zamków — lecz sprowadzania ich i dalszych transportów z Szwecyi i Anglii z powodu trudności transportowych, trzeba się było niemal zupełnie wyrzec.

Dr Bronisław Pawłowski
podpor.



KAZIMIERZ BUKOWSKI.

Sonata jesienna.

O deszczu jesiennym — idzie borem, lasem
Szary żołnierz, pieśń smutną pośpiewując czasem,
Swej doli bolesnej i trudów niepomny,
I karabin w zmarzniętej zaciskając dłoni
Jako stal nieugięty, jak granit niezłomny
Idzie naprzód — prąc wroga w śmiertelnej pogoni
Drogą chwały, zwycięstwa szlakiem nieodmiennym
O deszczu jesiennym.

O deszczu jesiennym — na wilgotnej ziemi
Szary żołnierz znużony trudami dziennemi
Śpi i marzy — jak przyjdzie ten dzień upragniony,
Gdy się znajdą z najdroższą w rodzinnym kościele,
Gdy radośnie spiżowe dzwonić będą dzwony,
Na te gody miłości, na szczęsne wesele,
I ziemię świętą darzy całunkiem płomiennym
O deszczu jesiennym.

O deszczu jesiennym — w pól sinych bezdrożu
Na miękkiem, aksamitnem o zżółkłych liści łożu,
Szary żołnierz w męczarniach przebolesnych kona,
Krwawiąc raną szeroką z piersi rozszarpanej...
I cichym szeptem drogie wymawia imiona
Ojca, matki i słodkie imię ukochanej
Aż go śmierć ku otchłaniom powiedzie bezdennym
O deszczu jesiennym.

Lwów, 13 października 1917.

„W POGARDZIE ŚMIERCI JEDYNIE JEST NADZIEJA POLEPSZENIA LOSU NASZEGO I PRZYSZŁYCH POKOLEŃ. PIERWSZY KROK DO ZRZUCENIA NIEWOLI JEST ODWAŻYĆ SIĘ BYĆ WOLNYM. PIERWSZY KROK DO ZWYCIĘSTWA JEST POZNAĆ SIĘ NA WŁASNEJ SILE!"

Skąd wyrósł Kościuszko?

Lwów, 13 października.

Jest to zagadnienie w dziejach naszych jedno z najdonioślejszych i najwięcej spornych, czy rozprzestrzenienie Polski na wschód przyniosło jej w ostatecznym rezultacie korzyść, czy szkodę. Jedni widzą w braterskiem złączeniu rozległych obszarów Litwy i Rusi wielkość Polski, inni tu właśnie upatrują zarodek jej upadku. Rzecz jest sporna, była sporna i nie łatwo też i prędko zostanie rozstrzygnięta, gdyż zawsze jeszcze jest ona żywotna. Ja osobiście skłaniałbym się do przypuszczenia, iż ten popęd na wschód jest niezawisłym od woli państwa, czy narodu, iż jest on niejako popędem przyrodzonym w pewnym większym okresie dziejów naszych. Spotykamy go i u innych narodów.

Jeżelibyśmy się przenieśli w wiek XIII i z jakiegoś wzniesienia ogarnęli równiny polskie, ujrzelibyśmy wszystkie drogi z zachodu na wschód prowadzące, wprost zatłoczone przez szereg kilku wieków falami emigrantów, ludu miejskiego, wiejskiego i nawet szlachty. I cóż to gnało te tłumy na wschód? Czyż w ich ojczyźnie było już im wszystkim tak źle, tak ciasno i głodno, a nowa ojczyzna czemże ich nęcić mogła? Czy niebem ołowianem, po którem nisko przewalały się gęste chmury, borami odwiecznymi, pełnymi dzikiego zwierza, które trzeba było zrotnie korozować? Czy może także nieprzebytemi bagnami i błotami, które należało osuszać? Ciężka to była zaprawdę, nad wyraz wszelki, praca, jaką okupić musieli ci przybysze

większą, niż w dawnym kraju swobodę. Przyczyna zdaje się niewystarczająca, aby wprawić mogła w ruch te masy ludu. Był jeszcze jakoby jakiś prąd podziemny, który pędził niespokojne społeczeństwo średniowieczne na wschód. Może to była żądza przygód podrastających kulturalnie społeczeństw młodocianych, może przyniesione przez krzyżowców echa, głoszące sławę zaczarowanych krain wschodu. Być może wreszcie, te dwa światła cywilizacyjne, zapalane na firmamencie dziejów, dążyły w ten sposób mimo wszystkie przeszkody, do wzajemnego zetknięcia się i zespolenia.

I Polska słała swoich osadników na wschód. Szli ci koloniści ze wszystkich ziem koronnych, z Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, uprawiali szerokie łany litewskie i ruskie, przynosili z sobą kulturę zachodnią, nową wiarę i prawa lepsze, o których sami Litwini mówili, iż są „wolne, dobre i chrześcijańskie“. Na tem podłożu dwóch prądów cywilizacyjnych, zachodniego i wschodniego, dwóch względnie trzech narodowości, polskiej, ruskiej i litewskiej, wyrósł kwiat bujny i piękny, Tadeusz Kościuszko. W jego rodzinie jeszcze do połowy w. XVII pełno było Kostiów, Fedorów i Hrehorych, którzy trzykrotnie żegnali się znakiem krzyża, po rusku pisali swe nazwiska i takim też językiem mówili. A potem przekształcili się w Ambrożych, Ludwików i Tadeuszów, wiernych wyznawców kościoła katolickiego i najlepszych Polaków. A sam Kościuszko nie umiał już oddzielić narodowościowo Litwina od Polaka, sam nazywał siebie Litwinem — w liście do cesarza Aleksandra I z r. 1815 — i w tymże samym liście kochanych swych braci Litwinów Polakami mianował. Zdawaćby się mogło, że ta Litwa czy Białoruś, jakby odwdzięczyć się pragnąc swej starszej siostrzycy Koronie, iż ją w rozwoju kulturalnym wspomogła, wydała na świat tego bohatera, aby jej pomódz w chwili ostatecznej potrzeby.

Urodził się Kościuszko w skromnym dworku szlacheckim, pochodził zatem z tej warstwy drobnej szlachty, która tylu zaszczytnych mężów przysporzyła ojczyźnie, a która na Litwie zarówno za czasów niepodległej Rzeczypospolitej, jak zwłaszcza po rozbiorach najsilniejszą była ostoją kultury zachodniej, katolicyzmu i polskości. Wielkie dzieło zjednoczenia Polski z Litwą nie było tak łatwe, a wiekopomny akt unii lubelskiej poprzedzony był dwoma wiekami wytężonej w tym kierunku pracy. Unia, która powoływała do życia politycznego szerokie, dotychczas pod tym względem bezsilne warstwy bojarów, a łamała przewagę feudalnych panów litewskich, była oczywiście gorąco popierana przez pierwszych, a zwalczana przez drugich. Jak wiadomo, nie brakło nawet na sejmie lubelskim scen oporu możnych litewskich o wysoce dramatycznem napięciu. Nie jest to może zatem wynikiem czystego tylko przypadku, lecz objawem pewnej prawidłowości w rozwoju dziejowym, iż właśnie ta warstwa narodu litewskiego, której unia najwięcej przyniosła korzyści, dała Polsce Kościuszkę.

Przemysław Dąbkowski.



„JAK MAŁO PRAWDZIWYCH OBYWATELÓW!... ZMIŁUJCIE SIĘ, OŚWIECAJCIE DRUGICH“...

Kościuszko w literaturze powszechnej.

Wiedeń, 13 października.

I.

„Bohater dwóch światów“, generał amerykański i Naczelnik polskich sił zbrojnych, honorowy obywatel Francyi — a przedewszystkiem najwybitniejszy przedstawiciel idei republikańskiej nie mógł doczekać się lepszej charakterystyki od tej, którą na zgromadzeniu paryskiem podał Laffayette, mówiąc, że „imię jego należy do całego cywilizowanego świata, a jego cnoty są własnością całej ludzkości“.

Hołdy, jakie mu składano, gdy z Petersburga udawał się w drugą podróż do zamorskiej ojczyzny, te powitania generalicyi i entuzyazm tłumów, wyprzągających konie z pojazdu, którym od portu miał udać się Kościuszko do swego amerykańskiego mieszkania — wszystko to mówiło dowodnie o wielkiej jego popularności w ówczesnym świecie, okazywało jak narody postronne umiały chylić czoło przed bohaterem wolności. Ale nietylko przemijające oznaki czci i zaszczytów miały być udziałem Naczelnika. Literatura tak polska jak i obca przechowała trwalszy ślad uwielbień dla tego niezwykłego człowieka, a obok żołnierzy i polityków, stają w szeregach wielbicieli Tadeusza Kościuszki publicyści, poeci i literaci. I ten właśnie wyraz ich życzliwości dla wodza zajmuje nas obecnie. Chcemy wskazać na tę bogatą literaturę zagraniczną, która jest niejako dopełnieniem znanych strof polskich, wyszłych z pod pióra Felińskiego, Niemcewicza, Woronicza, Czajkowskiego, E. Lubomirskiego, J. W. Łańcuckiego, Majeranowskiego, Wybranowskiego, Hoszowskiego, Lenartowicza, Ujejskiego i tylu bezimiennych. Wyraz to bowiem ciekawy nie tylko ze względu na samego Kościuszkę, ale także i na nasze stanowisko, jakie ongiś zajmowaliśmy wśród innych narodów. Jest on liczebnie i jakościowo związany z tłem politycznem i nastrojów niekiedy przemijających, odzwierciedla jednakowoż wartość naszych „akcyi“, jak one rosły i malały w kołach dyplomatów i sympatyi ogólnych.

Mimo iż okazały się już z końcem XVIII w. amerykańskie opracowania dziejów walk o niepodległość, gdzie powinno się było znaleźć miejsce dla tyle zasłużonego generała — przecie wskutek przeoczenia historyka W. Raynala udało się niemieckiej literaturze być pierwszą w szeregu piśmiennictw zagranicznych, które zwróciły uwagę na „hetmana w sukmanie“. Nie zasługa to żadna, ani szczęśliwy przypadek, ale wynik konieczny stosunków, jakie wywiązały się między państwem uczestniczącem w rozbiorach a Polską, zrywającą się w powstaniu Kościuszki do ostatniej obrony. Te stosunki też sprawiły, że pierwsze głosy, szczególniej prasy nie były zbyt życzliwe. Pomijając już jednak sam ton ich, nie można nie zauważyć, że gazeciarscy politycy nie zdawali sobie sprawy dokładnej ze stosunku Kościuszki do narodu. Takie bowiem „Berlinische Nachrichten von Staats und gelehrten Sachen“ (1794) zapewniały swoich czytelników, iż wódz polski „dąży do despotyzmu“. Ile ufano tym enuncyacyom w sferach czytelniczych — tego dziś sprawdzić nie można; to natomiast jest pewne, że cenzura dała się przekonać o roli Kościuszki jako uzurpatora władzy i na podstawie tego skonfiskowała całe wydawnictwo Bistera pt.: „Historisch-genealogischer Kalender“ na r. 1796, jako że tam była podobizna „niebezpiecznego rewolucyonisty“. Poważniejsze atoli prace historyczne stały po stronie Kościuszki i powstania, choćbyśmy się tylko odwołali na zdanie Ernesta Ludwika Posselta z „Europejskich annałów“, lub kapitana Jana Wilhelma Archenholza z „Minerwy“ (1794). Życzliwe wzmianki spotykamy też o Naczelniku u A. G. J. Rebmanna („Der politische Thierkreis) oraz u Alojzego W. Schreibera *). Skoro dalej rozejrzymy się wśród wydawnictw ówczesnych, traktujących o sprawach Polski, spostrzeżemy, że i u autorów oraz ludzi naogół nieprzychylnie nam usposobionych, przecie dla Kościuszki znajdzie się wyjątkowe uznanie. Dość przeczytać Hermanna „Geschichte des russ. Staates“, by dowiedzieć się, jak się o generale naszym wyrażał poseł pruski w Warszawie, Lucchesini, dość zaglądnąć do wspomnień gen. marszałka polnego i organizatora armii pruskiej, Hermana von Boyen, wystarczy wreszcie posłuchać wynurzeń J. Gottfrieda Seume'go, cytowanych u Hempla (Einige Nachrichten...) aby zobaczyć z jakiem uwielbieniem jest ten oficer dla powstańczego wodza, którego nazywa „polskim Focyonem“.

Stanisław Lam.

*) Por. również Karola Wojdy: Versuch einer Geschichte der letzten pol. Revolution. Zürich 1796.



„PONIEWAŻ IDZIE RZECZ O LOS CAŁEGO NARODU, O USZCZĘŚLIWIENIE WSZYSTKICH TEJ ZIEMI MIESZKAŃCÓW, PRZETO POŁĄCZENIE JAK NAJŚCIŚLEJSZE, JEDNOŚĆ, DOBRĄ HARMONIĘ, ŁAGODNOŚĆ WZAJEMNĄ MIĘDZY WOJSKOWYMI I OBYWATELAMI ZALECAM.

JAN PIETRZYCKI.

Testament wodza.

A to wam mówię w tej godzinie zgonu,
Że słyszę z Polski głos, by echo dzwonu —
Dzwonu, co gra mi spiżowymi tony,
Iż lud mój będzie kiedyś wywiedziony
Z domu niewoli i na życie nowe
Bóg mu zapali krzaki Mojżeszowe...

Przeto po nocy, krwi, łzach i rozterce,
Gdy mej ojczyźnie oddacie me serce,
To niechaj stanie ono tam na straży
U narodowych waszych relikwiarzy
I niechaj z wami miłującą chwałą
Wita — z krwawego świtu Zmartwychwstałą!

NADESŁANE.



Montagne de Kościuszko à [illegible] près Cracovie



Né en 1746, Décédé en 1817



Montagne de Kościuszko à Polonia près Fontainebleau

Commission Centrale

de la Montagne de Kosciuszko

et de la Colonie polonaise

établie à Polonia, sur le Loing, près Fontainebleau

Membres

de la

Commission

Biernacki [illegible]

Chodzko [illegible]

Delavigne [illegible] Français

Hagen [illegible] de l'École Polytechnique

Jeanty [illegible]

Jullien, M. A. de Paris, Fondateur de la Revue Encyclopédique

Lasteyrie [illegible] Président du Comité central Franco-Polonais de Paris

Malachowski [illegible] Polonaise

Martelet Professeur [illegible] Polytechnique

Ostrowski, Antoine [illegible] Palatin [illegible] Garde nationale de Varsovie

Schonen [illegible]

Sebire [illegible] Royale

Szaniecki [illegible] de Pologne

Szumlyde [illegible] Polonaise

Zeltner [illegible] Polonaise

Chwale narodowej.

Lwów, 13 października.

I.

Rada miejska uchwaliła postawić Kościuszce pomnik w ogrodzie pojezuickim. Uchwałę tę powziętą pierwotnie w r. 1894 ponowiła w r. 1908. Co więcej, uchwaliła równocześnie wystawienie dwu dalszych pomników, wyznaczając im już z góry place, Słowackiemu przed teatrem itd.) Podniosę tu dobra i piękną stronę tych uchwał. Jest nią szczodrość wprost wspaniałomyślna, szczodrość mierząca siły na zamiary, by czcić i utrwalić pamięć pomnożycieli naszego bytu narodowego, bytu duchowego i politycznego.

A stają się w istocie takie pomniki widomymi najbardziej wykładnikami zarazem sił duchowych i realnych grodu i narodu, tłumaczami ich najbardziej wymownymi, zrozumiałymi wszystkim, bo mówią mową ogólno-światową.

Streścić szlachetne pobudki takich uchwał i intencyi, a co ważniejsza i zawartość duchową danej postaci w takim pomniku, skrystalizować tę wolę ogółu, te świadome i podświadome uczucia i wolę tysięcy wyrażone w takich uchwałach, drogą najbardziej własnej, najbardziej osobistej, odrębnej twórczości — oto zadanie ciążące na rzeźbiarzu wobec społeczeństwa, powiedzmy lepiej: wobec narodu całego.

Zważmy dobrze jaki to ogromny kontrast! Stają naprzeciw siebie: wola nieprzebranych tysięcy — niby linia złożona z nieskończenie licznych drobniutkich punkcików, a twórczość jedna — jedyna, niby punkt nad tą linią nieskończenie długą. Kontrast jest zasadniczy i ogromny.

Jak się dziwić, że z niego rodzą się liczne nieporozumienia?

A jednak dałyby się one uniknąć, przez odgraniczenie... kompetencyi.

W sprawach pomników, jak i w niejednej sprawie decydującej dla estetycznego oblicza danego miasta, rozstrzygają meraz czynniki ze sztuką zupełnie nieobeznane, z nią nie żyjące, zatem i nie zżyte, czynniki, dla których sam fakt, że pomnik stanął, jest nieskończenie ważniejszy od rodzaju postawionego pomnika stawiające zatem stronę ogólnie społeczną ponad moment sztuki. To są rzeczy bardzo mało pocieszne, bardzo przykre do omówienia, a znane, tak ogólnie znane! A tyczą się te uwagi umarłych i żywych.

Zbytnio czczę pamięć pierwszych, zbyt szczerym jest mój szacunek dla drugich, zbyt ugruntowanym cieszą się imiona ich rozgłosem na polu właściwej im działalności, bym się nad tem chciał i mógł dłużej rozwodzić.

Ale pomniki stoją, mówią głośnym wyrzutem! Stoją i wieki stać będą te pomniki o dziwacznych pomysłach, o fałszywych pozach, o trywialnych giestach, a nie dość jeszcze na tem. Dalekim pokoleniom obok tej niewesołej spuścizny zostawiamy jeszcze najfałszywsze pojęcie o naszym poziomie artystycznym około r. 1900, tem fałszywsze, że widz pierwszej lepszej wystawy o kilkaset kroków od tych „ozdób miasta“ odległej na szczęście zdoła przekonać się o niezwykłej, żywej prawie bujnej i wysoce wybitnej twórczości artystycznej, pomnikom tym współczesnej.

Wszystko to ze strony w krytyce nader kompetentnej zostało jasno, wyraźnie, nader trafnie i dobitnie osądzonem dni temu kilka — na ostatniem posiedzeniu komitetu zwołanego w sprawie pomnika Kościuszki — jako przestroga na przyszłość. Oby poskutkowała!

* * *

Dzięki setnej rocznicy zgonu Naczelnika stała się sprawa jego pomnika teraz bezpośrednio aktualną.

Z uznaniem podnoszę, że w tej sprawie — jeśli się nie mylę, po raz pierwszy — wybrano drogę jedynie właściwą, postanowiono najpierw wybrać stosowne miejsce.

Nie wiem tylko, czy komisya miała już wolny wybór. Były zdania podzielone. Większość zdecydowała, że poprzednie obie uchwały rady miejskiej są wiążące. Zatem wyboru właściwie już nie było.

Stanie więc pomnik Kościuszki w ogrodzie pojezuickim — naprzeciw gmachu sejmowego!

Tak postanowiono i głosom — zdaniem mojem — bardzo uprawnionym zastrzeżenia tego miejsca pomnikowi konstytucyi majowej posłuchu nie dano.

Położenie kamienia węgielnego pod ten pomnik ma stanowić jeden z głównych punktów jubileuszowego obchodu.

Ale ma to być aktem do pewnego stopnia symbolicznym tylko; punkt, w którym uroczystość założenia kamienia węgielnego ma się odbyć nie będzie jeszcze dla przyszłości absolutnie obowiązującym.

Czyby uroczyste posiedzenie w ratuszu, w obecności byłej rady miejskiej in corpore i przedstawicieli wszystkich artystycznych, naukowych kulturalno-społecznych towarzysw, posiedzenie z uchwałą ponowną wzniesienia tego pomnika i znacznego datku miasta nie spełniło celu nierównie lepiej niż to położenie kamienia „cum beneficio piae fraudis“?

Ale mogę się w tem mylić, możliwe, że znaczenia społecznego takiego uroczystego aktu dostatecznie nie doceniam.

Zatem uchwała zapadła.

Wybrania punktu „matematycznego“, w którym pomnik ma stanąć ma dopiero dokonać przyszłość.

Wolno zatem zastanowić się nad tem, w którym punkcie ogrodu „Kościuszkowskiego“ pomnik ten miał i mógłby znaleść swe najwłaściwsze miejsce.

Tej kwestyi radbym słów kilka poświęcić.

* * *

Najpierw pytanie!

Czy zdano sobie sprawę z wagi tej uchwały, z jej konsekwencyj, wrzynających się głęboko w cały ład i skład ogrodu?

Pomnik ten nie może stanąć na tym płaskim placyku tuż naprzeciwko gmachu sejmowego, niby konfitura na środku tortu. Cieszę się, że na to była zgoda ogólna.

Z natury rzeczy musi ten pomnik posunąć się nieco w górę. Czy zdano sobie z tego sprawę, żeby uzyskać choćby trzy do czterometrową elewacyę terenu, musi się odstąpić o jakie 250 metrów od gmachu — conajmniej?

I co zatem idzie, że pomnik ten choćby już z powodu tego oddalenia od punktu optycznego musi mieć wymiary bardzo okazałe, przekraczające znacznie wielkość naturalną?

A dalszem tego następstwem, że niezbędne zupełnie jest w związku z tym pomnikiem ujęcie całego ogrodu i objęcie ich razem ogólnym i nowym projektem ogrodniczo-architektonicznym?

Czy się nad tem wszystkiem zastanowiono choć chwilę, lub rozważono choćby najogólniej?

Nieco wątpię!

Wprawdzie zapewniano nas, że to dawno już się stało, że wspomniane uchwały z r. 1894 i 1908 zostały powzięte na podstawie poprzednich szczegółowych badań i sprawozdań. Jeśli tak, to uchwały te należałoby nam było przedłożyć, a raczej poprzednio rozesłać.

Ale te wyniki owych poprzednich badań żadną miarą dla nas nie mogą być wiążące i domagają się stanowczo rewizyi.

Nie, jakobym przeciwko osobom nie wymienionych nam zresztą ekspertów i wynikowi ich ekspertyzy mógł mieć jakiekolwiek wątpliwości. Bynajmniej!

Ale chodzi o coś o wiele bardziej zasadniczego.

Między rokiem 1894 a rokiem 1917 leży „jak obszył" lat trzydzieści trzy, jedno całe pokolenie.

Uchwały z r. 1894 nie mogą być wiążące dziś, bo w ciągu życia tego pokolenia, które minęło zmieniły się z gruntu i wymogi miasta i wymogi sztuki.

Lwów dąży ku wielkiemu miastu, jest w przededniu ogromnego rozwoju — po wojnie życie zakipi. Opadły już szranki potworne — żeśmy je też tak długo znosić mogli!—Lwów stanie się punktem węzłowym wielkiej linii Warszawa—Lwów—Budapeszt—Adryatyk — jednem z głównych miast na granicy Europy środkowej i wschodniej, jednym z głównych punktów krzyżujących się linij północ—południe i wschód—zachód.

Rzeczą naszą będzie, by to centurm w miarę rozrostu ekonomicznego potężniało w równej mierze i narodowo i kulturalnie.

W tym Lwowie obecnym, dziś już tak okazałym a mającym w sobie warunki wspaniałego rozrostu w niedalekiej przyszłości, nie może naród postawić Naczelnikowi swemu nikłego pomniczka. Nie pozwala na to już choćby zewnętrzna logika, czy konsekwencya estetyczna.

Wezmę przykład a contrario z pomniku Sobieskiego. Nie wchodząc w wartość artystyczną, zgodzi się każdy, że dziś już taki pomniczek, postawiony światowej sławy bohaterowi z pod Wiednia już choćby z punktu rozmiarów byłby — niemożliwy...

To dobre dla dziedzińca w Olesku, lub dla Złoczowa, dokąd może prędzej lub później się dostanie.

Nous avons des beautes (?) à perdre.

Ale w ciągu tych lat przeszło trzydziestu, w których Lwów tak silnie się rozrósł, przeobraziła się z gruntu i sztuka, a z nią i sztuka pomnikowa. Można tę sztukę sądzić rozmaicie. Można zacietrzewić się w wierze w tzw. sztukę jedną czy wieczną, po wsze czasy, uważać sztukę odrodzenia n. p. za miarę absolutną, do której horyzontu późniejsze fazy jedynie się zbliżyć ale przewyższyć go nie mogą. Można znów stanąć na stanowisku wręcz przeciwnem i widzieć w sztuce objaw rozwoju wewnętrznego, przyrodniczo koniecznego, nie jako odruch dyktowany prawem fizyologicznem, wierzyć zatem, że sztuka tej doby dzisiejszej z jej zasadniczo odmiennym, bo przyrodniczym światopoglądem i z jej kolosalnym ruchem mas i narodów żadną miarą formami renesansu obstać nie może i że ona odmiennych form doszukiwać się musi.

Można mieć jedno zapatrywanie lub drugie — ja mam to drugie — ale jednej wielkiej zasługi sztuce ostatnich lat 50 odmówić nie podobna, tej mianowicie, że zdąża ku pewnej wyższej jednolitości form i stosunków ważnych dla wszystkich jej trzech gałęzi, że staje się napowrót tem, czem dawniej była, a czem na początku wieku XIX być przestała — jednością. Zdaje się nawet, że dzieje coś, co kiedyś zesumowane, widziane w perspektywicznem oddaleniu złoży się w całość, złączy się w jednolitość i zesumuje się w stylu.

Zwłaszcza w stosunku rzeźby do architektury zaszła przemiana zasadnicza.

Dziś pomniku bez architektury pomyśleć sobie nie sposób. Bez niej jest pomnik w naszem obecnem pojęciu okrętem bez kotwicy. W nowożytnym pomniku ma się architektura do postaci portretowanej, jak uwertura do muzycznego dramatu, postać zda się być raczej tylko wyjawieniem czy objawieniem miar i stosunków, idei i zamiarów utajonych w abstrakcyjnych formach architektury.

Co więcej! Ta architektura stopiona z rzeźbą w wyższą jedność dostosowuje się z pewną senzytywnością prawie do otaczających ją budów, liczy się z rozmiarem danego placu, z oddaleniem i wysokością najbliższych domów.

Pomnik Kościuszki, stający w ogrodzie pojezuickim, a pojęty w duchu nowożytnym, musiałby w sposób niezmiernie delikatny być kombinowany z wysokością otaczających go drzew, z odległością obu ulic flankujących ten ogród a przedewszystkiem z wielką bryłą, z „masywem" gmachu sejmowego.

Tej masie gmachu sejmowego musi przeciwstawić się pomnik Kościuszki, musi wraz z okalającem go bezpośrednio starodrzewiem stanowić jej estetyczną przeciwwagę.

By ten cel osiągnąć, musiałby się sunąć znacznie w górę, stanąć na wyniosłem, szkarpowem podmurowaniu, oskrzydlonem schodami i musiałby oprzeć się o tło architektoniczne.

Nie wiem, czy też to wszystko rozważono, a to tak z punktu estetycznego, jak i z punktu nakładu tak znacznego a koniecznego, niedającego się dziś wobec zagadki przyszłych cen materyału i pracy nawet w przybliżeniu obliczyć.

Postawienie tak ważnego, a jakbym nie wątpił, i pięknego architektonicznego objektu w tym ogrodzie wymagałoby wreszcie — rzecz naturalna — ujęcia całego ogrodu pojezuickiego w jeden wielki wspólny plan.

Takie konsekwencye pociąga za sobą ta uchwała. Choćby ona nawet była przygotowana i powzięta na podstawie szczegółowych studyów na miejscu — jak nas zapewniano — to z punktu sztuki dzisiejszej wymagają te studya gruntownej i zasadniczej rewizyi przez ludzi kompetentnych.

Kto jest tu kompetentnym; kompetentnym jeśli może nie zupełnie wyłącznie, to w każdym razie w pierwszym rzędzie, tak, że tego głosu przedewszystkiem należałoby było wysłuchać?

Odpowiedź bardzo prosta i łatwa. Kompetentnym jest, może tu być wobec charakteru i momentu architektonicznego takiego pomnika w pierwszym rzędzie tylko a r c h i t e k t.

Otóż, zdaniem mojem, panom architektom należałoby wszechstronne zbadanie tej sprawy powierzyć. Oni razem z miejskim urzędem budowniczym, w którym pracują siły wybitne, przedłożyliby nam plan szkicowy idealny, tak zwaną „pianta finita" części architektonicznej tego pomnika wraz z ujęciem architektonicznem całego ogrodu pojezuickiego, który dziś ze swą jedną ścieżeczką, biegnącą jednym bokiem (!), robi wrażenie, jak gdyby nad nim nigdy oko architekta ogrodowego nie było spoczęło!

Nie dyletant zatem, nie „członek społeczeństwa" jako taki, nie większość nieraz dość zmienna lub przypadkowa może o tych rzeczach stanowić, ona może i powinna dać impuls, pomysł, sam w sobie nader cenny i pełen zasługi i wyrazić ż y c z e n i e swoje; uchwałę decydującą ostatecznie może i powinno powziąć takie ciało dopiero po wysłuchaniu zdania ludzi powołanych, fachowych, gruntownych znawców i badaczy.

A tymi mogą być jedynie artyści-architekci z ich wzrokiem zżytym i obytym od lat z bryłą, z przestrzenią i wzajemnem ich ustosunkowaniem i oddziaływaniem na siebie.

Takiemu gronu należało też było, zdaniem mojem, sprawę pomnika w ogrodzie pojezuickim pozostawić do badania i wstępnego rozstrzygnięcia.

Zaproponowałem to, ale wniosek mój upadł...

W kilka dni później mutatis mutandis ta sama kwestya również wyboru miejsca pod pomnik Kościuszki, — tym razem już istniejący — wyłoniła się w Krakowie.

„Społeczeństwo" domaga się postawienia tego pomnika na Rynku — koło konserwatorów, znawców, ludzi kompetentnych najstanowczej temu się sprzeciwiają — czemu tylko przyklasnąć wypada.

A jako z pewnością najzupełniej „kompetentni zabrali w tej sprawie głos i zajęli stanowisko najbardziej zdecydowane — architekci krakowscy zrzeszeni w „Kole" pod przewodnictwem architekta p. p. Pokutyńskiego, a więc ludzie tego właśnie zawodu, którym we Lwowie rozpatrzenie, zbadanie i zaopiniowanie tej całej sprawy mym wnioskiem pragnąłem poruszyć!

Życzę im, życzę pomnikowi Kościuszki i Rynkowi krakowskiemu, temu klejnotowi architektury polskiej, by oni zwyciężyli!

* * *

Wracam jeszcze na chwilę do pomnika i ogrodu pojezuickiego.

Projekt ustawienia tego pomnika, projekt architektury, mającej stanowić jego podstawę i tło, musi z natury rzeczy, jak podniosłem, wciągnąć w swe kombinacye ustosunkowanie tego przyszłego pomnika z motywem trwałym i niezmiennym a masą swą dominującym, jakim jest gmach sejmowy.

W tem kombinowaniu obu tych motywów wyłoni się zdaniem mojem jedna trudność nader poważna: wyrównanie pionowego motywu pomnika z motywem poziomym gmachu sejmowego, zaznaczonym tak silnie w całej jego architekturze, we frontonie i lodżii i choćby już w samych jego rozmiarach o szerokości tak znacznie przeważającej.

Jak tę trudność pokonać? Jak przeciwieństwa wyrównać?





Roku Pańskiego 1917

Za dni wielkiej Wojny kiedy z krwawymi zamęty

Niezwyciężona wzmagała się Nadzieja

Pamięci

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W setną rocznicę Jego śmierci

Tablicę tę poświęcili

P O L A C Y

Na ludzie i z ludem Ojczyznę budować począł

I tryumf Jej przygotował.

TABLICA PAMIĄTKOWA, KTÓRA ZOSTANIE WMUROWANA W ŚCIANĘ BAZYLIKI KATEDRALNEJ WE LWOWIE. RZEŹBA WYKONANA PRZEZ ART. RZEŹBIARZA Z. KURCZYŃSKIEGO, — — NAPIS PIÓRA POETY JANA KASPROWICZA. — —



C. Balla. Wanda Kościuszka Krakus Biasion in Lemberg.

Kościuszko we Lwowie.

Lwów, 13 października.

Po przegranych bitwach pod Zieleńcami i Dubienką, a zwłaszcza po przystąpieniu króla Stanisława do Targowicy, udał się Kościuszko, ocalając honor wojskowy, w roku 1792 na tułactwo, planując nowe sposoby najrychlejszego wyparcia Rosyan z Polski.

Obdarzony przez Zgromadzenie narodowe francuskie dnia 26 sierpnia 1792 tytułem obywatela honorowego, przybył Kościuszko z Warszawy do gościnnego dworu ks. Czartoryskiej w Sieniawie, gdzie go nader życzliwie przyjmowano.

Z Sieniawy urządziła księżna wycieczkę do Lwowa. Lwów wówczas huczał od balów, pikników i redut. Pełno w grodzie nadpełtwiańskim snuło się pięknych dam i zacnych kawalerów, którzy tu szukali schroniska przed srogą okupacyą rosyjską. Jaśniało więc kasyno Hechta w ogrodzie Jezuickim od świateł, a w salach balowych skoczna muzyka zachęcała do tańców.

Na towarzystwo lwowskie[1]) rozszalałe ochotą do zabaw i płochości sypała pełne ostrego a trafnego dowcipu koncepty pani kasztelanowa kamieńska Katarzyna z Potockich Kossakowska, rezydując w gościnnych dla wszystkich pokojach kanonickich przy cerkwi św. Jerzego.

Do tej prawdziwej Polki i obywatelki zawitało w listopadzie r. 1792 zacne towarzystwo, złożone z ks. Czartoryskiej, pani Mierowej, Rzewuskiego, Szymanowskiego i Tadeusza Kościuszki. Kasztelanowa Kossakowska sercem otwartem i staropolskiem przyjęła wodza, na cześć jego świetną ucztę sprawiła, spraszając najwytworniejsze towarzystwo lwowskie, które rozrywało sobie bohatera z pod Dubienki. Z ust kasztelanowej usłyszał Kościuszko, że ofiarowuje mu swoje dobra w Koronie[2]). Darowiznę 20.000 zł. intraty Kościuszko jednak nie przyjął, zadowalając się piękną laską pamiątkową.

We Lwowie zamieszkał Kościuszko prawdopodobnie w pałacu ks. Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, mieszczącym się wówczas u zbiegu ulic Kopernika i Leona Sapiehy, lub według innych wersyi w rezydencyi kasztelanowej Kossakowskiej na placu św. Jerzego, w dzisiejszym metropolitalnym pałacu.

Kościuszko złożył między innemi wizytę urzędową gubernatorowi hr. Brigido, bawił na salonach Grabianki, Mniszcha i Rzewuskiego. Na ulicy towarzyszyły mu gromady ludności, rade go widzieć, w salonach był przedmiotem głośnych owacyi, wśród których wygłoszono mu wiersz [3]) Alojzego Felińskiego:

„Kościuszko! Twoja skromność nie dba o pochwały,
W boju mężny, w pokoju umysł masz wspaniały,
Wielki przez rozum, cnoty i waleczne sprawy,
Nikt więcej nie miał prawa nad Ciebie do sławy".

Żegnany owacyjnie przez cały Lwów opuścił miasto dnia 17. listopada 1792.

Pobyt we Lwowie nie zatarł się w pamięci Kościuszki do końca życia; na trzy lata przed śmiercią śle listy do Lwowa w Polsce z Berville pod adresem swego przyjaciela Zawadzkiego.

Po dwuletniej tułaczce wraca w r. 1794 Kościuszko do Polski, zwołuje lud siermiężny i z 6000 żołnierzy bije wielką armię rosyjską pod Racławicami, które posiada Lwów przedstawione w panoramie dzięki mistrzowi Janowi Styce.

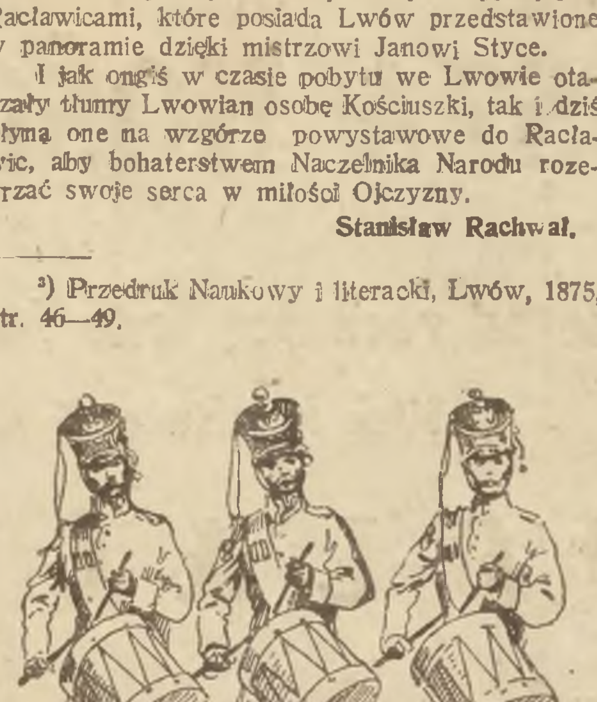
I jak ongiś w czasie pobytu we Lwowie otaczały tłumy Lwowian osobę Kościuszki, tak i dziś płyną one na wzgórze powystawowe do Racławic, aby bohaterstwem Naczelnika Narodu rozegrzać swoje serca w miłości Ojczyzny.

Stanisław Rachwał.

[1]) Władysław Łoziński: „O towarzystwie lwowskiem przy schyłku XVIII stulecia". Lwów, 1872 r.

[2]) Korzon Tadeusz: „Kościuszko", Kraków 1894 str. 260.

[3]) Przedruk Naukowy i literacki, Lwów, 1875, str. 46—49.



„DBAJ O ŻOŁNIERZA, O JEGO ŻYWNOŚĆ I WYGODĘ... TO TYLKO PAMIĘTAJ, ŻE WOJNA NASZA MA SWÓJ SZCZEGÓLNY CHARAKTER, KTÓRY DOBRZE POJĄĆ NALEŻY: JEJ POMYŚLNOŚĆ ZASADZA SIĘ NAJWIĘCEJ NA UPOWSZECHNIENIU ZAPAŁU I NA UZBROJENIU GENERALNEM WSZYSTKICH ZIEMI NASZEJ MIESZKAŃCÓW. DO TEGO WZBUDZIĆ POTRZEBA MIŁOŚĆ KRAJU W TYCH, KTÓRZY DOTĄD NIE WIEDZIELI NAWET, ŻE OJCZYZNĘ MAJĄ. POSTAWIĆ DORAZU 100.000 WOJSKA LINIOWEGO JUŻ TRUDNO W NASZYCH OKOLICZNOŚCIACH, LECZ POSTAWIĆ MASSĘ 300.000-CZNĄ ŁATWO PRZYJDZIE, BYLE SZCZERZE CHCIELI ZIEMIANIE I KSIĘŻA, KTÓRYM LUD POWODOWAĆ SIĘ DAJE. WIEM JA, ŻE WOJSKOWI, DO ZWYCZAJNEJ METODY W PROWADZENIU WOJNY PRZYWIĄZANI, A OSOBLIWIE Z SŁUŻBY ZAGRANICZNEJ, ZNAJDOWAĆ BĘDĄ CO MOMENT TRUDNOŚCI W OBRACANIU SIŁ TAKOWYCH, ALE NALEŻY UMIEĆ ODSTRYCHNĄĆ SIĘ CZASEM OD REGUŁ POSPOLITYCH. KTOBY UWIERZYŁ, ŻE Z DWIEMA KOMPANIAMI INFANTERYI I TRZECHSET TYLKO LUDŹMI Z KOSAMI, W WIGILIĄ DO OBOZU ZEBRANYMI ZŁAMALIŚMY POD RACŁAWICAMI PIECHOTĘ MOSKIEWSKĄ... I DLATEGO LUD DO SPRAWY PUBLICZNEJ PRZYWIĄZAĆ NALEŻY. ULŻENIE PAŃSZCZYZNY JEST RZECZĄ KONIECZNĄ".

„WIADOMO JEST GDZIE SIEDZĘ KAŻDEMU I JEŻELI MOGĘ USŁUŻYĆ MOJEJ OJCZYŹNIE NIECH NAPISZĄ DO MNIE ALE Z PEWNOŚCIĄ, ŻE KRAJ BĘDZIE PODŁUG OBIETNICY CESARZA DO DŹWINY I DNIEPRU"

(1816).



JAN GELLA.

Wbrew wszelkiej komendzie...

W bój nie powiodą nas proporce krwawe,
Nie błysną kopie nasze najstrzelistsze,
Ani z nas który wierzy, że buławę
Niesie w żołnierskim, zbłoconym tornistrze.

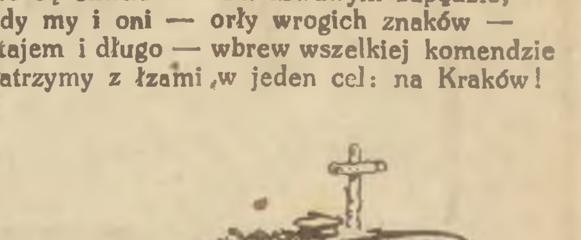
Twardym, miarowym, niewstrzymanym krokiem
Czasem o chlebie, a częściej bez chleba,
Idziemy borem, lasem, rok za rokiem,
Na nic nie pomni, ufni, że t a k t r z e b a !

Idziemy z śpiewem, lub idziem z rozpaczą,
W trwodze, popłochu, lub w zwycięskim biegu,
A drogę naszą smutne krzyże znaczą
I krwi korale na zdeptanym śniegu.

Zaś nam naprzeciw, do wspólnego celu
Z tą co my pieśnią, jak my wśród pożogi,
Z wzrokiem zwróconym jak nasz do Wawelu
Długą kolumną suną — nasze wrogi!

Idziem ku sobie w takt własnego serca
Przez polskie, bratnią krwią zroszone grzędy,
A w lufie mamy kulę co uśmierca,
Czekając jeno niechybnej komendy.

Ale są chwile w walk krwawym zapędzie,
Gdy my i oni — orły wrogich znaków —
Stajem i długo — wbrew wszelkiej komendzie
Patrzymy z łzami w jeden cel: na Kraków!





R. 1856

Lwów, 13 października.

W tragicznej chwili, gdy Polska rozdarta na części kończyła swój polityczny żywot, jako mocarstwo europejskie, zesłała Opatrzność narodowi bohatera, rządcę dusz i kierownika nawy państwowej w osobie TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

W pamiętnym roku 1794, na wieść o powstaniu Madalińskiego wstrząśnięty do głębi tem, co się w Polsce działo, zawraca KOŚCIUSZKO z drogi do Paryża, przybywa do Krakowa i okrzyknięty tam naczelnikiem narodu, staje się jego zwierzchnikiem wojskowym i politycznym.

Pisać o tem, jak tę władzę piastował i jak podołał ogromowi obowiązków, byłoby zbytecznem, dość wspomnieć, że przykładem swoim porywał wszystkich, że krzepił wątpiących i nawracał niewiernych i obojętnych.

Jak słup ognisty, jak drogowskaz stanął KOŚCIUSZKO na przełomie dziejów Polski!

Gwiazdą przewodnią, dumą i radością naszą stał się ten Naczelnik w sukmanie, ten pierwszy sługa Ojczyzny, ten pierwszy polski powstaniec!

I jak długa i szeroka Polska cała, nie ma nikogo w narodzie, komuby na dźwięk tego drogiego nazwiska radością nie zabłysły oczy i dumą nie zadrgało serce.

W panteonie wspomnień polskich, w historyi świata, w sercach rodaków pierwsze miejsce, cześć i uwielbienie, bezgraniczną miłość i wdzięczną pamięć utrwalił Sobie na wieki.

Mdłe i bezbarwne byłyby porozbiorowe dzieje nasze bez KOŚCIUSZKI. On natchnął naród wiarą, On go zachęcił, On pierwszy porwał do walki o wolność i niepodległość. Każde powstanie następne, każdy późniejszy poryw wolnościowy Jego jest dziełem i Jego tworem.

Setna rocznica śmierci tego narodowego bohatera wypadła w chwili nowej walki o niepodległość Ojczyzny.

I nie może mieć ta rocznica lepszego otoczenia, jak bitewne pola ojczystych łanów, grzechot karabinów, huk polskich dział i świt wschodzącej nam jutrzenki Wolności. I nie może być ona lepiej uczczoną, jak czynem orężnym, jak bohaterstwem naszych Legionów.

Złożone w Rapersywlu serce Kościuszki zadrgało na wieść, „że dzisiaj w Polsce wielkie święto, że dziś wojna z Moskalami" i wezbrało radością, że posiew jego nie poszedł na marne, że naród chwycił znowu za broń. Żołnierzowi zaś polskiemu, który podjął ten ofiarny trud i który krwią i znojem znaczy drogę do Wolnej Polski z ojcowską miłością błogosławi to serce. Godnym bowiem następcą i dziedzicem idei Kościuszki stał się dzisiejszy legionista, bo podniósł On wysoko sztandar racławicki i niesie go nieskalany, bogato wawrzynem ozdobiony.

Dziś więc w setną rocznicę zgonu Wielkiego Naczelnika biegną tam na Wawel, do królewskiej krypty, gdzie spoczywają śmiertelne Jego szczątki wszystkie myśli polskich żołnierzy, biegną z czcią i miłością serca całego narodu, by w przełomowej chwili zaczerpnąć sił, by znaleźć tam hart i wytrwałość do pracy i do zgodnego trudu nad układaniem granitowych złomów pod fundamenty niepodległości i chwały Ojczyzny.

Maryan Kowarz.

J. STYCZ.

OBRAZ.

Porucznik Arpad Fazakas jechał stępa od Słonima. Na białoruskie piachy schodziła gęsta ciemność, przeganiana mroźnym wiatrem. Bo listopadowy to już wieczór spadł na drogę, zarzucił siny mrok na wzgórki, przygasił błękitny blask krętej wszędzie widocznej Szczary, a czarny już zawieszał po lasach, rozrzuconych kępkami to tu, to ówdzie.

Wiatr świstał jednostajnie i cienką, mroźną falą wwiercał się w uszy jeźdźcowi i koniowi, o piersi się obojgu opierał, to znowu umykał w bok i popłakiwał gdzieś z wierzbowych, nawpół już bezlistnych prętów. A mimo to cisza konającego dnia i zamierającej przyrody smentarzyskiem legła na polu, lesie, na mgłą ziejących bagnach łąk, na drodze.

Aż oto rozwarł się czarny skraj wschodniego nieba, zabłysnął krwawo, jak czeluść smoczej paszczy i zwolna przygasł znowu. Co chwila rozpłomienił horyzont taką długotrwałą błyskawicą.

— Reflektory — pomyślał jeździec — obszukują front nieprzyjacielski.

Koń grzązł po gibką kostkę w piasku zimnym i miękkim, klaszcząc rytmicznie podkowami. Oficer kołysał się leniwo w siodle, wpatrzony w pożarne błyskawice, które budziły w nim wspomnienie letnich burz. Szeroka tęsknota bez początku i końca ujęła serce oficera. Tęsknił za krajem, za miastem rojnem, za pachnącą wsią, za domem i sercem rodzicielskiem. Łkał w sobie za szczęściem bez nazwy, za miłością bez przedmiotu. Wielka swoboda wiejąca z pustynnej wokół ciemności stawała się dla niego właśnie okową i więzieniem, z którego bezsilną myślą tylko i z rozpaczną tęsknotą wyrywał się wstecz. A koń leniwy niósł go wciąż naprzód w jedną stronę niezmiennie i koniecznie.

Grom armatni zawarczał od wschodu i jękiem echa skonał w ziemi.

— Rozpoczyna się! —

Koń drgnął, zadygotała mu wrażliwa skóra i sam przyspieszył w biegu.

Zdaleka zamigotały dwa bliźniacze światełka i znowu jakby zagasły, ukrywszy się za wzgórzem. Oficer cały swój niepokój wysłał w stronę przepadłych gdzieś płomyków, wbił wzrok w ciemność i wywoływał je, prawie zapalał blaskiem własnych źrenic. Światełka zjawiły się znowu, nieco w innem miejscu i tkwiły już odtąd mrugające w ciemnej oprawie nocy, jak klejnoty z zaczarowanego skarbca.

Jeździec dążył w stronę tych światełek.

Sam z siebie szydził, że wyrywał się tak duszą całą, do tego dworku wśród parku, owych bezozdobnych oficyn, które z wszystkich zabudowań jedynie zostały po cofnięciu się wroga. Dwór legł wśród parku już tylko zębatą ruiną, z której kominy wybiegały błagalnym, czy groźnym krzykiem ku niebu. Mury zabudowań folwarcznych, odarte z dachów, osmolone z pożogi patrzyły z małego wzgórza wyłomami okien i wnijść.

— Tu wszędzie śmierć — myślał oficer, mijając rozklekotany, nawpół zwalony mostek, za którym czarniejsze od nocy sterczały podwójnym rzędem świerki. Tworzyły one poszumny szpaler, wjazdowy do pałacu.

Z za świerka wysunął się człowiek.

— Kto tam?

— To ja — Szandor.

— Czekaj, zsiądę z konia.

Zeskoczył i wyprostował wysmukłe golenie.

— Pójdę kawałek pieszo.

Poklepał konia, znalazł w kieszeni kilka kawałków cukru i podał mu pod wilgotne chrapy. Rumak rozżuł je głośno, smakowicie.

Porucznik przeszedł posępną aleją, a potem w stronę domku ścieżką przez park. Konały tam cicho zgniłą wilgocią nabrzmiałe liście, ciężko, chlupotliwie opadając na ziemię.

Poraz któryś już w dzisiejszy wieczór poddał się buntowniczemu żalowi, poczuł tu w obejściu ruin swą obcość i nieprzynależność do tej martwej ziemi, do stęchłego dworku, w którym mieszkał, jako komendant wsi Starych Ż...

Dzielił tam mieszkanie z zarządcą samotnikiem, starym kawalerem, czy wdowcem, który pokazywał się rzadko i płochliwie. Domek przedzielony wewnątrz kurytarzem, posiadał dwa skrzydła, z których jedno zajął węgierski oficer. Zarządca Hulewicz pospychał tu wyratowany z dworu w czasie pożaru sprzęt, zapełnił nim pokój, niby urządził. Stały tam obok siebie uszkodzone dębowe szafy-kolosy, stoliki hebanowe o krętych, chudych nóżkach, rozłożyste fotele amarantem pokryte, konsole o nadłamanych, marmu-



CATHARINA II, KAISERIN VON RUSSLAND.

Calendarium.

Lwów, 13 października.

1746

Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko herbu Roch III urodził się w Mereczowszczyźnie dnia 4. lutego.

1758

18. kwietnia umiera ojciec Ludwik Tadeusz Kościuszko miecznik brzeski.

1765

18. grudnia wstępuje Tadeusz Kościuszko do Szkoły Rycerskiej, czyli Korpusu kadetów w Warszawie.

1766

20. grudnia awansuje patentem królewskim na chorążego.

1768

W maju (?) umiera matka Tekla z Ratomskich.

1770

Po złożeniu ostatnich egzaminów zostaje Kościuszko przy Korpusie w randze kapitana i wyjeżdża za granicę do Francyi jako jeden z czterech stypendystów królewskich

1774

Wraca do uszczuplonej pierwszym rozbiorem Polski.

1775

W maju poznaje Ludwikę Sosnowską.
W październiku udaje się powtórnie do Francyi.

1776

W połowie roku udaje się z Francyi do Ameryki.
18. października nominowany przez Kongres inżynierem w służbie Stanów Zjednoczonych z rangą pułkownika.
W grudniu fortyfikuje Filadelfię.

1777

W grudniu spotyka się z Kazimierzem Pułaskim w Trentonie.

1778

28. marca obejmuje komendę nad armią północną.



V.ENNAE APUD ARTARIA SOCIET.

---

rowych płytach, a w kącie rzeźba z alabastru, wyniesiona gdzieś z westybułu pałacowego dziewica bez głowy, o wysoko sterczącej nawpół tylko okrytej piersi.

Oficer nie czuł się szczęśliwy w tem zbiorowisku gratów połamanych, mimo cennej staroświeckości chybocących za każdem dotknięciem. Przemawiały one do niego obcym, trupim językiem, z krętych mózgowych zawojów wyszarpywały mu na jaw poważne refleksye i tłumiły śmiech i pustotę młodzieńczą.

Na nieozdobionych niczem ścianach wisiał tylko jeden obraz, duże płótno w złoconych, obłupanych ramach. Na koniu-szpaku wyrzucającym nogi w biegu, siedział rycerz. Białą czamarkę zarzucił na jedno ramię, rogatą, białą czapkę nosił zawadyacko na bakier, a śmigłą szablą wskazywał cel. Za nim szedł bowiem nawalnie, w siwej dali się rozpływał żołnierski tłum biały, jak śnieżny łan hreczki rozkwitłej w czerwcowe południe, najeżona, ostra broń sterczała sztywno i srogo nad głowami. Obraz jednak, jak wszystko w tej białoruskiej ziemi był ruiną. Nietylko bowiem złoty pas ramy bielał tu i ówdzie gipsowymi załomami; ale i płótno samo było pocięte i podziurawione. Usta rycerza, na małej, drobnej twarzy przecięte były na wskrzyż, tak że zdawały się nad miarę rozwarte w przeogromnym, nigdy nieustającym, niemym krzyku. Pierś, w cieniu czamarki ukrytą przewiercał okrągły ślad kuli. Takich bolesnych oszpeceń było więcej jeszcze na obrazie, tu wyszarpywały doły w grudzie, tam znowu błękit nieba dziurawiły bluźnierczo.

Hulewicz zapytany o obraz i przyczynę tych haniebnych uszkodzeń odpowiedział coś wymijająco, opryskliwie, półgębkiem tylko oświecił oficera, że rycerz to polski hetman — Kościuszko.

Z czasem „zeuropeizował" Arpad Fazakas swój pokój, zawiesiwszy gęsto ściany rozmaitymi kraśnymi obrazeczkami, które wyciął z pism ilustrowanych. Pornografia, sentymentalizm i karykatury, tworzyły tam zgodną koalicyę, ozdobiły kwaterę oficerską i nadały jej nieco swojskości w oczach komendanta.

Ale gdy wszedł do mieszkania w ten listopadowy wieczór wpełzł za nim przyciśnie i zdradziecko smutek samotności tak przenikliwy, że młodzieniec tracić już poczynał uporczywą energię młodości i poddawał się mu pobity i słaby.

— Tu wszędzie zapach trupi — wszędzie śmierć — pomyślał znowu.

Wszedł służący Szandor i zaświecił lampę. Bladawe światło rozpłynęło się po pokoju, oświetliło go do połowy ścian, zostawiając ich resztę i belkowany sufit w zielonawym półmroku.

Oficer rozejrzał się, musnął smutnemi oczyma sprzęty, miłe obrazeczki, obraz — i wtedy nagle coś sobie przypomniał. Dziś w mieście słyszał jakąś wiadomość polityczną, ważną, mówiono Proklamowano Polskę podobno. Nie wiele go to zresztą obchodzi, ale może Hulewicza Gdyby go tą wiadomością mógł ściągnąć do siebie, mieć kogoś przy sobie w ten smutny wieczór, mówić do kogoś...

— Szandor, proś tu pana Hulewicza.

Za chwilę wszedł rządca, stanął długi i chudy przy dzwiach, w półmroku odrzwi ugrzązł, cień prawie, ale człowiek.

— I ten, jakby już nie żył — przemknęło niepokojąco przez myśl oficerowi.

— Panie Hulewicz — zaczął przymilnie — chciałem panu coś powiedzieć, coś, zdaje mi się, dla pana interesującego. Gdy byłem w Słonimie przyszła tam właśnie telefoniczna wiadomość z Warszawy, że nasz król i cesarz niemiecki proklamowali wolną Polskę.

Postać przy drzwiach zachwiała się lekko, coś jakby jęk, czy stęknięcie nią szarpnęło i już jej nie było w pokoju. Oficerowi zdawało się, że słyszy za drzwiami w sieniach ciężkie szlochanie.

Nie rozumiał, zupełnie nie mógł pojąć dlaczego — po co?

Zdawało mu się, że to kraj ten cały rozełkał się i szarpie mu duszę, że wielki człowieczy bólsamotnik wyrwał się z pęt i krzyczy. Czyj ból? — jego, czy tamtego, tam za drzwiami, wspólny może, jednaki, ten sam?

Szandor, tupiąc głośno butami, wniósł samowar, śpiewając kontraltem jakąś skoczną, rytmiczną piosenkę.

Czy nie czardasz?

Smutek przygniótł kamieniem wezbrane serce młodzieńca. Może najlepiejby było, gdyby sam także ryknął płaczem, niechby w łzach spłynęło młodzieńcze rwanie się do życia i barwności, niechby już znikło, zamarło...

Och śmierć — śmierć jedyna
Ktoś cicho, cichuteńko zapukał.
— Pro-o-szę!...

Skromnie, boczkiem wsunął się Hulewicz aż do stołu podszedł.

— Proszę pana porucznika — zająkiwał się po niemiecku — niech się pan nie dziwi, ale to, co usłyszałem, było tak nagłe. Wieść, choć oczeki-



F. Martin del. et sc. 1797

THADDEUS KOSCIUSKO
POLSK. FALTHERRE.

1782

14. grudnia wchodzi pierwszy do zajętego Cherlestonu.

1783

19. czerwca zostaje w obozie pod Newburg w liczbie trzech tylko cudzoziemców przyjęty do Towarzystwa Cyncynatów, którego członkowie nosili znak, zwany orderem Cyncynata.

13. października zostaje przez Kongres mianowany generał-brygadyerem i w rezolucyi pisemnej Kongres wyraża mu wysokie uznanie dla jego długich, wiernych i cennych zasług.

1784

W lipcu opuszcza Amerykę i udaje się w drogę powrotną przez Francyę do ojczyzny.

1789

1. października na sesyi sejmowej podany w liście kandydatów na szarżę generał-majora.

20. listopada przeznaczony do I. dywizyi Malczewskiego w Wielkopolsce.

1790

W lipcu zostaje oddany pod komendę ks. Wirtemberskiego.

1792

W połowie maja wraca do obowiązków generał-majora komenderującego brygadą.

18. lipca bitwa pod Dubienką.

30. lipca w obozie pod Sieciechowem podaje się do dymisyi.

6. sierpnia zostaje szefem 4 regimentu Buławy Polnej Koronnej w randze generał-lejtnanta.

26. sierpnia nadaje Narodowe Zgromadzenie Prawodawcze w Paryżu Kościuszce tytuł „obywatela Francyi".

Od sierpnia do października bawi w Warszawie, którą po otrzymaniu dymisyi opuszcza z zamiarem wyjechania z Polski.

W grudniu przybywa do Lipska.

1793

W pierwszych dniach stycznia wyjeżdża do Paryża.

W wrześniu przez Związek warszawski jednomyślnie wybrany na naczelnika, przyjmuje nominacyę i z Paryża powraca do Drezna.

1794

24. marca składa przysięgę **na rynku krakowskim.**

1. kwietnia wychodzi z Krakowa, wiodąc dwa bataliony załogi.

4. kwietnia bitwa pod Racławicami.

14. kwietnia wysyła Morawskiego z odezwami powołującemi Litwę do powstania.

25. kwietnia rusza Kościuszko pod Igołomię.

Od 29. kwietnia do 2. maja zatrzymuje się pod Winiarami w wojew. Sandomierskiem. (Pierwszy uniwersał o ulgach dla włościan).

Od 5. do 9. maja w obozie pod Połańcem ogłasza drugi uniwersał dotyczący włościaństwa i opieki rządu nad niem z dnia 7. maja.

12. i 17. maja odpiera ataki Denisowa pod Połańcem.

5. i 6. czerwca przegrywa bitwę pod Szczekocinami.

28. czerwca wchodzi na pozycye Warszawy.

Od 9—11. lipca bitwy pod Warszawą.

Od 13. lipca do 6. września oblężenie Warszawy.

5. października wiadomość o przeprawieniu się Fersena przez Wisłę.

---

wana, choć pomyślana już, gdy przyjdzie, gdy już jest, musi chwycić. Chciałbym coś więcej o tem wiedzieć, szczegółowo, panie poruczniku.

Na Fazakasa spadła piorunem bezmyślna radość. Będzie więc mógł mówić, mówić i wieczór ten nie będzie samotny. Całe swe serce otworzył dla tej opowieści, całą fantazyę madyarską do rydwanu jej zaprzągł. Rozszerzył skąpą wiadomość, własnowolnie po węgiersku Polskę zorganizowa, króla w koronie na tronie osadził, stutysięczne armie uzbroił...

Skrzekliwe opowiadanie w języku niemieckim uniosło się wrzawą, napełniło — zda się — materyalnie pokój.

A Hulewicz słuchał, o to lub tamto dopytywał, gorącemi ustami łzy połykał, nadaremnie wstydliwie pod powieki je chował, bo spływały mu po kościskach twarzy, ciche, nie wybuchające.

Szandor wszedł znowu, niosąc kolacyę dla pana. Dla wygody rozwarł szeroko drzwi i wiatr wpadł za nim ostrą strugą, do ścian dobiegł, zaszeleścił obrazkami i wzruszył lekko napięte płótno obrazu, a podsunąwszy się przez szparkę pod jego ramy, zaklekotał niemi kilkakrotnie o mur.

Oficer i Hulewicz spojrzeli odruchowo na hałaśliwy obraz; oto rycerz na koniu w skoku przed nimi, w okrzyku mocniej rozwarł usta, machnął szablą, popuścił cugle szalonemu rumakowi, a tuż za nim śnieżny łan zachybotał w pochodzie rytmicznie i dumnie.

— Żyje! — załkał w zachwycie Hulewicz — nie zabiły go moskiewskie kulki.

Jakgdyby żył — zdumiał się oficer — w istocie, jakby żył. A Hulewicz nie pytany zgoła, milczącym długo ustom folgę dał i opowiedział:

— Cudem on ocalał nasz Naczelnik, jedyny pozostał, gdy tamte wszystkie portrety pradziadów, hetmanów i tego drugiego na koniu nad morderczą rzeką stojącego, naszego księcia Józefa, płomienie zżarły na popiół. Kiedy, po wzięciu Warszawy latem ubiegłego roku, linią całą od północy na południe cofali się Moskale, pod jesień się już mianim do nas cofające się komendy doszły. We dworze i tu wszędzie, ja sam jeden. Pan M. dawno przed wojną precz uszedł — wiadomo córki miał, nie mógł zostać. Stanął tu we dworze generalski sztab, pokoje między siebie rozebrali, ostrogami po salach dzwonią źli, jutra niepewni. Bo już za nimi armatni głos szedł bystry, bliskość zdradzający, bo już za nimi czerwone łuny buchały na nocnem niebie, w okna świeciły i odbierały spokojny sen. Bywało późno w noc panowie oficerowie z generałem przy stole siedzą, karty do gry o blat klaszczą, ten i ów coś przepowie, drugiego do czarta szle, a kieliszki z winem, wódeczką jeno cichutko brzęczą, jak komary nad bagnem.

Na ścianie w wielkiej sali, tak ot naprzeciw generała, obraz Naczelnika wisi spokojny, bo nieżywy. Jak raz hetman biały siadł na konia już i stępa nie ruszy. Wiadomo obraz, martwa rzecz. Aż raz generał spił się mocno, patrzy, krew mu nabiegła do twarzy.

— To ty — krzyczy — miateżnik z carycą się bił, kosami armaty kłuł, ty szlachcic z chłopem na pyski się całował, na Moskwę szedł...

Wrzeszczał pijany, o stół pięścią walił. A jak naumyślnie, ktoś wszedł, obrazem wiatr poruszył, Naczelnika obudził, że wskok walił przed siebie. Wściekł się generał:

— Żyjesz — żyjesz, na mnie, generała idziesz?

Pistoletem się zmierzył i tak długo pukał, póki go w serce gorące nie trafił, a potem jeszcze bagnetem te święte usta przeciął, usta wołające.

Na drugi dzień precz wyrzucił obraz, może ze wstydu. A ja schowałem go w oficynach.

— Na martwym się mścił — szydził Węgier.

— A może i nie martwy — bąknął rządca — może się tylko przyczaił i czeka.

Dreszcz, idący od spraw niezbadanych przeszedł po pokoju, za serca i gardła chwycił obu mężczyzn, ręce i nogi im spętał. Pół jawą zielonawą mgłą owinęła im głowy, zdaleka jakby szedł szeptem równy, łzą nabrzmiały głos Hulewicza. Cudzoziemcowi się spowiadał z wielkich dziejów, rapsod snuł o Naczelniku, że ten w oczach mu rósł, w potęgę się rozpierał, żywiołem się stawał sam, budzącym ziemię i lud...

Za oknami czarna noc rozbłyskała się krwawo, bulgotanie armat kończyło się srebrnym, żywym dźwiękiem na szybach, i wiatr tłukł w parku żelaznem skrzydłem wjazdowej bramy — tak, tak. A gdy wszedł Szandor wcisnął się za nim do pokoju, po twarzach przewiał zaczarowanych i falą pomknął ku obozowi.

I wraz cwałem ruszył Naczelnik, hufce zbrojne w kosy porwał za sobą — cel wskazał śmigłą szablą i krzykiem potężnym wołał — —

Co wołał? — co wołał? — w oną listopadową noc na martwej Białej Rusi?

— — — — — — — — — — — — —



BARBARA Z GLEWSKICH KOSCIUSZKOWA
BABKA KOŚCIUSZKI.

6. października przybywa do głównej kwatery Sierakowskiego w Okrzei.

8. i 9. października zbiera wojsko pod Maciejowicami.

10. października bitwa pod Maciejowicami. Kościuszko ranny dostaje się do niewoli.

10. grudnia przewieziony do Petersburga i osadzony w twierdzy Petropawłowskiej.

1796

26. listopada przywraca mu car Paweł I. wolność.

19. grudnia opuszcza Petersburg i Rosyę

1797

18. sierpnia przybywa do Ameryki, do portu Filadelfii.

1798

5. albo 6. maja wyjeżdża nagle z Ameryki z powrotem do Europy.

W lipcu przybywa do Paryża.

4. sierpnia wymawia listownie carowi Pawłowi I. poddaństwo.

1880

Wydaje w Paryżu dzieło „Manewry artyleryi konnej" (w roku 1808 wprowadzone w Stanach Zjednoczonych jako podręcznik do wykładów w Akademii wojskowej w West-Point).

1814

9. kwietnia wysyła list do cara Aleksandra I. który jako zwycięzca wszedł do Paryża

3. maja otrzymuje odpowiedź cara, „że Polacy odzyskają swoją ojczyznę"

1815

7. maja udaje się do Wiednia.

27. maja spotyka się z carem w Braunau.

31. maja konferuje w Wiedniu z Czartoryskim.

25. czerwca na skutek listu cara opuszcza nagle Wiedeń i udaje się do Solury.

1817

2. kwietnia nadał wszystkim włościanom siechnowickim wolność.

1. października zachorował śmiertelnie na epidemiczną gorączkę nerwową.

15. października umarł o 10 godzinie wieczorem.



Listy Pana Naczelnika.

Lwów, 13 października.

(v) Ustalono już dawno zasadę, że korespondencya wielkich ludzi najlepiej nas wprowadzą w ich dusze, że odsłania nam rysy, których nie odsłoni żaden oficyalny dokument z pieczęcią, bo niespodziewanie nieraz jednem słowem pozwala poznać charaktery. Dlatego dajemy poniżej wiązankę listów Naczelnika. Jest ich wogóle ilość wielka. Kościuszko pisał dużo i często, a nie miał nawet nigdy wielkich kancelaryi sztabowych i nie przywykł wyręczać się adjutantem lub sekretarzem. Pisał tak, jakim sam był. Z gołębią prostotą, twardą, nieraz bardzo twardą, ale zawsze szczerą polszczyzną, którą wyniósł z litewskiego dworku, a w szkole kadetów po troszę literacko ociosał. Któż będzie miał przy tem za złe najwyższemu naczelnikowi, że ortografię lekce sobie waży, i słowami jak bądź rzuca, nie bacząc na układność stylu i szlifowane sentencye. Tem cenniejsze właśnie są listy Kościuszki, że nie znajdziesz w ich ani trochę literackiego pudru i fryzury. Czasem jest dosadny nad miarę i mają z nim kłopot wstydliwi wydawcy, kiedy z litewską rubasznością napiszę do siostry rodzonej „krowa jesteś", albo ostro wytknie sprawy erotyczne przyjacielowi Sierakowskiemu, lub wreszcie oświadczy pani generałowej gotowość „ucałowania prawego paluszka jej nóżki". A jeszcze jedno zważyć trzeba: chyba nikt w ośmnastym wieku nie pisał do głów koronowanych i do wielmożów w sposób tak powściągliwy i mało służalczy, a również są jedynie prostotą w epistolografii owoczesnej listy do „siostrzyczki dobrodziejki", lub kapitalne w swej bezpośredniości frasunki i zlecenia. Zaprawdę nikt w nich nie pozna bohaterskiego niedawno pułkownika wojsk amerykańskich i „najzdrowszego w Polsce od lat dwustu człowieka".

Z rozprószonych w rozmaitych wydawnictwach kilku secin listów i pisań Kościuszki, które już dawniej zbierać począł Lucyan Siemieński, a potroił zbiór później świetny biograf Naczelnika Tadeusz Korzon, zaś później uzupełnili Dembiński, Zahorski, Kraushar, Pawłowski i Dzwonkowski — dajemy tu kilkanaście dla przykładu, tak, aby z nich poznać jakim był Kościuszko na święto i na codzień. Wielki wódz i człowiek nieustraszony najpierw, żołnierz wspaniały i umysł szlachetny. Potem serdeczny przyjaciel i towarzysz, z kolei brat tkliwy i prostoduszny, wreszcie kochanek i adorator płci pięknej gorliwy. Bo z tych wszystkich rysów dopiero złożyć się może: zupełna, czysta i jasna wielkość człowieka!

NAJWYŻSZY NACZELNIK SIŁ ZBROJNYCH DO KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA.

„Najaśniejszy Królu!

Właśnie kiedy przy tylu innych trudach zaprzątniony byłem przepisaniem organizacyi dla Najwyższej Rady, odebrałem odezwę od W. Kr. Mości, pod datą 5 b. m. Wyczytawszy to w niej, iż W. Kr. Mość władnym i znaczącym inaczej być nie pragniesz, tylko wtedy i tyle, jak ja z Narodem osądzę, co do mojego zdania szczerze wyrażam, iż mając wierne tronowi uszanowanie, osobę W. Kr. Mości mam za wyjętą od mocy mi nadanej nominowania osób do składu Rady Najwyższej. Co do narodu, postępowanie W. Kr. Mości w ciągu dzisiejszego powstania, przywrócona W. Kr. Mości ufność publiczna, zwątlona od targowickiego rokoszu, stałość, którą W. K. M. oświadczasz Ojczyzny i Narodu nie odstąpić, choćby z największem osobistem nieszczęściem, wpłyną, nie wątpię, co do zabezpieczenia W. Kr. Mości na sejmie władzy, dobru Ojczyzny najdogodniejszej. Przepisałem oddzielnie Radzie Najwyższej obowiązek zdawania W. Kr. Mości sprawy z celnych swych czynów, a to w przeświadczeniu, że W. K. M. nietylko światłem, ale pomocą jej będziesz, ilekroć zdolne do tego podadzą się okoliczności. Także potrzeby W. Kr. Mości, o których przy końcu listu swojego wspominasz, baczności i opatrzności Rady najwyższej poleciłem. Składając W. Kr. Mości dzięki za życzenia, mej osoby tyczące się, oświadczam, iż pomyślność W. K. Mci od pomyślności Ojczyzny

KRAJOBRAZ WŁOSKI.



KOPIA Z WŁASNORĘCZNEGO RYSUNKU T. KOŚCIUSZKI.

w mem sercu i umyśle nie oddzielam i głębokie uszanowanie W. K. Mci zaręczam.

T. Kościuszko

Dan w obozie pod Sieczkowem d. 20 maja 1794 r.

ORDRE DE BATAILLE DO KS. JÓZEFA.

„Jeżeli z prawej i lewej strony tych bateryi nowych, zrobionych od nieprzyjaciela, są zamknięte miejsca przez rów, można kawaleryą atakować z boku, przejść na drugą stronę i rozpierzchnąwszy się rejterować do obozu; jeżeli jeden tylko lewy od nas jest otwarty a druga strona złączona rowem aż do drugiej bateryi, tego nie można dokazać, ale zrobić bateryą na miejscu co Książę pokazał. Posyłać feuerbale, aby dalej nie kontynuowali i armaty powinny być wycelowane do strzelania. Wyszlij Książę patrol, aby można zapewnić się, jeżeli w lesie za Zwierzyńcem (w Młocniach) niemasz ukrytego nieprzyjaciela, ułóż plan ataku na jutro, aby już gotowość była na wszystkie strony, zrewidowane miejsca zapewnione i wyznaczone, jaka kolumna ma gdzie atakować. Dam Generała Dąbrowskiego jutro na cały dzień i do ataku, aby Książę miał pomoc, dam dwa bataliony, zresztą Książę dokompletuje, będzie Municypalność i więcej onej, a zatym ułóż podług swego zdania i wiadomości militarnej, znanej zdawna odemnie i której masz więcej od innych. Ściskam serdecznie T. Kościuszko.

Dnia 25 Augusta.

ROZKAZ WOJSKOWY DO PREZYDENTA WARSZAWY.

„Zakrzewski kochany! Dziś przededniem za-

O tem, jak panu Kościuszce amor nie sprzyjał.

Lwów, 13 października.

W biografii każdego chyba wielkiego człowieka, bywa jedna przynajmniej kobieta, która jest na końcu smutna i mówi do siebie: żebym to ja była naprzód wiedziała! Mówiła tak zapewne Ludka Śniadecka, żałując w Stambule, że nie została Juliuszową Słowacką, myślała tak może i Marya Trembicka, której tak łatwo było stać się panią Norwidową, Wodzińska żałowała Chopina, a last not least dziwnie się działo w duszy p. Maryli Puttkamerowej, gdy wzgardzony student wileński wyrastał na wieszcza narodu. Taka sama jest sprawa p. Ludwikowej Lubomirskiej née Sosnowskiej, w której kochał się i którą najsolidniej na kobierzec powieść zamierzał 29 letni aspirant na oficyera Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — Tadeusz Kościuszko.

Rzecz jest o tyle przykrzejsza, że biografowie p. Ludwiki nie szczędzą jej za to słów cierpkich i grawaminów. Uczynił to świeżo dr. F. Koneczny („Kościuszko", Poznań 1917), mocno poirytowany całą t. zw. sielanką sosnowicką. Powiada p. Koneczny, że próżna p. starościna chwaliła się przed światem, tem, czego wogóle nigdy nie było, że popisywała się i pysznią miłością Kościuszki, gdy tymczasem „Kościuszko na takie rzeczy wogóle czasu nie miał". Był on bowiem z jednej strony „umysłem zbyt poważnym i dobrze wychowanym", a przeto „wykluczone są wszelkie przypuszczenia o wyznaniach miłosnych" — z drugiej zaś „typ panny rozkochanej i próbującej sił swych na młodzieńcach nie istniał wówczas".

Może p. Koneczny ma racyę twierdząc, że wyznania miłosne przystoją tylko ludziom — źle wychowanym, nie mniej wszakże prawdą jest, że Kościuszko bawiąc w Sosnowicy nie miał na sobie racławickiej sukmany, lecz tylko szlify korpusu kadetów i lat 29, że był dla panny Ludwiki tylko zajmującym młodzieńcem, a nie świętym herosem z marmurowego pomnika, a wreszcie że oboje żyli w stuleciu, które na szyldzie wypisało sobie słowa: „Straconą jest każda chwila w życiu, której nie poświęciłeś miłości".

Wogóle zdaje się, że p. Koneczny w gorliwości swojej przylepił listek figowy tam, gdzie go wcale przylepiać nie potrzeba. Nie dostrzegł zaś przedziwnego, jedynego w swoim rodzaju, piękna sielanki sosnowickiej, która ujęta jest w przepyszne ramy stylowe. Stylowa jest jej harmonia i jej zgrzyt. Dziejów jej słuchasz tak jak gdybyś z sepecika prababki przemiłe drobiazgi wydobywał: tkliwo toczone wersety Boileau'a sielanek czytał, lub sceny rodzajowe Fragonarda oglądał. I jako żywo, w niczem ona piękne legendy kościuszkowskiej nie głuszy.

* * *

Sposób, w jaki wojewodzianka z Sosnowicy znalazła się w życiorysie „summi Polonorum ducis" jest bardzo prosty, zawstydzająco nawet prosty, jak na „femme galante" XVIII wieku, tak, iż nie dziw, że go później tyle razy kolorową bajeczką upiększyć usiłowano. P. Józefowa Lubomirska żałowała później przez całe życie, że tygodnie sosnowickie były tylko — tygodniami. Lecz któż mógł naprzód przypuszczać, że w zakątach sosnowickiego parku skryta jest nieśmiertelność?

A działo się tak:

Przyjechał był ten pan Kościuszko do Sosnowicy tuż po studyach paryskich i ukończonej przedtem szkole kadetów. Nie był znowu taki brzydki, jak mówią uczeni historycy, skoro w parę lat później na salonach p. de Stael w Paryżu ks. d'Abrantes będzie podziwiać jego „imponującą postawę i postać pełną gracyi". Zato goły był, jak się patrzy. Ze 120 dukatów we familii pożyczonych śladu dawno nie było. Wyzuty z ojcowizny przez nierządnego brata miał tylko szumny tytuł kapitana korp., oraz daleką sperandę na wakans w wojsku. Trochę w tej sprawie właśnie zjechał do pana Sosnowskiego, któremu zdawna był obligowany. Pan Sosnowski znał dalekiego familianta jeszcze dzieckiem w szkołach brzeskich, więc może mu i teraz protekcyą dopomoże. Ale nietylko nie dopomógł, lecz najszpetniej zaszkodził. Był bowiem w Sosnowicach park stary, rozkoszny w poświacie księżyca i były dwie panienki w domu, z których starsza miała kosy bujne i sentymenty bogate w duszy. Zaczem potoczyły się sprawy tak, jak się zazwyczaj toczyć zwykły. Z zapałem, z jakim p. Nodier nie strzygł wersalskich ogrodów, zabrał się Kościuszko do regulacyi sosnowickiego parku. Uczoną rozmową ubarwiał doskonale szarość dni i budził w dziewczątku „les premiers sentiments de sensibilite". Znalazły się wkrótce wszy-

pewne będziemy atakowani, a zatem proszę i zaklinam na miłość Ojczyzny, aby połowa dziś szła do linii obywateli, a gdy będą atakować (Prusacy), dziś wszyscy wyszli. Powiedz mnie szczerze: słyszałem, że obywatele nie chcą iść do Księcia (Józefa Poniatowskiego); jeżeli to prawda oddalę go, gdyż Ojczyznę nad wszystko przekładam.

4 września 1794.

DO KS. CZARTORYSKIEJ W SPRAWIE REWOLUCYI.

„Jak o mnie źle sądzisz Księżno, jak niewiesz dotąd serca mego, jak krzywdzisz i moje uczucie i sposób myślenia, jak mało mnie dajesz przezorności i przywiązania prawdziwego do Ojczyzny, abym niepodobnych i tak szkodliwych chwytał się sposobów. Przekonać może moje dotąd czynności i uniwersały. Mogą mię czernić, osoby i nasze powstanie; ale Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolucyą. Chcę zniszczyć nieprzyjaciela, czynię niektóre dyspozycye tymczasowe a zostawuję prawo stanowienia Narodowi. Niech ustanowi taki rząd jak się jemu podobać będzie i rzucę broń w Izbie Sejmowej, bez żadnego interesu tylko abym użył w domku małym spokojności aż do śmierci i bawił się ogródkiem.

T. Kościuszko.

DO SIERAKOWSKIEGO PRZED WYJAZDEM NA KONGRES WIEDEŃSKI.

Berville, w lutym 1815.

Przyjacielu! Widzę w Tobie niespokojność o losie ojczyzny naszej, jaka zdawna w mem sercu pozostaje. Trzeba oczekiwać wypadków aż do końca i jeżeli w ostatniej teraz okoliczności Polska nie powstanie, niechże się cały świat zapadnie z nią, gdyż nic już słodzić życia Polakowi dobremu nie może... Obiecał mi przysłać kuryera jeżeli wypadnie los pomyślny dla ojczyzny — Czartoryski. Wyglądam go niespokojnie, jak i odpowiedzi od Cesarza, ale podobno daremno. Trzeba się okryć płaszczem czarnym smutku i żyć dla swoich przyjaciół tylko z umysłem bolesnym i czekając chciwie oddania tchu najprędszego.

Bywaj zdrów. Ściskam równie zawsze szacunkiem i przyjaźnią

T. Kościuszko.



T. KOŚCIUSZKO
GENER. POLSKI.

LIST SMUTNY DO PRZYJACIELA.

Sierakowski

Pośpiechem do Ciebie piszę nie odebrawszy jeszcze odpowiedzi na mój list, a to chcąc ulżyć ciężar myśli, ale tłum onych w rozmaitym gatunku odbiera moc wyrażenia stosownego. Chcę z Tobą rozmawiać i nie wiem, skąd zacząć. Chciałbym, abyś sam zgadywał i opisał Twem piórem dowcipnem me wnętrzne cierpienia, uczuć srogość i wielkość żądz, wszystkie jednak dla ludzkości. Tak niestety są zwątlone w najmocniejszem natężeniu umysłu. Fizyczność z moralnością walczyć nie przestanie z uporem z obu stron najgwałtowniejszym. Dość Ci powiedzieć, że me całe Jestestwo wzburzone niesposobne jest rzeczy najmniejszego działania, udałem się do ksiąg, ale i te w wybranu najlepsze mnie nie czynią uciechy. Nawet i Rousseau'a w kąt na czas zarzuciłem, a to że pisząc o Rzeczypospolitej ona nie może być podług niego, a za cóż nie szukać rządu, któryby uszczęśliwiał największą część Narodu obywatelów, bo wszystkich niepodobno; potem niepamięć o swych dzieciach mnie mocno oburza. Tymoleon mnie bawi w Syrakuzie, Ciceron tylko w przezornej baczności o Całość Rzeczypospolitej. Brutus wyższy wróceniu Rzeczypospolitej. Volter w Marbomecie, Scipion w przechodzie Alp a Krasicki w monachomachii czyli o Zakonach. Gdzie teraz jestem, proszę Ciebie, abyś mi oznajmił o księżnej Jabłonowskiej i o sobie samym. Przyłączam list od mniszek pisany. Ściskam Ciebie. T. Kościuszko.

Soleure 2 Octobra 1815".

DO SIOSTRY O PIENIĄDZE.

Siostrzyczko!

Zmiłuj się, przysyłaj mi pieniędzy jak najprędzej bo mam wielką potrzebę. O arendę się staram i już mam napiętą. Nie wiem jeszcze, jeżeli nie jest droga, bo i na to uważać potrzeba, a potem, żeby w bliskości was była. Pieniędzy! Zmiłuj się! Bywaj zdrowa.

LIST GOSPODARSKI DO SIOSTRY.

Moja ty siostrzyczko!

Proszę bardzo, abyś chciała wystarać się o tego stolarza i mnie przysłała go pierwszego maja albo i prędzej. Zgodzić się z nim potrzeba.

stkie akcesorya, kórych wiek XVIII do budzenia wzruszeń miłosnych używać nakazywał: gitara, cicho o struny wieczorem trącana, zaciszna „berceusa" w tajemniczem ustroniu, kępa natchnienia w „cichej solitudzie" i sekret przed Ich Mość Rodzicami najgłębszy, którego nie zdradzi; ciocia przy „zwołtka" p. Karolina Zenowiczówna, lecz po lat dziesiątkach dopiero o tem opowiadać będzie. Relacya cioci Karola, jak też innych znanych o sielance opowieści powtarzać tu nie będziemy, warto natomiast wskazać, że dochowała się jedna jeszcze, zupełnie dotąd biografom nieznana. Daleki kuzyn męża p. Ludwiki, zapominany a wielce ciekawy poeta, jeden z pierwszych romantyków Edward Lubomirski, napisał później poemat osyaniczno-romantyczny na tle życia Naczelnika osnuty p. t. „Groby w dniu śmierci T. Kościuszki. Dumy rycerskie" (Warszawa 1821) i pieśń jego czwarta miłości sosnowickiej poświęcił. Rzeczywistość jest naturalnie zatarta, jakoteż odmienne imiona i okoliczności. Jest to utwór wart przypomnienia, dużo ma bowiem smaku w całości, a czasem ustępy godne pierwszych piór romantyzmu. W jakimś uroczym zakątku na Wołyniu mieszka w zamku ojców Zofia. Koń Kościuszki, idąc za głosem serca swego pana, zbacza z drogi i wiedzie go nad ikwę. „Obszedł chodniki, kręte przebiegł szlaki" wreszcie w „kruchej łodzi" płynie do wysepki na stawie, gdzie „miłość chytrych nie lęka się szpiegów", gdzie się „zieleni kępa natchnienia".

Chłodnik przybytkiem, ona bóstwem cnoty,
W pierwszym się jemu wydały zapale,
Podobne ścianom kwitły żywopłoty,
Dęby jak słupy, stały tam wspaniałe,
Podając sobie zielone ramiona,
Strzechą pleciona tworzyły sklepienie,
Lśniła się wkoło przestrzeń oświecona
Przez mocnych świateł srebrzyste promienie.

Na tle tej dekoracyi siedziała na darniowej ławeczce ona (Zofią dla niepoznaki zwana) i wzdychała, trącając o struny gitary. Kościuszko

Oczy w zjawieniu zatopił tej nocy
Nagłą na chwilę radość i zdumienie,
Duszę od zmysłów uwalniając mocy
Ruch mu odjęły, przytomność i tchnienie,
Szczęściem ich było spoglądać na siebie,
Pociechą — liczyć przeszłe męki, łkania,
Przysięgą — ślubem złączyć dusze w niebie.
Żalem znów — myśleć o chwili rozstania.

Nareszcie dowiedział się o wszystkiem pan wojewoda. A że jeszcze nigdy żaden wojewoda nie odczuwał uroku altanek w cichej solitudzie, szczególnie wtedy, gdy w nich flirtuje wojewodzianka— więc i p. Sosnowski zrobił to samo, co stolnik z „Pana Tadeusza" i co „Pan Brzeżan, który w cudnej mieszka okolicy" i „Jackowi czarną podano polewkę". Nietylko bez ceremonii, ale nawet z wielką awanturą. Pan wojewoda — człowiek zresztą, jak później wyszło na jaw — nieciekawy i pospolity, przekupny podnóżek Repnina i Stackelberga, ani myślał oddawać córki jakiemuś chudeuszowi, który po Paryżach przedtem się wałęsał i na wakans kapitański dopiero czekał. Kombinacye miał bowiem p. Sosnowski zgoła inne i już kroił mu się maryaż dla córki z niebyle kim, bo z Józefem Lubomirskim, którego ojca, nawpół zdziecinniałego utracyusza — co tylko właśnie p. wojewoda przyzwoicie w karty obłupił.

„Synogarlice nie dla wróbli" — krzyczał tedy mocno p. Sosnowski i sprzęty ciskał o ściane, tuliła się z płaczem do Pana Rodzicowych kolan wilnowajczyni, a pani matka dobrodziejka także sobie w spazmach pofolgowała. Zawziętość na Kościuszkę była wielka, skoro jeszcze po latach zamężna już p. Józefowa Lubomirska napisze doń: „Votre nome est proscript de l'alphabet de ma mère", a list ten pisać muszę w kolebce, którą znasz, gdyż lękam się, by mnie matka nie podpatrzyła".

O tem, co się dalej stało, gdy Tadeusz Kościuszko dostał kosza w Sosnowicach, jest cały szereg opowieści. W każdym razie panna wyjechała nagle z domu rodzicielskiego. Podobno sam król Jegomość wdawał się w tę sprawę, ale napróżno, dumny panek pozostał nieugiętym. Wtedy wiek XVIII upomniał się dalej o swe prawa: Powstał podobno zamiar wywiezienia panny gwałtem. Mówią jedni, że Kościuszko z pocztem zbrojnych przybył do Sosnowic, ale spotkały go tylko naigrawania służby, bo panna wyjechała, mówią inni, że ją zastał, uwiózł, ale odbito mu zdobycz i jego przytem poraniono. Prof. Korzon dostrzega słusznie w tych wersyach niepewnych „odór zarderoby" i wkłada je między bajki. Faktem jest natomiast, że p. Sosnowski kogoś suto obdarował za przeszkodzenie, czy też doniesienie o ucieczce córki. Wogóle jednak trudno wyobrazić sobie, aby Kościuszko, który „prosto szedł, prosto myślał i gadał, zawsze jednaki" zdobyć się potrafił na tak zresztą zwyczajny w Rzeczypospolitej „raptus puellae".

MOGIŁA KOŚCIUSZKI.



Z litografii puławskiej. W. Ehrentraut lith.

LIST DO TEKLUNI.

Nie pisać mi, jak się masz i jak Twoja mateczka, to bardzo źle. Możnaby rozprzestrzenić swe pióro i opisać swoje myśli.

Czy spałaś w nocy i jaki sen miałaś? O niczem informowanym nie jestem, trzeba być świętym prorokiem, albo szarlatanem lub cyganem, aby zgadywać. Smutno coś mi jest. Delikatność z czułością w nienajlepszej harmonii.

Tekluniu, gdy będziesz pisać, przyszlij mi razem jeden koral z szyi twojej. Niech Opatrzność w płaszcz szczęścia zupełnego obwinie Ciebie, a o mojej stateczności, przyjaźni, szacunku, uszanowaniu bądź zawsze przekonaną. Pojazd przyszedł, wyjeżdżam. Całuję Twe rączki a Matulki nóżki i tem się muszę kontentować.

T. Kościuszko.

INNY LIST DO TEKLUSI.

...Co do mnie wszystek drżę, ale nie od zimna, lecz z wewnętrznej niespokojności. Cały mój umysł pomieszany, gorycz w sercu i czuję gorączkę szarpiącą me wnętrzności. Idź spać i zaśnij w myślach tobie miłych. Zdrowszą widząc matkę przytul głowę do spokojności poduszek i okryj się pełnem duszy ukontentowaniem. Nadstaw mi ust, choć delikatne, nie obrażę ich mem pocałowaniem z przywiązania. Oddaję Cię tej opatrzności, która nam wszystkim jest dobroczynną. Jeszcze raz niech Cię pocałuję. Odchodzę, bo w myśli zawsze przytomnym jestem obok Ciebie. Jeszcze raz bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

Na rok dam jemu 100 złotych, a nareszcie 150. Czy niemożna dostać od księżnej ze dwanaście stołków, jeżeli ona nie pozwala swemu stolarzowi. Krową jesteś, czemuż nie kupiłaś więcej migdałów w łuskach i choć cztery łyżek? A niegodziwą będziesz, kiedy nie przyjedziesz. Zuzanna kurczęta już przysposabia dla ciebie. Bywaj zdrowa.

Twój T. Kościuszko.
19, lutego 1790.

A cóż to nie piszesz do mnie. Czyś nie chora? Twoje zdrowie słabe jest, szanuj się, nie wdawaj się w nic, coby Cię alterować mogło. Mów tak jak ja, iż są ludzie nieszczęśliwsi odemnie, którzyby życzyli być w mojej osobie. Opatrzność pocieszy i da, może nadspodziewanie sposobność i uszczęśliwienie... Kłaniaj się starościnie, starościanki ucałuj odemnie. W post może przyjadę do nich. Niech pączki będą z sokiem, a te wszystkie nie takie, jak u księżnej. Bywaj zdrowa, kochaj mnie, jak ja ciebie z duszy.

T. Kościuszko.

Poeta natomiast, o którym wyżej wspomnieliśmy, na te drażliwe sprawy rzuca zasłonę i kończy romans akordem bohaterskim. Rozmarzony kochanek odjeżdża do Ameryki, Zofia zaś, znająca dobrze obowiązki pseudoklasycznej Laury obdarza klęczącego: daje mu „wyszyty srebrem przepas“ i złoty pierścień z godłem: „w cnocie szukaj chluby“.

Kościuszko dosiadł bezprzytomny „Strzałę“,
W tył raz ostatni czułym błysnął wzrokiem,
Westchnąwszy, jechał zasłużyć na chwałę.

Jedno w tem wszystkiem nie ulega wątpliwości: Panna Ludwika przez całe życie nie przestała żałować, że nie została porwaną. Im większy człowiek rozbłyskał w odpalonym konkurencie, im wyższe miejsca brał szturmem w hierarchii sławy, bohater amerykański, generał major wojsk polskich i najwyższy naczelnik sił zbrojnych, tem goręcej żałowała pani Józefowa, Targowiczaninowi Lubomirskiemu do tego poślubiona, że się nie stało tak, jak się stać mogło. Zabiegała u króla o awans dla niego, narzucała się z protekcyą u męża dla służącego w jego regimencie siostrzeńca Kościuszki. Potem wszem wobec i każdemu z osobna o Sosnowicach w sekrecie opowiadała, że przez nią jest nieszczęśliwy i dlatego do Ameryki pojechał. Może czyniła to w najlepszej myśli, ale mało taktownie, a wielce krzykliwie. Mówią, że jeździła do staruszka do Solury. Podobno do końca dni swoich pozostała uczuciu dziewczęcemu wierną. W siedmdziesiąt lat później spotkał ją ktoś, staruszkę zdziecinniałą, której wydawało się, że każdy prezentowany młodzieniec jest Tadeuszem Kościuszką.

Już to nie miał szczęścia Kościuszko do swych niedoszłych teściów. Pan chorąży żydaczowski, ojciec drugiej miłości Naczelnika, to człowiek bardziej nieznośny i zgoła pogardy godny. Choć już był Kościuszko generał-majorem, choć czoło mu zdobiły świetne laury amerykańskie, a względem Teklusi chorążanki miał zamiary najuczciwsze — to przecież łaski nie znalazł w oczach pana chorążego.

Nie była to już sielanka młodzieńcza. Generał major liczył już sobie lat 45. Gospodarzył „rządnie i czule“ na ojcowskiej roli, żył skromnie „w obrębie małych szczęśliwości“, czasem tylko sobie pozwalając na piwo angielskie i pączki ze sokiem. Jeno do maryażu było mu spieszno i o „miłą żonkę pilno“. Z zazdrością przyglądał się szczęściu małżeńskiemu sąsiada i przyjaciela Michała Zaleskiego a flircik niewinny przez miedzę z panią Michałową jeszcze w nim pomnażał tęsknoty matrymonialne. Któż-by był odgadł wtedy, że za lat trzy w spokojnym gospodarzu rozbłyśnie najwyższa wiara obywatela i najgoretsza w Polsce siła ducha?

Teklusia także nie odgadła, ale go kochała. A pan chorąży biesił się i piekło czynił w Międzyborzu. Opinię miał o Kościuszce „podłą, nikczemną i upośledzającą“: Ta-że włóczy się jak Tatar po Amerykach, miejsca nigdzie niezagrzawszy, ta-że na nieswoiem siedzi w Siechnowicach, ta-że córkę chciał porwać panu Sosnowskiemu, więc ino co natrzeć, a zajazd uczynić. — I innych „plotków“ zebrało się co nie miara. Zaczem odprawa niegodna w słowie i piśmie oraz afronty niesłychane spotkały znowu pana Kościuszkę. „Krew w nim zlodowaciała“, ale „odpisał najłagodniej“, bo „zemsty nie miał w sobie“ i wszak o „ojca Teklusi“ chodziło.

Teklusia oczy wypłakiwała do czasu, gdy za mąż poszła za pana Kniaziewicza, adjutanta Kościuszki. A listy Kościuszki zostały jej jedyną z miłości pamiątką. Bardzo są godne czytania — bo drugich takich nie było w Polsce owoczesnej. Bo jak nie było drugiego człowieka o tak gołębiej duszy i łagodnem na świat spojrzeniu, który wszystko bliźnim wybaczył, i chorążemu także.

Rozwiały się na zawsze zamysły maryażowe. lata najbliższe uplotły naczelnikowi wieniec goretszy w glory i bólu, ale mu szczęścia osobistego poskąpiły. Chadzał w sławie najwyższej i l re Thadeo biust jego marmurowy w stroju konsularno-rzymskim ustawiła w świątyni Sybilli ks. Czartoryska biadając, iż w czasie transportu otarł się nieco „nosek najjaśniejszego“) — a jemu przedsię niewiasty statecznej brakowało. Pioruny coraz nowe dobywała tymczasem z zanadrza historya jego i Polski. A gdy się zachód życia przybliżył i gorzkie lata w Berville'u i Solury, tem boleśniejsza była samotność i tęsknota ku życiu „w obrębie małych szczęśliwości“. Więc jakże wielu powiedzą słowa listu starego przyjaciela, o których niech nikt złe nie myśli. Pisał on w r. 1806: Teraz mieszka Kościuszko u Zeltnera, Szwajcara bankiera. U niego umieścił swój kapitalik, z którego żyje. Umizga się staruszek do żony tego Zeltnera, ładnej“.

St. W.



AMBROŻY KOSCIUSZKO

DZIAD TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

W przeddzień Wystawy Kościuszkowskiej.

Lwów, 13 października.

Zerwano pieczęcie z drzwi apartamentu, w którym przez lat dziesiątki żył i tworzył nestor uczonych naszych, Antoni Małecki. Sale te przeznaczyło Ossolineum na pomieszczenie najnowszej swej zdobyczy: „Archiwum Radzimińskich“ A tymczasem teraz...

Teraz są one, zda się, świątynią. Zbożnie, kornie zbliżasz się ku jej progom. Jeszcze oko patrzeć nie zdolne, jeszcze je mgła wzruszenia zasnuwa, a tylko serce bije inaczej, niż zwykle, uderza mocniej, goręcej.

A nie przywiodła nas tu prosta ciekawość czy żądza osobliwości. Wiemy, że za chwilę zetknąć się nam przyjdzie niemal z duchem Tego, co jak kryształ czysty, jak stal hartowny, jak jutrzenka świetlany — co —zaszczytem i „sercem był Ojczyzny“... Kościuszko!

I widok tych skarbów mnogich a bezcennych — bo nie sprzedaje się świętości — obok uczucia szczęścia, ogarnie nas i duma, że mieliśmy Go w Narodzie, że takich mogąc czcić bohaterów i bohaterami śmiało iść możemy ku wielkiemu Jutru!

Rozwarły się podwoje. Mauzoleum czy martwy gabinet poszarzałych pamiątek? Nie — rzekłbyś tutaj trwa życie, trwać musi ciągłe, nieprzerwane życie Polski.

Cztery duże, wysokie komnaty, jakich szukać darmo w „secesyjnych“ i „z komfortem“ domach. Więc już same te sale przedziwnie dobrane. Atmosfera swojskości, mrok, uroczystszy nastrój, nic nie przywodzi na myśl dzisiejszej frasobliwej tyle chwili!

Wystawa jeszcze nie urządzona. Praca wre gorączkowa, lecz czujesz, że skończy się niechybnie za godzin kilka. Jak kula przebiega z kąta w kąt rozanimowana niezwykle Helena Dąbczańska, na wszystkiem kładąc doświadczoną rękę; dalej pora się mężnie z trudnościami „muzealny“ Marceli Harasymowicz; wytworny Zygmunt Rozwadowski nie szczędzi trafnych wskazówek; tu i tam odwołują się do nieomylnych zawsze zdań Stanisława Olexińskiego; energiczny gospodarz terytoryum i dobry duch rzeczy, kustosz dr. Ludwik Bernacki, oddaje do dyspozycyi młody, biegły sztab „Ossolińczyków“, z których znoją się najużyteczniej: dr. Jerzy Koller, Władysław Wisłocki, Kazimierz Tyszkowski. Przybywają „starożytnicy“, „amatorowie“ i wszelki z nich zaprzęgany bywa zaraz do roboty. To trzeba przewiesić, tamto przesunąć, dostawić, znumerować — nawet odrzucić. iżby na wysokości było momentu, żądania, nauki.

Właśnie uporządkowano gabloty.

Sześć ich patrzy zwierciadłem swoich szyb, jakby mówić chciały: chodźcie, spojrzcie nie skrywamy wam tego co drogie i święte. To szereg autografów: Jego listy! Z pożółkłych papie-

rów idą ku tobie lakowe pieczęcie i drobne, kochane litery. a każda z nich pada ci wprost w serce. Jego ręką skreślony obraz bitwy Racławickiej, (tak, tak) odezwy do wojska, rozkazy, raporty... Obok pisma, notaty współczesnych Mu mężów, mających swoją kartę w historyi!

Nieopodal przebogaty dział pamiątek, maleństwa, drobiazgi z Jego posiadania... Pierścień Naczelnika z postacią rżniętej w onyksie Lukrecyi. tabakiera przezeń toczona, a posłana Stanisławowi Zamoyskiemu, igielniczka z bukowego drzewa, kubki, pudełka, wszystko dzieło rąk Jego własnych. Nikłe, szare, niepozorne przedmioty mieszają się jeszcze w nieładzie z krzyżem „Virtuti militari", czy z lśniącemi „szkiełkami" kaska generalskiego, z kompletem różnobarwnych, owalnych, półszlachetnych kamieni, ametystów, orylesów, karniołi, darowanych rodzinie Sapiehów.

Jak zahypnotyzowany posuwasz się dalej — i nagle... łza zaświeci ci oko: Oto srebrny pukiel włosów Wodza, wije się za szkiełkiem tabakiery przezeń obrobionej, w czasie pobytu w Szwajcaryi, w pobliżu zaś stara, zardzewiała szabla Generała, a przy niej jeszcze list Jego do Anny Sapieżyny, pisany w Solurze dnia 15. sierpnia 1817 r., więc dwa miesiące przed skonem... I czytasz cicho, w głębokiem wzruszeniu:

„Oto pałasz Sobieskiego, wzięty przez Legion polski w Lorecie i przez niego mnie ofiarowany. Niech on będzie w rękach syna Twego (Leona Sapiehy, marszałka Galicyi. — Przyp Red.). Przykład Twój cnót wszystkich i pałasz będą mu pobudką, do dobrych i ważnych czynów będą sposobić. Wywrót pojazdu złamał go, ale wznioślejsze i świetniejsze sentymenta syna Twego naprawią go, a może uformują nowy, celniejszy i większej chwały potomkom, jak Sobieskiego!!"

Przekraczasz stopień drugiej sali i stajesz jako przed zjawą senną, przed „Modlitwą" Chajmońskiego. I zwidują ci się klęczący kosynierzy, w śnieżną skryci siermięgę... Kosy smukłe błyszczą w twardych, spracowanych dłoniach, głowy aureolą zapału zbożnego otoczone chylą się z modlitwą ku ziemi, ku tej polskiej ziemicy, za którą oni, co „żywią i bronią" ponieść mają krew swą i życie. A tam, w sinej dali, wśród mgły poranku wiosennego... On, Generał On, który wiedzie tę umiłowaną bratnią drużynę i woła: „Za Ojczyznę!... Za Ojczyznę! jeszcze krok jeden!"

Zaczem posuwasz się coraz to bardziej olśniony. Ze ścian pstro utapetowanych wyzierają ku tobie: cudny portret Tadeusza, pędzla Grassi'ego, blade, a tak wyraziste pastele współczesnych Mu Potockich, Kołłątajów, Czartoryskich, Sapiehów, oryginalne akwarele Stachowicza, Orłowskiego o niesłychanie świeżym kolorycie. Tu czujesz tętno bitwy w szkicu Matejki do „Racławic", ówdzie zatapiasz wzrok w poważne oblicze Więźnia petersburskiej „Kreposti", któremu Paweł I wolność przynosi do celi, tam wreszcie poddajesz się cichej nucie sentymentu na widok dworku, krytego słomą w dalekiej litewskiej Mereczowszczyźnie, gdzie ujrzał dzienne światło Strażnik Ojczyzny Niezłomny.

Mijasz i tę salę. Z framug drzwi rysują się kontury różnych starych sprzętów, by wprowadzić cię natychmiast w zamierzchłą, a jednak bliską wciąż epokę. Na stole bieleje marmurowy zegar, na krzesłach piętrzą się misternych haftów pełne fraki, a tuż niezawieszony jeszcze szkic oryginalny Norblina: karykatura Kościuszki z r. 1794 i portret filozofa Tomasza Jeffersona, pod którym dostrzegasz napis: „Dessiné par son ami Thadée Kościuszko, gravé par Sokolnicki".

Albo: militaria?! Te szable, samopały, modele armat, kule racławickie, rysunki, przedstawiające rodzaje broni współczesnej, szczegóły mundurowe Kawaleryi Narodowej, niektóre z plamami rdzy czy krwi walecznikow... Zaiste relikwiarz!

Na imponującą, wprost nieoczekiwaną u nas całość złożyły się zbiory Sapiehów, Dzieduszyckich, Baworowskich, Pawlikowskich, gminy m. Lwowa, warszawskich antykwarzy, lwowskich prywatnych kolekcyonistów, a przedewszystkiem Ossolineum, które wraz z Muzeum Lubomirskich najwięcej ma tutaj pozycyi.

Jeśli zaś pomysł Wystawy okazał się nader fortunny, to jej wprost świetne przeprowadzenie, mimo krótkość czasu i jak wiadomo, niesprzyjające obecne warunki, zasłużyć winno na wdzięczność patryotów. Jakże wspaniałego dowiodła kultu Kościuszki! Jak podnieść może i podniesie niezawodnie omdlewającego nieraz ducha! Kościuszko rzekł: „Polska jest zawsze nieśmiertelna", a oto tu widzimy Jego nieśmiertelność w Polsce!!

Zofia Lewakowska.



„POLSKA JEST WSZĘDZIE, GDZIE BRONIĄ WOLNOŚCI."



Cel i zakres wystawy Kościuszkowskiej.

(Oryginalna korespondencya z Warszawy).

Warszawa, w październiku.

I.

Uwagi moje są już tylko echem warszawskiej Wystawy Kościuszkowskiej, zamkniętej przed kilkoma tygodniami i nigdyby może nie przedostały się na łamy lwowskiego pisma, gdyby nie wieść, że i Lwów, mimo ciężkich warunków wojennych zamierza uczcić rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki wystawą i skrzętnie w tym celu gromadzi pamiątki. Płynny ten materyał — który podobno przedstawia się bardzo bogato — ogromnie trudno ująć w jednolite ramy i dlatego może parę uwag krytycznych, skreślonych na marginesie wystawy warszawskiej nie pójdzie na marne...

* * *

Snuły mi się w myśli refleksye te, gdy godziny całe spędzałem w zacisznych komnatach kamienicy ks. Mazowieckich, która gościnnie rozwarła swe podwoje na otwarcie wystawy — gdy dawałem się ponieść wspomnieniom i upoić tej osobliwej atmosferze, budzącej się wśród najrozmaitszych tam skarbów. Bez wątpienia wiele działała w tym wypadku suggestya samego miejsca, uświęconego tradycyą historyczną i żyjącego w dawnej niezkażonej szacie. Dlatego też spodziewam się, że wystawa lwowska, która — jak wiadomo — rozgości się w czcigodnych murach Ossolineum, to samo wywrze wrażenie, co przepiękna, niedawno znacznym sumptem z gruzów minionej świetności dźwignięta sadyba ks. Mazowieckich, w której oko ślizga się po marmurowych odrzwiach i przepysznych stropach renesansowych, by wreszcie znużone i upojone nagromadzonymi skarbami wymknąć się przez głębokie nisze okienne i wytchnąć na rynku starego miasta, tym naczarowniejszym klejnocie naszej stolicy...

Bezsprzecznie miejsce, to rzecz pierwszorzędnej wagi — a w niecodziennej i niedzisiejszej oprawie nabierają skromne po większej części i szare relikwie Kościuszkowskie szczególnego blasku. Zaznaczył to już w dzień otwarcia w przemowie swej Juliusz hr. Tarnowski podając cel wystawy:

„...Chcemy, aby w dusze dzieci naszych wsiąknęło coś ze wspomnień, które w murach tego starego domu się kryją, z tej atmosfery, taką tu wytwarzają pamiątki z życia tego wielkiego Bojownika o wolność Narodu Polskiego, chcemy, żeby do synów naszych przemówiła pamięć krakowskiej przysięgi Kościuszki, żeby przemówiły wspomnienia z pól Racławickich..."

Obok tego jednak najogólniejszego celu dydaktyczno-narodowego, który uprzystępnić ma i oświetlić drogą postać Naczelnika, otwiera się przed wystawą drugie, mniej może znaczące, lecz nie mniej wdzięczne zadanie: ma ona być arcyciekawym pokazem artystycznym i kulturalnym, przywieźć ma przed oczy widza tę przepiękną nutę twórczości polskiej i obcej, osnuwająca się wokoło postaci Kościuszki. Nuta ta to wątły lecz stale sączący się strumyk, który wyśledzić można w sztuce polskiej od świtu XIX wieku aż po dni dzisiejsze, strumyk, który w innym narodzie i wokół innej historycznej postaci wytryska może z równą siłą i równą oryginalnością. Dość przecie dla porównania przypomnieć tak bogatą twórczość „napoleońską", która z niezwyczajnym żywiołowym pędem wybuchnęła wokoło postaci wielkiego cesarza, zapładniając najpotężniejsze umysły artystyczne, jak i... sztukę stosowaną a nawet mniej wykwintną: codzienny przemysł.

Samo zestawienie dwóch tych fal twórczości „napoleońskiej" i „kościuszkowskiej" wykaże ogromne podobieństwo genezy i rozwoju, a jeśli dotychczas nie zdobyliśmy się na wyczerpujące opracowanie tematu „Postać Kościuszki w sztuce" (przypomnę pomnikowe dzieło Armanda Dayot:

„Napoleon en image"), tembardziej należałoby zagadnienie to postawić jako „fundamentum" wystawy, otworzyć oczy nieświadomemu po większej części ogółowi a jednocześnie utorować drogę przyszłemu badaczowi. Wystawa przytem w tym duchu pojęta zyskałaby silną i jasną linię wytyczną, a co za tem idzie, pełną jednolitość.

Uwaga ta nasuwa mi się właśnie przy rozpamiętywaniu wystawy kościuszkowskiej w Warszawie i na tym punkcie, mimo, że w całej pełni uznaję niepospolite wprost wobec wojennych i niewojennych trudności zasługi komitetu (na czele stanął świetny znawca epoki i wykwintny esteta mec. Papieski), na tym punkcie muszę „sine ira" zaznaczyć parę ujemnych spostrzeżeń.

W Warszawie, jak też i niewątpliwie we Lwowie komitet urządzający wystawę stanął wobec dylematu: **wystawa pamiątek wiążących się z postacią Kościuszki czy też pokaz zabytków epoki Kościuszkowskiej**. Po dokładnem przeanalizowaniu nagromadzonych zdobyczy — zadecydowano to drugie, a w myśl tego pojęty katalog wystawy stał się źródłem ciągłych nieporozumień. Naprzód bowiem usunięto w cień najniepotrzebniej samą postać Naczelnika, wysuwając epokę która w przejściowym swym charakterze naprawdę nie wiele zaważyła w twórczości rdzennie polskiej (szczególnie tych parę dat „Kościuszkowskich", pełnych wojennego zamętu) — a następnie jeśli już chodziło o całą przełomową epokę, o lata empirowych wpływów i pierwsze pełne rozkwitu czasy Królestwa Kongresowego — to zaiste trzy komnaty czcigodnej kamienicy ks. Mazowieckich nie potrafiłyby pamiątek tych pomieścić, pękłyby te zacne ściany i powiodły widza w samą Warszawę, która przecie wciąż jeszcze wspomnieniami z przed wieku żyje. Jeśli bowiem chodziło o całą epokę — to trzeba było koniecznie pokazać wnętrze polskiego domu patrycyuszowskiego i zaciszne kąty szlacheckiego dworku, trzeba było nagromadzić stroje i meble, sprzęt codzienny i precyoza, trzeba było wreszcie, co najważniejsza, wyłożyć obficie mundury i broń...

Na tem tle twórczość osnuwająca się około postaci Kościuszki wyrastałaby jak smętny pełen wdzięku kwiat...

Miecz. H.



Ratujmy Litwę!

Odezwa Komitetu obchodu Kościuszkowskiego.

Lwów, 13 października.

Rok bieżący skupia nas pod hasłem czci dla Naczelnika Narodu, który wcieliwszy w Siebie wszystką Polskę, wezwał ją do walki pod sztandarem „Wolności i Niepodległości".

Żadna burza dziejowa rozwiniętego raz sztandaru wydrzeć nam nie potrafiła, owszem najcięższe przejścia umocniły nas tylko w wytrwaniu pod jego znakiem. I żadna ofiara dlań nie była nam zawielką — ofiara krwi i mienia.

Toż i dziś w czasie wielkich naszych nieszczęść i wielkich nadziei, złóżmy sobie i obcym dowód, że żyje w nas hasło Kościuszki, żeśmy nie uronili nic z ideowego po Nim dziedzictwa. Zaświadczamy przedewszystkiem wierność idei Niepodległości Rzeczypospolitej, której On był żywem wcieleniem w uczuciach, myślach i czynach.

Ojczyzną Kościuszki była cała Rzeczpospolita polska, lecz dała Go nam Litwa, ta siostra Korony, dziś bodaj najsrożej ręką losu dotknięta. Tem droższą się nam stała, tem żywszą ku niej miłość nasza, tem chętniejsza dłoń ku pomocy.

Głód ją szarpie podwójny — fizyczny i niemniej dotkliwy, moralny. Łaknie chleba, ale równie głośno woła o pokarm dla umysłów i dusz.

Szkoła polska na Litwie zagrożoną jest w swem istnieniu. Ratujmy ją! Ratujmy polską wiekową na Litwie kulturę, ratujmy bez naruszania słusznych praw Litwinów i Białorusinów, ale własnego, znojnego broniąc dorobku.

Testament Kościuszki niechaj nam za drogowskaz posłuży. Usamowolnił włościan od Niego zależnych, zwolnił ich od pańszczyzny i dał ziemię na własność, a żądał natomiast, by utrzymywali szkołę. Podejmijmy oświatową troskę Kościuszki, uchrońmy szkoły polskie na Litwie od zagłady!

W tej myśli Komitet obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki pragnąc, by cześć żywiona w każdem sercu polskiem dla wielkiego Naczelnika i dla Jego nieśmiertelnej idei upamiętniła się w żywym i trwałym pomniku, postanowił stworzyć

FUNDUSZ KOŚCIUSZKOWSKI NA RZECZ LITWY

zbierany równocześnie we wszystkich ziemach polskich.

Już myśl ta obiegła całą Polskę, gdziekolwiek ona żyje, w skupieniu czy rozproszeniu. Niechże czem rychlej z hasła w czyn się przemieni! Niechaj popłyną składki jak najobficiej i jak najpowszechniej! Niechaj zebranie

FUNDUSZU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

stanie się obowiązkiem patryotycznym wszystkich! Niechaj każdy Polak bez różnicy stanu czy zawodu, bogaty czy ubogi, pospieszy z chęcią ofiarną na ten cel nam wszystkim drogi! Będzie to naszych uczuć dzisiejszych najtrwalszym dowodem, będzie to znakiem, żeśmy z Litwą jedni, że jedność ta mimo wszystko jak przeszła na nas, tak przejdzie w spadku na następne pokolenia!

We Lwowie, 15. września 1917.

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO:

Prezydyum honorowe komitetu:

Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski, Ks Arcybiskup Albin Simon, Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, Książę Biskup Adam Sapieha, Ks. Biskup Józef Pelczar, Marszałek kraj. Stanisław Niezabitowski, Prezes Akademii Umiejętności Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Dr. Oswald Balzer, Jakób Bojko, Witold ks. Czartoryski, Hilary Filasiewicz, Dr. Wojciech Kętrzyński, Dr. Ludwik Kubala, Dr. Juliusz Leo, Józef Mehoffer, Stanisław Niemczynowski, Dr. Tadeusz Rutowski, Dr. Władysław Szajnocha, Dr. Tadeusz Wojciechowski.

Za komitet wykonawczy:

Dr. Ernest Adam, Dr. Wojciech Biechoński, Dr. Maryan Boziewicz, Helena Czapelska, Dr. Adolf Beck, Jan Kanty Federowicz, Dr. Ludwik Finkel, Dr. Ksaw. Fiszer, Wal. Halski, Dr. Józef Muczkowski, Jerzy Piwocki, Karol Rolle, Józef Sare, Dr. August Sokołowski, Dr. Maurycy Straszewski, Leon Syroczyński, Tadeusz Terlecki, Władysław Turski, Dr. Aleksander Vogel, Dr. Adam Wrzosek, Dr. Jan Sas Zubrzycki

Skarbnicy:

Kazimierz Gąsiorowski, Jan Krzyżanowski.

Sekretarze:

Dr. Emil Kipa, Dr. Feliks Siemiątkowski.

BIURO KOMITETU:

Lwów, ul. Akademicka 13 — dla Krakowa i powiatu krakowskiego: Kraków, Prezydyum miasta.

DZISIEJSZY NUMER

KOŚCIUSZKOWSKI

„GAZETY WIECZORNEJ"

wydany w rozmiarze znacznie zwiększonym, obejmującym 28 stron druku, zawiera między innymi następujące artykuły, fejletony oraz utwory poetyckie:

1 BOŁOZ-ANTONIEWICZ JAN: Chwała narodu
2 KS. BISKUP BANDURSKI WŁADYSŁAW: Najtrwalszy ślad
3 BUKOWSKI KAZIMIERZ: Sonata jesienna
4 DĄBKOWSKI PRZEM.: Skąd wyrósł Kościuszko?
5 FINKEL LUDWIK: Kościuszko i Mickiewicz
6 GELLA JAN: Wbrew wszelkiej komendzie
7 HARTLEB MIECZYSŁAW: Cel i zadanie wystawy Kościuszkowskiej
8 KOWARZ MARYAN: Kościuszko
9 LAM STANISŁAW: Kościuszko w literaturze powszechnej
10 LEWAKOWSKA ZOFIA: W przeddzień otwarcia wystawy
11 ŁUSKINA EWA: Naczelnik z ducha
12 HR. MYCIELSKI JERZY: Ikonografia Kościuszki
13 PAWŁOWSKI BRONISŁAW: Naczelnik jako organizator
14 PIETRZYCKI JAN: Testament wodza.
15 RACHWAŁ STANISŁAW: Kościuszko we Lwowie
16 SCHRÖDER ARTUR: Przed bitwą
17 STYCZ J.: Obraz
18 WASYLEWSKI STANISŁAW: O tem, jak Panu Kościuszce amor nie sprzyjał
19 (v): Listy Pana Naczelnika
20 ZBIERZCHOWSKI HENRYK: Wódz niezłomny

Numer przyozdobiony jest licznemi, oryginalnemi ilustracyami.

Cena egzemplarza 20 hal.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Uroczystości Kościuszkowskie w Krakowie.

(Depesza własna „Gazety Wieczornej".)

Kraków, 13 października.

Uroczystości Kościuszkowskie rozpoczęły się w dniu dzisiejszym. Miasto wspaniale udekurowane, pogoda prześliczna.

Interesującą grupę w pochodzie będą stanowili włościanie z Rzędowic i Racławic, zaproszeni przez komitet wraz z rodziną Bartosza Głowackiego.

W Rzędowicach żyje 90 letni starzec, **Kasper Rokosz**, syn córki Bartosza Głowackiego, a nadto jego dzieci i wnuki. Z najbliższych krewnych Bartosza Głowackiego wymienić należy jeszcze **Walentego Kozika**, który obecnie piastuje godność sołtysa w tejże wsi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Rz.-kat. Edwarda, gr.-kat. Hryhoria m.
Wschód słońca o g. 5·43, zachód o g. 4·36

Uroczystości Kościuszkowskie w Teatrze:

W sobotę o godz. wyjątkowo 2·30 popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach W. L. Anczyca.

W sobotę o godz. 7 wiecz. „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Występ Tadeusza Łowczyńskiego, Adama Okońskiego i Stanisława Tarnawskiego.

W niedzielę o godz. 1 w południe „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego. Występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godz. 4·15 popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach W. L. Anczyca.

W niedzielę o godz. 8 wiecz. „Hołd", Uroczysta Akademia Kościuszkowska, urządzona staraniem Komitetu.

W poniedziałek o godz. 7 wiecz. U oczyste przedstawienie w setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki: 1. „Polonia", uwertura Ryszarda Wagnera, 2. „Stary Wódz", epi od na tle życia Kościuszki, napisany w r. 1832 przez Karola Holteia. 3. „Ostatni sen Naczelnika", obraz sceniczny przez Leona Żypowskiego.

Lwów, 13 października.

(l) **Setną rocznicę** skonu Bohatera, co Polskę nad wszystko ukochał i życie swe całe złożył jej w ofierze święci dziś uroczyście naród cały. Ze wszystkich krańców ziemi polskiej wszystkie dziś myśli ku Jego płyną mogile, wszystkie serca w jednym zgodnym uderzają czci rytmie. Lecz nietylko hołd Mu w tej godzinie wielkiej składamy, ale dziś właśnie w chwili rozbłyśnięcia jasnej jutrzenki Zmartwychwstania ślubujemy Mu, wszyscy kornie a świadomie, że w jedności, zgodzie i miłości pracować będziemy nad odbudowaniem Tej, w której siłę i potęgę On przez całe życie wierzył, o którejza Nim wołamy wszyscy, iż jest Nieśmiertelna!

Artystyczne ilustracye, reprodukcye starych sztychów, litografii i portretów, należących do prawdziwych unikatów, podajemy w dzisiejszym numerze naszym Czytelnikom. Zawdzięczamy je znanemu powszechnie w naszem mieście kolekcyoniście p. Maryanowi Kowarzowi, który mimo właściwej wszelkim zbieraczom zazdrości o swe skarby udzielił nam łaskawie pozwolenia na zrobienie odbitek z tych istotnych „białych kruków", w jakie obfituje jego muzealny salon. Dzięki uprzejmości artysty rzeźbiarza p. Zygmunta Kurczyńskiego podajemy również reprodukcyę pięknej tablicy pamiątkowej, która wykonana przezeń umyślnie na obecne uroczystości, odsłoniętą zostanie jutro na murze bazyliki katedralnej.. Pomysły do artysty cznych przewyników zaczerpnięte zostały z motywów Styrskiej panoramy Racławickiej. Wszystkie rysunki wykonał art. mal. p. Manasterski klisze pochodzą z firmy p. Brzezińskiego.

Podpis prof. Jana Bołoz-Antoniewicza w artytule jego p. t. „Chwale narodowej" wypadł w numerze dzisiejszym przy oczyszczaniu stereotypu.

(d) **Akt postanowienia**. Pod kamień węgielny mającego stanąć w ogrodzie Pojezuickim we Lwowie pomnika Kościuszki, złożony zostanie przy uroczystej ceremonii poświęcenia akt postanowienia z podpisami członków Komitetu obchodu. Dokument wykonany na pergaminie zostanie zamknięty w szczelny futerał szklany i spocznie w ziemi, jako dowód wieczysty pamięci i hołdu obywatelstwa lwowskiego dla wielkiego Wodza. Piękny rysunek na dokumencie wykonał znany artysta malarz zwłaszcza w dziale rysowniczym i ilustratorskim dr. Wł. Witwicki. Na naczółku snop kłosów i kosy w krzyż złożone, na sztorc nabite, jak gdyby po dokonaniu żniwa zboża na krwawe żniwo czekały, w pogotowiu. W narożnikach potężne, koroną Jagiell. ukoronowane orły, O. trzymają w silnych dziobach ciężki wieniec laurowy, a dołem po prawej i lewej stronie rozciąga się smętna kraina „mogił i krzyżów". A jednak mimo to — coś jakby zapowiedź przyszłości innej, wyszła z owej ziemi cmentarnej władczyni już w płaszcz królewski odziana, już dumne czoło w prastarą koronę strojąca. Wieniec wawrzynu ofiarowuje bohaterowi najulubieńszemu. Bo i cóż dać może Ojczyzna więcej nad miłość, pamięć i laur? Z lewej strony poprzez mogiły przybiegł chłopek—już żołnierz, bo kosę potężną, jak dzidę w ręku dzierży i tylko się panu Naczelnikowi do nóg kłoni, Jemu jedynemu.

Napis umieszczony na akcie brzmi:

POLACY
W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI
NACZELNIKA NARODU
TADEUSZA KOŚCIUSZKI
NA TEM MIEJSCU
POMNIK MU WZNIEŚĆ POSTANOWILI
WE LWOWIE, 15 PAŹDZIERNIKA 1917.

Za komitet obchodu:
Ks. Józef Bilczewski, Ks. Józef Teodorowicz, Tad. Rutowski, Wojciech Biechoński, Dr. Ernest Adam, Dr. Feliks Siemiątkowski, Dr. Aleksander Vogel.

(l) **Otwarcie Wystawy Kościuszkowskiej** odbyło się dziś o godz. 12 w południe w Zakładzie im. Ossolińskich. Jako gospodarz domu powitał licznie przybyłych gości Andrzej ks. Lubomirski, poczem imieniem Komitetu przemówił prez. Wojciech Biechoński. Szczegółowe sprawozdanie z uroczystości otwarcia podamy w jutrzejszej „Gazecie Porannej".

Przedstawienie włościańskie ku uczczeniu Naczelnika odbędzie się dzisiaj o godz. 4 popołudniu w sali Sokoła. Program urozmaicony wykonają wyłącznie włościańskie siły. Wśród publiczności zajmą również sporo miejsca włościanie, a mianowicie delegacye chłopów, które zgłosiły swój udział w uroczystościach, a to z Prus, Kamienopola, Batorówki, Dublan, Rzęsny Polskiej, Bilki Szlacheckiej i Królewskiej, działtwa z szkół TSL. z Czarnuszowic i Konopnicy itd. Prezydyum Komitetu Kośc. uprasza wszystkich członków Komitetu o jak najliczniejsze pojawienie się na przedstawieniu.

W czasie jutrzejszego nabożeństwa w bazylice katedralnej straż obywatelska będzie utrzymywała porządek; w dobrze zrozumianym interesie publiczność winna stosować się do uwag i wskazówek straży dla uniknięcia ścisku.

Obchód Kościuszkowski. Prezydyum Polskiego Towarzystwa Politechnicznego zaprasza swych członków do najliczniejszego udziału w pochodzie dnia 14 października (Grupa V, oświatowa, miejsce zbiorne koło sklepu Dittmara.

Z Politechniki. Grono profesorów szkoły politechnicznej weźmie in corpore udział w obchodzie setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, a to zarówno w nabożeństwie w niedzielę o godz. 9 w katedrze, jak i w pochodzie.

Fundusz Kościuszkowski. Prezydyum Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zwróciło się do Stowarzyszeń związkowych z gorącem wezwaniem, by starały się jak najwydatniej zasilić Fundusz Kościuszkowski, przeznaczony na ratowanie robotnika polskiego na Litwie.

(+) **Z wydawnictw jubileuszowych o Kościuszce.** Stosunki wojenne, ogromny brak papieru i jego niesłychana drożyzna oraz trudności druku sprawiły, że setnej rocznicy śmierci Kościuszki nie uczczono drukiem tak, jakby to w zwyczajnych czasach było możliwe. Bibliografia wydawnictw jubileuszowych jest wojennie skromna. Nie witają nas z witryn księgarskich sute wydawnictwa naukowe ani liczne monografie jubileuszowe, dużo jeszcze czasu upłynie, nim książka polska z powrotem odzyska swe dawne bogactwo, a ruch wydawniczy wróci do przedwojennego natężenia. Na razie mamy do zanotowania trzy poważniejsze pod względem wydawniczym publikacye kościuszkowskie. Jedną z nich jest wydana w Poznaniu przez firmę Rzepeckiego monografia dr. **F. Konecznego** „Tadeusz Kościuszko, życie czyny i duch", opatrzona licznemi ilustracyami. Drugą monografię pt. „Powstanie Kościuszkowskie", wydał w Warszawie Artur Śliwiński. Trzecią nowością jest wydawnictwo firmy H. Altenberga i sp. pt. „Portrety Kościuszki". Opatrzona wstępem Maryana Gumowskiego. Wydawnictwom tym wkrótce poświęcimy bliższą uwagę.

(+) **Broszury popularne.** Broszur popularnych i wydawnictw dla szerszych i najszerszych warstw pojawiła się znaczna ilość we wszystkich miastach Polski. Prym wiedzie stolica, która za główny cel obchodu wzięła wydawnictwa popularne i szerzenie ich w najdalszych kołach społeczeństwa. Pojawiło się tam kilkanaście starannych książeczek jubileuszowych, wśród których znajdują się: Potoczyście napisana rzecz Włodzimierza **Tetmajera** „O naczelniku Kościuszce i o polskim chłopie", wydana przez firmę Gebethnera i Wolffa. Z kolei dr. J.

Baranowski wydał pracę informacyjną o „Uniwersale połanieckim", H. Janowska opracowała przystępny życiorys naczelnika w 3 częściach, zaopatrzony wyjątkami z różnych autorów. Wreszcie powieści popularne, opowiadania oraz utwory sceniczne Ewy Białyni, J. Niewiarowskiego, M. Żarskiej, M. Kaczkowskiej oraz wielu innych.

We Lwowie ukazały się dwa wydawnictwa popularne. „Macierz Polska" przygotowała na rocznicę broszurę Władysława **Marczewskiego** pt. „T. Kościuszko", gdzie opisane są ostatnie lata życia Naczelnika, jego zgon i pogrzeb oraz mogiła w Krakowie. Ponadto nakładem Książnicy polskiej Tow. nauczycieli szkół wyższych pojawiła się rzecz I. Pannenkowej. Na półkach księgarskich widnieją prócz tego dawniejsze wydawnictwa **A. Rogali** (Nakład Tow. pedagogicznego) oraz **A. Chołoniewskiego** (Nakład „Macierzy Polskiej").

(+) **Utwór sceniczny o Kościuszce** napisał znany poeta Adam Stodor. Są to dwie odsłony, ujmujące w kształt sceniczny pierwszą miłość Naczelnika a noszą tytuł: „Kościuszko w Sosnowicy". Obok znanych figur historycznych wprowadza autor bez wielkiego artystycznego uzasadnienia postacie fantastyczne z mitologii litewskiej, jakoto boga wojny Kawasa, boginię miłości Mildę, które wypowiadają sens moralny utworu. Szczęśliwsze są natomiast sceny z życia rzeczywistego i odznaczają się dość składnym językiem i żywym dyalogiem. Naogół koncepcya poetycka p. Stodora opiera się na znanych faktach i plotkach historycznych, w jednym tylko wypadku odstępuje od historyi, a miano wicie przedstawia króla St. Augusta jako tego, który doniósł wojewodzie Sosnowskiemu o zamiarze porwania jego córki. Na jakimś obchodzie jubileuszowym możnaby spróbować utwór wystawić na scenie.

(+) **Kościuszko i pani de Stael.** Gdy po upadku insurekcyi r. 1794 Kościuszko przybył do Paryża, sława jego imienia i czynu obiegła całą Europę. Wszelakie salony zabiegały się o osobę Naczelnika a upudrowane panie paryskie chciały co prędzej poznać „polskiego Dantona". Ubiegła wszystkie głośna autorka „Coryny", pani de Stael-Holstein, której wreszcie udało się niechętnego do wizyt Kościuszkę uprosić o przybycie do jej salonu. Opowiadają pamiętnikarze francuscy, że był to dzień szczególnie uroczysty dla p. Stael i jej gości. Jedna z uczestniczek tak chwilę ową opisuje: „Rozmowa toczyła się wśród śmiechu, gdy w tej chwili wywołano nazwisko, które sprawiło magiczne wrażenie w całym salonie. Lokaj zaanonsował głośno a nie bez trudności Monsieur le general Kościuszko. Trzeba było widzieć, a raczej słyszeć w owej chwili p. de Stael, która doszła do szczytu admiracyi i stała się zaraz dla Kościuszki do najwyższego stopnia ujmującą. Wszyscy obecni stwierdzili, że generał jest ogromnie miłym człowiekiem, postać jego pełna gracyi, jak u wszystkich Polaków, miała wyraz wojowniczy, a fizyognomia odpowiednia była tak niepospolitemu mężowi". Kościuszko wszakże— jak zaświadcza w swych pamiętnikach Dembowski — nie ze wszystkiem zadowolnił ciekawe panie. Gdy bowiem p. Stael zaczęła nalegać, aby coś opowiedział zebranym o bitwie pod Racławicami, Naczelnik odparł krótko i po prostu:

— Umiałem, mościa pani, wygrać bitwę pod Racławicami, lecz nie umiem o niej opowiadać!

(+) **Z kwatery prasowej... Tadeusza Kościuszki.** Bohater z pod Racławic, który tak nowożytną rozwinął działalność we wszystkich dziedzinach wojskowości polskiej, pamiętał także o komunikatach wojennych, które z obozu rozsyłał do gazet ówczesnych. Niechże skwapliwi zjadacze dzisiejszych „pressberichtów" dowiedzą się, jak wyglądał komunikat o bitwie pod Krupczycami, podpisany przez gen. maj. Sierakowskiego. Oto czytamy w nadzwyczajnym dodatku „Gazety Warszawskiej z dnia 25 września 1794: „Na dniu 18 b. m. wojsko moskiewskie pod komendą gen. Suworowa w przeważającej liczbie atakowało wojska Rzeczypospolitej pod Krupczycami. Odpór w tym dniu mężnie był dany od naszych ze znaczną nieprzyjaciół stratą i z porządną wojska naszego ku Brześciowi rejteradą. Na dniu następnym nieprzyjaciel powtórnie atakował wojsko nasze. Nie zachowało ono w obronie swojej ani tego męstwa, ani tego porządku, z jakim na dniu poprzednim stawiło się. Co też powodem stało się rozproszenia komendy mojej i straty znacznej armat, które, aby się w ręce nieprzyjacielskie nie dostały, potopić kazałem. Sierakowski GM." Jak widzimy komunikaty prasowe w czasach Kościuszki odznaczały się szczerością i prawdomownością.

Z okazyi rocznicy Kościuszkowskiej wydane przepiękne nalepki wedle kompozycyi art. mal. Zygmunta Rozwadowskiego oraz papierowe odznaki według pomysłu prof. Witwickiego, wykonane zostały w zakładach litograficznych akc. Towarzystwa we Lwowie, przy ul. Zielonej 20. Dyrekcya Zakładu szła we wszystkiem na rękę Komitetowi i tak we wszelakich podobnych okazyach nie szczędzia pracy i trudu, by należycie i terminowo odpowiedzieć na zamówienia. Nalepek tych rozeszło się już 150.000, wczoraj zamówiono jeszcze nowych 50.000.

Dar. Dyrekcya kinoteatru „Apollo" złożyła 150 koron na fundusz Kościuszkowski. Komitet obchodu składa Dyrekcyi kinoteatru „Apollo" za ten dar serdeczne podziękowanie i wyraża nadzieję, że także inne kinoteatry lwowskie pójdą za tym pięknym przykładem.

„Za głosem serca". Czteroaktowy dramat pod powyższym tytułem, wyświetlany od wczoraj w kinoteatrze „Lew", jest we Lwowie nowością i budzi wielkie zainteresowanie. Przyczynia się do tego prawdziwie artystyczna gra Henny Porten, która swą powabną i dystyngowaną postacią zyskuje coraz więcej wielbicieli swego talentu, a także pociągająca treść dramatu. Niezwykle dowcipna komedya dopełnia programu.

Wiadomości osob ste. P. Maksymilian Kessler, rodem ze Lwowa, zdał egzamin dyplomowy w c. k. Akademii eksportowej we Wiedniu. 3802

Koło Polskich Mieszczanek zaprasza wszystkie swoje członkinie do wzięcia udziału w pochodzie w niedzielę. Punkt zborny o godz. 10.30 przed sklepem WPana Sobolewskiego, plac Maryacki. 3794.

KAWA ZNAKOMITA i piwo codziennie w Kawiarni IMPERIAL ul. Karola Ludwika 5. 11821

700.000 K prem i i 35580 wygranych loteryi klasowej zostaną wylosowane do 7. listopada. — Losy do następnej I. klasy ¹/₁ K 40·—, ¹/₂ K 20·—, ¹/₄ K 10·—, ¹/₈ K 5·— **wysyła wraz z czekiem P. K. O. firma Brüder BEERMANN Wien I. Rotenturm trasse 13.** 11825

Zwracamy uwagę na ogłoszenie zaszczytnie znanej pracowni fotografii nowoczesnej B. Hennera, Lwów, Koralnicka 4, zamieszczone na str. 13-ej dzisiejszego numeru. 11385a

---

Nowy rozkład pociągów kolejowych.

Lwów, 13 października.

Obecnie, aż do zmiany, odjeżdżają pociągi z głównego dworca:

Do Krakowa o godz. 3.55 rano, 6.20 i 10.10 wieczór osobowe, o g. 3.10 popoł. i 11.30 w nocy pospieszne. Z Krakowa przychodzą o g. 5.20 rano, 10.05 przedpoł., 9.15 wieczór osobowe, o godz. 7.05 rano i 1.45 popoł. pospieszne.

Do Złoczowa o g. 8.20 rano i 11.13 w nocy osobowe i 2.30 popoł. pospieszny. Ze Złoczowa o g. 12.12 w południe i 8.02 wieczór osobowe, g. 2.20 popoł. pospieszny.

Do Stryja 8.25 rano i 7.20 wieczór osobowy. Ze Stryja 7.10 rano i 9.05 wieczór osobowy. Do Ławocznego g. 7.20 wieczór, z Ławocznego 7.10 rano osobowy.

Do Sambora i Sianek 8.45 wieczór osob., z Sambora i Sianek 10.15 rano osob.

Do Rawy ruskiej g. 9.30 rano osob., 8.10 wieczór posp. Z Rawy 9.45 rano i 4.35 popoł. osobowy.

Do Jaworowa 9.10 rano z dworca Kleparów i 4.20 popoł. z głównego dworca. Z Jaworowa 5.45 rano na dworzec główny i 3.48 na dworzec Kleparów.

Do Podhajec 11.33 w nocy, z Podhajec 5.32 rano.

Do Stojanowa 7.53 rano, 12.13 w nocy, ze Stojanowa 6.12 rano i 7.52 wieczór.

Do Chodorowa 8.30 rano i 11.10 w nocy osob. i 3.30 popoł. posp. Z Chodorowa 6.45 rano i 8.00 wieczór osob., 1.10 w południe pospieszny.

Pociągiem wieczornym do Stryja o 7.20 można jechać do bliższych stacyi, ale płacić trzeba przestrzeń ponad 100 kilometrów.

Przy zajęciu głowy, uczuciu naprężenia w żołądku, bólach krzyża i przeszkodach w trawieniu, wywołanych leniwym stolcem, po użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franz Josef" następuje w krótkim czasie znaczna ulga i poprawa apetytu. 11117

Telegramy.

Koło polskie będzie głosował za budżetem!

(Depesza własna „Gazety Wiecz.")

Wiedeń, 13 października.

Wczoraj o godz. 10 przedpoł. odbyły się obrady **celem zajęcia stanowiska w sprawie prowizoryum budżetowego.** Obrady owe, w których brało udział **36 posłów** trwały do 2 popoł. Obecny był dr. **Twardowski.** Przewodniczył urzędujący wiceprezes **Götz-Okocimski.** Wiceprezesi składali sprawozdania z przebiegu rokowań.

P. **Daszyński** w szczególności **przedstawił stanowisko rządu w sprawie zamianowania cywilnego namiestnika i w sprawie powołania Polaków do ministerstw.**

P. **Głąbiński** podkreślił, że wszyscy **wiceprezesi są zgodni i są jednego zdania w sprawie prowizoryum budżetowego.**

Narodowa demokracya wiernie stoi przy swoim programie, to jednak nie **wyklucza poparcia rządu austryackiego, jeżeli ten spełni słuszne żądania Koła.** Taka zgoda była niemożliwa z Clam-Martinicem, gdyż chciał on takiego przeobrażenia Austryi, na jakie narodowa demokracya zgodzić się nie mogła. Ponadto powołać miano do gabinetu Rusina, jako ministra rodaka. Z obecnym premierem dr. **Seidlerem zgoda jest możliwa.**

Mówca zaznaczył w końcu, **że cała Austrya z niepokojem oczekuje decyzyi Koła a wielu czynników chciałoby zrzucić na Koło odpowiedzialność za brak większości dla prowizoryum budżetowego.**

Pos. Kędzior żąda, by Koło polskie miało wolną rękę przy głosowaniu nad prowizoryum budżetowem w pełnej Izbie.

Pos. Zielenlewski żądał, aby dalsze rokowania z rządem były przeprowadzone w najbliższym czasie.

Posłowie Halban i Daszyński postawili wniosek następującej treści:

„W nadziei, **że rząd spełni wszystkie obowiązki wobec Galicyi, poleca Koło polskie swym członkom komisyi budżetowej, aby głosowali za prowizoryum budżetowem.**

Wniosek ten po dłuższej dyskusyi został przyjęty 29 głosami. Przeciw wnioskowi głosowało 7 posłów, a mianowicie posłowie: **Potoczek, Małakiewicz, Średniawski, Jachowicz, Żyła, Biały, Rusin.**

Wilson poprze sprawę przyszłości Polski!

(Depesza własna „Gazety Wieczornej").

Haga, 11 października.

„Times" donoszą z Waszyngtonu: **Tworzenie się znacznych sił wojsk w Stanach Zjednoczonych, przeznaczonych do przewiezienia na front francuski, spowodowane zostało oświadczeniem rządu amerykańskiego. Z oświadczenia tego wynika, że Wilson jest zdecydowany dać poręczenie co do przyszłości Polski.**

(Depesza własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, 13 października.

„Warsch. Ztg." dowiaduje się, że **podpułkownik bar. Bolfras zamianowany został przedstawicielem armii austryackiej w gen.-gubernatorstwie w Warszawie, a dotychczasowy pułk. Paler zwolniony został z tego stanowiska i odznaczony małym krzyżem św. Stefana.**

OGŁOSZENIA

NAUKA

ZANIEDBANYM uczniom lub **trudnym** do wychowania skuteczna **pomoc.** Informacye dla rodziców, **2—3** i **6—7** godz. Łozińskiego **4,** III. na lewo. 3817

Wyższe i niższe kursa
ANGIELSKIEGO i
FRANCUSKIEGO
rozpoczyna w połowie października Aprobowana przez c. k. Radę szkolną krajową
Praktyczna Szkoła Języków
pod kierown. Lektora Uniw. lwowsk. **Dra B. Orłowskiego**
BATOREGO 4.
Wpisy od g. 12—1 i od 5—7.
3816

Poszukuję nauczyciela-katolika na wieś okolica górska, 3 i 2 normalna i 1 gimnazyalna, zupełne utrzymanie, wynagrodzenie wedle umowy. Zgł. Welter, Jawora p. Turka n/S. 3818

KURS
ŁACINY
do matury szybką i praktyczną metodą otwiera 18. października Aprobowana przez c. k. Radę Szkolną Krajową
Praktyczna Szkoła Języków
pod kierown. Lektora Uniw. Lwows. **Dra B. Orłowskiego**
BATOREGO 4.
Wpisy od g. 12—1 i od 5—7.
3815

Niemiecki żołnierz udziela wieczorami lekcyi fortepianu. Zgł. Biuro Brücka, Kościuszki 2. 3810

Młoda Wiedenka udziela lekcyi języka niemieckiego i angielskiego (egzamin państwowy). Łaskawe zgłoszenia pod „English lessons" do Administracyi „Gazety Wieczornej". 3769

„École Reforme"
(dyr. Fr. KONRAD)
ul. Pańska l. 14.
rozpoczyna z d. 15. bm.
a) **kurs stenografii niem.**
b) początkujący kurs francuskiego,
c) praktyczny kurs konwersacyi niemieckiej,
d) wyższy kurs francuskiego i niemieckiego,
e) kurs włoskiego.
(Jednoroczny kurs łaciny już rozpoczęty). Praktyczna metoda. — Świetne wyniki. Dotychczasowa frekwencya 2.500 osób. 10804

Po trzyletniej nieobecności koncesyon. szkoła **Ecole française, Batorego 34** przyjmuje wpisy na kursy języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego i łaciny. Rodowite siły fachowe. 3546

Kurs do matury
gimnazyalnej i gimnazyalno-realnej pod kierunkiem fachowych profesorów. Zgłoszenia przyjmuje się: Unii Lubelskiej 17 od 8—9 rano. 3788

Szkoła rysunku i malarstwa artyst. mal. Wandy Żyguiskiej przyjmuje wpisy na kurs najniższy, średni i niedzielny ulica Dąbrowskiego l. 12, parter, od godz. 3—5 popoł. 3786

Profesor szkoły średniej **w służbie przygotowuje** do prywatnych egzaminów. Adres w sklepie Pana Zagórskiego Zielona 71. 3785

Student uniw. poszukuje lekcyi. Zgł. pod „Matematyk" do Admin. 3725

Kreps Róża, Zygmuntowska 17. Kursy niemieckiego, francuskiego 10 kor. miesięcznie. Przygotowania do matury. 3744

POSADY

Do handlu poszukuję katolickiej młodszej panny. Oferty pod „Zdolna" do Administracyi Gaz. Wiecz. 3801

Apteka Lisowskiego Lwów Łyczakowska 57 przyjmie magistrę lub asystenta. 3758

„Zdrowie" fabryka wód miner. kupuje flaszki w każdej ilości. Wiadom. ul. Zdrowie 9. 3762

Poszukuję koncypienta, obznajomionego z praktyką prowincyonalną i zdolnego do samoistnego prowadzenia kancelaryi adwokackiej. Zglosz. z podaniem warunków kierować proszę: Dr. Maksymilian Sokal, porucznik-audytor, Feldpost 392. 3773

Kancelarya adwokacka Dra Radlewskiego w Komarnie poszukuje rutynowan. koncypienta. 3709

Stenotypistkę
rutynowaną, polsko-niemiecką, katoliczkę, przyjmie większa instytucya. Zgłoszenia pod: **T. D.** do Administracyi „Gazety Wieczornej". 11836

Wychowawczyni Prusaczka szuka zajęcia do starszych dzieci. Zgł do Gaz. Wiecz. „Guwernantka". 3790

Młoda inteligentna, znakomita i rutynowana gospodyni wiejska obejmie samoistny zarząd na skromnych warunkach. Zgłosz. pod „Gospodyni wiejska" do Administracyi. 3797

KUPNO-SPRZEDAŻ

Maszynę do pisania widocznem pismem kupię. Listowne oferty i ceny do Kina Fatamorgana, Lwów, Wałowa. 3764

Wózek na resorach nowy lub używany i kompletny reitzeug oficerski kupię. Zgłosz. z podaniem ceny do Hillbrichtowej, W. Pola 3, II p. 3731

Piękny czarny rajer okazyjnie sprzedam, ul. Zyblikiewicza 47 parter prawy od 3—5 popoł. 3789

Kapustę kupuję wagonami loco pole. Oferty pod „Kapusta" do „Wieczornej". 3796

Używane sztuczne zęby, precyoza, kupuje **Strauch** Lwów, Karola Ludwika 29. 3609

Kupię kilkanaście wagonów kapusty głowiastej. Loco wagon stacya nadawcza. Oferty pod H. W 1103 do Administracyi. 3784

Realność 900 sążni z budynkami fabrycznymi i mieszkalnym przy drodze kulparkowskiej do sprzedania.— Wiadomość kancelarya adwokata Górnickiego Podlewskiego 6. 3765

20 sztuk maszyn do szycia Singera po 100 K za sztukę przy zapłacie i odbiorze przez któregokolwiek spedytora z zastrzeżeniem do sprzedania. Firma J. Breitner, Wiedeń II. Ennsgasse 22. 11812

KUPUJE
powieści polskie, francuskie, niemieckie, oraz książki naukowe 11764
„LEKTOR"
Mikołaja 23, I. p.

Dobra, kamienice, lasy, kopalnie i tereny naftowe, udziały brutto i netto, można najkorzystniej kupić lub sprzedać przez konc. Biuro pośrednictwa Dra Jana Dziurzyńskiego, we Lwowie, pl. Bernardyński 11. 2918

Fortepian Bösendorfer — fisharmonium do sprzedania Pańska 21, Hanak. 3642

Przegrane pianino kupię natychmiast i dobrze zapłacę. Zgł. do Biura Brücka pod S. R. 3776

Powieści polskie, francuskie, niemieckie kupuje Czytelnia Nowoczesna, Sykstuska 16 parter. 3808.

Uniform hofratowski kompletny i nowy do sprzedania. Tarnowskiego 22, II. p. oglądnąć w niedzielę między 11 a 1. 3799

KTO! chce kupić lub sprzedać kamienicę, majątek ziemski, teren naftowy, lub inne tranzakcye przeprowadzić, niech się uda z zaufaniem do od szeregu lat znanej agencyi handlowej
„CELERITAS"
Lwów, Jagiellońska l. 17. 3805

Kupię lub wydzierżawię folwark w okolicy Lwowa około 100 morgów dobrej ziemi z budynkami, inwentarzem martwym i żywym. — Zgłoszenia z dokładnem opisem nadsyłać do Grafologa ul. Pańska 9 we Lwowie. 3763.

CZAS
ODNOWIĆ
PRZEDPŁATĘ!

MIESZKANIA

Mieszkanie 6—7 pokoi tylko na I. p. w śródmieściu z gazem i elektryką, łazienką i przynależytościami poszukiwane. Oferty do Zarządu Żółkiewska 106. 3800

Pokój umeblowany z centralnem ogrzewaniem w śródmieściu do wynajęcia. — Wiadomość: Skład papieru, Pasaż Hausmana 7. 3806.

2 pokoje umeblowane
z komfortem zaraz do wynajęcia Łyczakowska 63, I. p. 3804

We Wiedniu większe umeblowane mieszkanie — tuż przy placu Schwarzenberga — na pół roku wraz z meblami, okazy muzealne, srebrem i porcelaną do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość Lwów, Teatyńska 37, II. p. drzwi na lewo. 3782

Pokoje elegancko umebl.
(gaz, elektryka, łazienka, centralne ogrzewanie) do wynajęcia zaraz z całem utrzymaniem dla osób lepiej sytuowanych przy ul. Batorego 6, II. p. drzwi na prawo (do użytku winda). — Oglądać od 12—2 i 3—5. Tamże wydaje się w domu i do menażek doborowe obiady. 3754

Pokój frontowy umeblowany, osobny wychód, do najęcia ul. Dąbrowskiego 12 parter. 3787

3 pokoje
komfort ul. Bourlarda 3. 3793

MAŁŻEŃSTWA

Osoba uczciwa i pracowita, lat 30, z małym posagiem, z braku znajomości wyjdzie za mąż za mężczyznę w średnim wieku na jakiemkolwiek stanowisku. Polacy mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Przyszłość" do Administracyi Gazety Wieczornej". 3781.

ZGUBIONO-ZNALEZ.

Jadąc tramwajem KD z dworca kolejowego, zgubiłam pulares, w którym znajdowały się legitymacya podróżna z Czortkowa do Lwowa na imię Perli Schächter, około 20 koron, 3 marki pocztowe i mały kluczyk. Łaskawy znalazca raczy zwrócić tylko legitymacyę podróżną. Brückenstein, ul. Bernsteina l. 17, I. piętro. 3783.

ROZMAITE

Przyjmuje do przefasonowania kapelusze welurowe, filcowe z terminem 6 tygodniowym na wysłanie do Wiednia. Wszelkie przeróbki w zakresie modniarstwa wykonuje według najnowszej mody Magazyn Mód, Kopernika 14. Filia Mikołaja 1. Jasińska. 3798

C. k. Starostwo radziechowskie w Witkowie nowym
ma do nadania
trzy posady pomocników kancelaryjnych,
z których jedna zastrzeżona dla osoby piszącej biegle na maszynie. — Udokumentowane podania należy wnosić **najdalej do 25. października 1917** pod adresem c. k. Starostwa radziechowskiego w Witkowie nowym. 11824

„POMONA"
Krakowska Szkółka drzew w Krakowie
poleca na sezon jesienny **drzewka owocowe piennie,** jak jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie itd. w najlepszych gatunkach; **drzewka owocowe karłowe,** jak piramidy, stożki, krzaki, palmety, kordony poziome i pionowe itd.; **krzewy owocowe,** jak agresty, porzeczki, maliny, ostrężyny, leszczyny itd.; **drzewka olejowe ozdobne jak i krzewy ozd.** w wielkim wyborze; **róże pienne i krzaczaste** w najpiękniejszych odmianach. **Ceny przystępne.** Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Adres **„Pomona", Kraków, ul. Warszawska 75.** 11679

Szyny, obrotnice, zwrotnice
na szerokość toru 60 cm. do wypożyczenia lub kupna poszukuje Zakład przemysłowy. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Obrotnica" do biura ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów Trzeciego Maja 5. 3802

WAŻNE DLA BROWARÓW, PRZEDSIĘBIORCÓW BUDOWL. lub KAPITALISTÓW!
Sprzedaż realności.
W mieście przemysłowem na prowincyi w Austryi (przemysł sukienniczy) są do sprzedania 2 realności w obszarze 12000 m. kw. z czego połowa jest zabudowana.
Realności te znajdują się obok siebie, długość frontu od ulicy głównej mierzy 92 metrów, — długość od ulicy bocznej zabudowana i niezabudowana 130 metrów.
W jednej z tych realności znajduje się bardzo dobrze prosperujący interes gospodno-szynkarski realny (intabulowane prawo) o wielkim odbycie piwa. — Realności te mogą być także sprzedane każda z osobna.
WARUNKI BARDZO KORZYSTNE.
Zgłoszenia przyjmuje BIURO DZIENNIKÓW BRÜCKA we Lwowie, ulica Kościuszki l. 2. pod „REALNOŚĆ 12000". 3813.

Tylko 10 koron
kosztują wraz z przesyłką 3 pary podeszew „IDEAL", — 5 par — 16 K, 10 par 30 K, 20 par 55 K. Za zaliczką 50 hal. drożej. Sprowadźcie na próbę, a przekonacie się, że te patent. giętkie podeszwy drewn., nadające się do każdego obuwia i łatwo przytwierdzalne, nie stukające wcale — są idealne na zimę i zastępują bardzo dobrze skórę. Tysiące w użyciu. Prospekty bezpłatnie. Kupcom wysoki rabat. — Główny skład dla Galicyi: **PRZEMYŚL, UL. ŚW. JÓZEFA 11.** 11818

P. T. Prenumeratorzy „Gazety Wieczornej"
nabywać mogą w Administracyi przy ul. Sokoła 4 bilety do nowootworzonego **„Kina Nowości"** przy ul. Karola Ludwika 5 na I. miejsce po znacznie zniżonej cenie.

Prenumeratę na „Gazetę Wieczorną" i „Poranną", zaczynać można w każdym dniu miesiąca.

PRZEMYSŁOWY
STWA GALICYI I LODOME-
K. KSIĘST. KRAKOWSKIEM
WE LWOWIE.

wieszczenie.

dowcza Banku Przemysłowego dla Królestwa
eryi z Wielk em Księstwem Krakowskiem we
szczyt zaprosić niniejszem wszystkich uprawnio-
owania akcyonaryuszy Banku Przemysłowego na

wyczajne Walne Zgromadzenie

się odbędzie we Lwowie, dnia 29. października 1917 dzinie 10. p ze południem w sali posiedzeń Banku mysłowego, Lwów, ul. 3-go Maja 9.

Przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia jest wniosek dy Zawiadowczej na podwyższenie kapitału akcyjnego z kwoty oron 10 milionów na koron 25 milionów przez emisyę szt. 7.5 0 gotówką, pełno wpłaconych, a na okaziciela opiewających akcyi imiennej wartości K 400.— i na upoważnienie Rady wiadowczej:

a) do określenia warunków emisyi nowych akcyi, w szczególności kursu emisyjnego z tem, by uprawnioną była do uskutecznienia emisyi wedle swego uznania w całości lub częściowo, w granicach uchwalonego podwyższenia kapitału,
b) do oddania nowych akcyi nieobjętych przez dotychczasowych akcyonaryuszy w drodze jaką uważać będzie za wskazaną, ewentualnie w drodze subskrypcyi,
c) do uskutecznienia zmiany § 7 i 44 statutu o ile zmiany dotyczyć będą wyłącznie uwidocznienia uchwalonego względnie uskutecznionego podwyższenia kapitału, tudzież postanowienia, iż dalsze podwyższenie kapitału aż do wysokości koron 50 milionów będzie dopuszczalne bez zatwierdzenia rządowego.

Akcyonaryuszy, chcących wziąć udział z prawem głosowania w tem Walnem Zgromadzeniu, uprasza się w myśl §§ 34, 36, 39 i 40 statutów o zdeponowania w kasie Banku Przemysłowego we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja 9, lub w jego Filiach w Krakowie, Rynek główny 31 i w Drohobyczu, Rynek 27, najpóźniej do dnia 22. października 1917 swych akcyi wraz z kuponami.

Dziesięć akcyi daje prawo do jednego głosu. Akcyonaryusze, którzy przez zdeponowanie akcyi udowodnili swe prawo do głosu, otrzymają karty legitymacyjne, brzmiące na ich nazwisko, z wymienieniem ilości złożonych akcyi i przypadających na nie głosów.

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może akcyonaryusz wykonać albo osobiście, albo przez pełnomocnika bez względu na to, czy ten jest akcyonaryuszem lub nie.

We Lwowie, dnia 13. października 1917.

11842 **RADA ZAWIADOWCZA.**

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.